dziś SPORTOWY24

● **Cracovia bezradna** w Zabrzu i coraz niżej w tabeli. **W Niecieczy** pierwsza wygrana „Słoni” w tym roku **str. 18** ● **Wisła** z trzema punktami, ale straciła Rodado. **Wieczysta** znów bez punktów **str. 19** ● **Adam Małysz** ocenia sezon w skokach **str. 22**

Nr 80 (24 857)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 7.04.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Reorganizacja lub optymalizacja kosztów podstawą do zwolnień. Co na to sądy? **str. 10**

FOT. ARCHIWUM PAWŁA RYBKI

Programista w sutannie. Ksiądz Paweł Rybka napisał oraz udostępnił grę w internecie **str. 11**

Schronisko „Zielone Pole” ożyło. Pomoc wolontariuszy, dużo adopcji i nowe wyposażenie **str. 12**

FOT. KAROLINA ROKITNICKA

PONAD 10 LAT NA DESKACH STAREGO TEATRU

Pożegnanie z „Wrogiem ludu” i Juliuszem Chrząstowskim **str. 6**

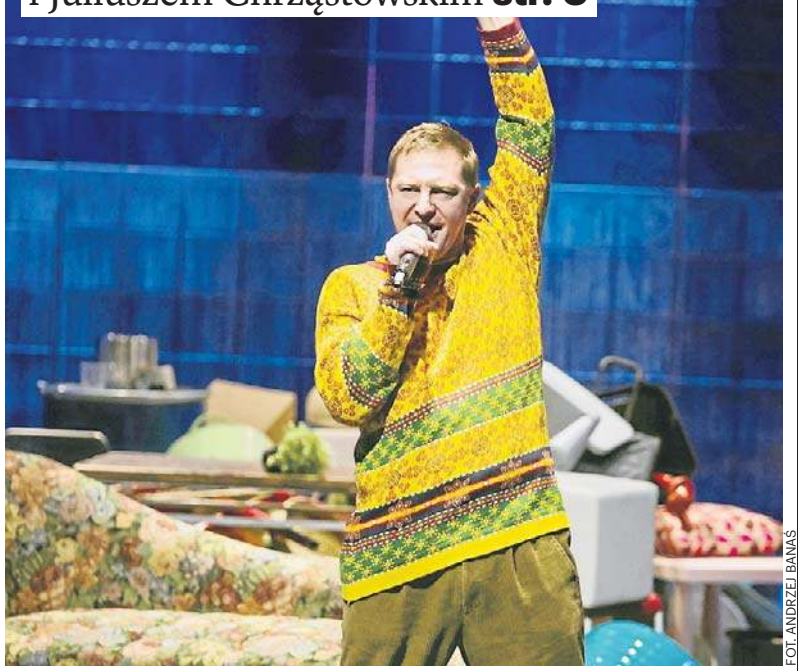

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

INWESTYCJE PLACE BUDOWY MAJĄ POWIERZCHNIĘ 210 BOISK

Małopolska wydaje miliard zł na drogi

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Nowe odcinki dróg, obwodnice, mosty i łączniki powstaną w najbliższych latach w całym regionie. W rozwój sieci dróg Małopolska inwestuje rekordowe środki. Wartość zakontraktowanych obecnie robót wynosi miliard złotych.

Informację na temat inwestycji w tym obszarze przedstawiono podczas sesji Sejmiku Województwa Małopolskiego.

- Małopolska jest dziś wielkim placem budowy. Biorąc pod uwagę roboty budowlane w ramach rozwoju sieci dróg wojewódzkich, realizujemy obecnie 36 umów. Zakontraktowana na nie kwota to miliard złotych. To jest naprawdę ogromna skala, również jeśli mówimy o wykonywanej pracy - na placach budowy zatrudnionych jest łącznie ponad dwa i pół tysiąca osób - wylicza marszałek Małopolski Łukasz Smółka (Prawo i Sprawiedliwość).

Łączna powierzchnia placów budowy w Małopolsce, gdzie powstają nowe odcinki dróg wojewódzkich, obwodnice czy mosty to ponad 1 500 000 mkw. Przeliczono, że to powierzchnia równa 210 boiskom piłkarskim (według standardu FIFA) i więcej niż trzykrotność powierzchni Watykanu (0,44 km2).

- A mamy pod górkę, bo mamy dwa razy większą gęstość dróg na mieszkańca niż w innych województwach. W tej sytuacji musimy na drogi wydawać dwa razy więcej, niezależnie od tego, że mamy też trudniejsze warunki zimowe. To zadanie, jako zobowiązanie wobec mieszkańców Krakowa i Małopolski, wykonujemy z pełnym sukcesem - komentuje Kazimierz Barczyk, radny Koalicji Obywatelskiej Sejmiku Województwa Małopolskiego, przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski.

Czytaj str. 4

Porozmawiajmy o referendum, czyli co dalej...

– Komisarz wyborczy do 10 kwietnia musi wydać postanowienie rozstrzygające w kwestii referendum w Krakowie – mówi Barbara Golanko z Krajowego Biura Wyborczego **str. 3**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

9 770137 908012 15

Pod Krakowem jak w gangsterskim filmie. Kominiarki i groźby śmierci **str. 4**

TŁUMY NA SALWATORZE W KRAKOWIE – EMAUS 2026

Tradycja i religia. Do Emaus zmierzał zmartwychwstały Chrystus

FOT. ANNA KACZMARZ

Zgodnie z zapowiedziami wydarzenie wróciło – w dużej części – do historycznego wymiaru. Było mnóstwo różnorodnego rękodzieła artystycznego i regionalnych produktów, a niewiele „chińszczyzny”

eprasa.pl 52f3e4a75f

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski **12 312 53 88**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim **Strona Zdrowia**

Gorzka czekolada korzystnie wpływa na serce i pracę mózgu. Ma wiele zalet, ale należy pamiętać, że jest kaloryczna. Tradycyjna tabliczka dostarcza 500 kcal.

Tadeusz Płatek
publicysta

SEKTY, SZATAN, METALOWCY CZĘŚĆ III

Dziś kolejny odcinek wielkich obaw lat '90, strachów wówczas codziennych, które nie wiedzieć czemu zaczynają się na literę „s". Po satanistach, sektach i skinach pochylmy się więc nad asfaltowym chodnikiem, pełni obaw o naszą przyszłość na chybotliwej karuzeli ustrojowej.

Senniki. Na ulicach, zwłaszcza przy dworcach, nagle pojawili się sprzedawcy oferujący książeczki, które tłumaczyły sny. Wyjaśnienia odnosiły się do miejsc przepełnionych prastarą mądrością. Był więc sennik babiloński, sennik egipski czy sennik Salomona. Wszystkie były WIELKIE, w myśl zasady, że jeśli coś jest duże, to mądrzejsze, co oczywiście nie ma żadnego sensu, zwłaszcza że senniki, sprzedawane były z ceraty na chodniku i miały nie więcej niż 16 stron odbitych na kserokopiarce ze zużytym tonerem.

Alfabetycznie ułożone hasła wyjaśniały wszystko, ale jak! Jeżeli przyśni ci się złoto, to... będziesz bogaty. Jeżeli robaki, to zachorujesz, a gdy w mokrym śnie pojawi się piękna kobieta, to się ożenisz albo przynajmniej zakochasz. Nietrudno zgadnąć, że z czasem sny się kończyły - w końcu lata '90 to był jeden wielki sen. O wolności, bogactwie i dobrobycie, zapotrzebowanie na sny i ich naukową interpretację było więc ogromne. Dlatego z czasem pojawiły się kolejne części (by nie powiedzieć, tomy) senników, o których Egipt, Salomon i Babilon nie mieli pojęcia.

Koperty patriotyczne: To akurat ja sam kupowałem. To znaczy kupował mi ojciec przepełniony dumą, unoszony duchem wolności, zaspokojony wreszcie wolnością słowa i otwarciem za sobą drzwi historii. Koperty z odbitymi na nich pieczątkami patriotycznymi pomagały Ojcu spełniać misję edukacyjną. Miałem już więc kopertę z pieczątką „Katyń" i „Charków", gdy rozpromieniony tata wręczył mi prezent słowami: „No to masz jeszcze Charków, Ostaszków i Miednoje. A tu - początek nowej kolekcji znaczków z „dziadkiem".

Tak wybuchła moja miłość do sanacji. Obrazki święte ustąpiły w klaserze miejsca przeróżnym podobiznom Józefa Piłsudskiego. Naprawdę wiele lat to trwało, patriotyzm we mnie bujał, rozwijał się, rozbrzmiewał pieśnią harcerską i żurawiejkami, pomagał odnaleźć się w zmiennych i niebezpiecznych czasach.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **11°C** MIN **-1°C**
Wiatr zach. 32 km/h
Zachmurzenie zmienne, z przejaśnieniami, bez opadów

JUTRO
MAX **4°C** MIN **-2°C**
Wiatr płn.-zach. 16 km/h
Zachmurzenie duże, bez opadów, chyba że w górach - tam możliwy deszcz ze śniegiem

SIUDA BABA W KRAKOWIE

W Poniedziałek Wielkanocny wczesnym popołudniem w centrum Krakowa pojawiała się Siuda Baba. Smarowała sadzą (podobno ci, którym nie udało się przed nią umknąć mogą liczyć na szczęście przez cały rok) i prosiła o datki. Usmolonej sadzą postaci towarzyszył nieodłączny Cygan wywijający batem. Nie zabrakło także tradycyjnych pieśni i tańców regionu krakowskiego. Widowisko pokazane w ramach wielkanocnego jarmarku przygotowało krakowskie Stowarzyszenie Folklorystyczne „Teatr Regionalny". JOL

FOT. ANNA KACZMARZ

WARTO WIEDZIEĆ

Bałtyk będzie zdrowszy, ale latem może być chłodniejszy

Tomasz Chudzyński
tomasz.chydzynski@polskapress.pl

Do Bałtyku wlewają się masy wód z Morza Północnego. Obserwowany od kilku tygodni proces może mieć bardzo wyraźny wpływ na środowisko morskie Bałtyku, a pośrednio także na turystykę w czasie wakacji.

Zimą ubyło wody w Morzu Bałtyckim. Poziom Bałtyku był w zimie niższy od średniego aż o 67 cm. Od początku pomiarów, czyli od r. 1886, nigdy nie był tak niski. Wszystko przez wiejący długotrwale w grudniu i styczniu wiatr ze wschodu. Wypychał on wodę z Bałtyku w kierunku Cieśnin Duńskich, a następnie do Morza Północnego. Pomiary wykazały, że w porównaniu do uśrednionych danych z ostatnich lat, w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześc. wody.

Teraz wlew

Stan ten stworzył warunki do tzw. wlewu barotropowego wody z Morza Północnego. Obniżenie poziomu Bałtyku doprowadziło do nierówności poziomu wód obu akwenów. Skoro lustro Bałtyku jest niżej, to woda z Morza Północnego po prostu uzupełni brakującą ilość.

Jak wskazuje dr Daniel Rak z Pracowni Oceanografii Obserwacyjnej Instytutu Oceanologii PAN, według wstępnych wyliczeń następujący obecnie wlew można zaklasyfikować jako duży.

Wody płynące z Morza Północnego pokonują najpierw drogę od Cieśnin Duńskich do Basenu Arkońskiego, który jest między brzegami Niemiec na północ od Rugii a Bornholmem. Potem wody te trafiają do Głębi Bornholmskiej, a następnie pokonują poważną przeszkodę podmorską - jaką jest Próg Słupski - i Rynną Słupską dostają się do Głębi Gdańskiej (na północ od Zatoki Gdańskiej). Stamtąd płyną dalej na północ, do Basenu Gotlandzkiego. To duża odległość, proces może zabrać nawet dwa miesiące.

Ratunek dla Bałtyku

Jak informuje dr Daniel Rak, tylko duże wlewy z Morza Północnego są w stanie odnowić ekosystem Bałtyku. Chodzi o to, że gęściejsze, bardziej słone i natlenione wody Morza Północnego są o wiele bardziej życiodajne dla środowiska morskiego od słonawych zaledwie, zastałych wód bałtyckich, o obniżonej zawartości tlenu.

Widać to choćby na przykładzie bałtyckiego dorsza. - Samica dorsza składa ikrę w warstwie powierzchniowej, lecz ze względu na niską gęstość wody bałtyckiej ikra opada do wód przydennych, w których panują warunki beztlenowe, niekorzystnie wpływające na dalszy rozwój ikry. Tylko okresowo, na skutek napływu gęstych i dobrze natlenionych wód wlewowych, warunki te ulegają zmianie. Kolokwialnie rzecz ujmując, wlew działa tak zbawiennie na morze, jak potężny haust powietrza na duszącego się człowieka - tłumaczy dr Rak.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Ostatni wlew barotropowy miał miejsce w 2014 r. - Dawniej (1960–1980) wlewy takie miały miejsce co trzy lub cztery lata, jednak od roku 1993 ich cykliczność się zmniejszyła. Obecnie gęste wody z Morza Północnego pojawiają się w Bałtyku raz na dziesięć lat - tłumaczy dr Daniel Rak z IO PAN.

Co z temperaturą wody?

Tegoroczny wlew może zatem mieć pozytywny skutek dla ekosystemu, zbudować odpowiednie warunki dla wzrostu ryb, w tym dorsza. Może też mieć wpływ na tegoroczne wakacje.

Zwiększenia zasolenia morza turyści raczej nie odczują, mogą jednak odczuć temperaturę wody. W ostatnich latach Bałtyk w czasie wakacji był rekordowo ciepły. Woda w niektórych miejscach osiągała temperaturę ponad 20 st. C. Natomiast woda z Morza Północnego jest chłodniejsza. Oczywiście będzie się ogrzewać, jednak niewykluczone, że nie osiągnie takich temperatur, jakie były na kąpieliskach w czasie poprzednich wakacji.

Jest też i dobra strona tej sytuacji. Ciepły Bałtyk sprzyjał rozwojowi sinic. W ostatnich latach do zamykania kąpielisk z powodu wykwitu toksycznych cyjanobakterii dochodziło wyjątkowo często. ©℗

PRZYRODA

Zimowy sen wciąż trwa

Na przebudzenie z zimowej hibernacji czekają tatrzańskie świstaki, popielice, susły i jeże. Co do kolczastych stworów, to na razie na drodze nie widziałem ani jednego zabitego jeża. Cóż, przykre to, ale zabite przez auta zwierzaki są wymownym znakiem wyjścia z zimowych pieleszy. Co do susłów, to mamy w Polsce dwa gatunki: moręgowanego i perełkowanego. Bardzo rzadkie, zagrożone wyginięciem, mieszkające nielicznie na Lubelszczyźnie i Śląsku. Zgodnie z przysłowiem, które mówi o spaniu niczym suseł, spędzają zimę w stanie głębokiej hibernacji, podobnej do snu świstaka. Powinny wyjść na świat z nor w końcu kwietnia. Jeśli oczywiście nadejdzie konkretne ocieplenie. Co do przesympatycznych popielic, przebudzenie następuje stopniowo. Pierwsze wracają do życia zwierzaki mieszkające na nizinach. Mieszkańcy gór opuszczą zimowe pielesze, gdy zejdzie śnieg. Wszystko zależy od ciepła. Wrócą na strychy górskich domków, gdzie od lata do jesieni będą rozrabiać. Popielica to zwierzak wesoły zarówno z postury, jak i zachowania. Niekiedy potrafią zaleźć właścicielom letniskowych domków za skórę. Jeśli zabezpieczyć kuchnię i spiżarnię przed odwiedzinami, to do nocnych hałasów można przywyknąć a nawet polubić wesolutkie zwierzaki. Wracając do świstaków, to po ostatnich opadach śniegu nie wytkną nosa z nor przynajmniej do połowy maja.

Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 52f3e4a75f

Kronika Krakowska

250
Cykl „Kraków na okrągło” przybliża mieszkańcom i gościom bogactwo historii oraz kultury naszego miasta. W tym sezonie będzie aż 250 spacerów

TRADYCJA
Święto Rękawki 2026
Ponad 1000-letnia tradycja ponownie ożyje u stóp Kopca Krakusa, gdzie dziś spotykają się rekonstruktorzy, miłośnicy historii i kultury dawnych Słowian. Tradycyjne Święto Rękawki to jedno z najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń plenerowych w Polsce. W tym roku odbędzie się w wyjątkowej, fabularnej odsłonie – pod hasłem „Zbrodnia i kara”! Widzowie zostaną przeniesieni do czasów wczesnego średniowiecza i każdy znajdzie tam coś dla siebie.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

ROZMOWA INFORMACYJNY CHAOS. DYREKTOR DELEGATURY KRAJOWEGO BIURA WYBORCZEGO WYJAŚNIA

Co dalej z referendum w Krakowie

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

- Komisarz Wyborczy do 10 kwietnia musi wydać postanowienie rozstrzygające w kwestii referendum - mówi Barbara Golanko, dyrektor krakowskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

W kwestii referendum w Krakowie mieliśmy małe zamieszanie. Najpierw w poniedziałek (30 marca) organizatorzy akcji referendalnej poinformowali, że zakończono liczenie wymaganej liczby podpisów. Później Komisarz Wyborczy wydał komunikat, z którego można wywnioskować, że nie potwierdza takiej informacji. Proszę więc powiedzieć, na jakim etapie jest cała procedura?
W poniedziałek, 30 marca 2026 roku, zakończył się proces wprowadzania danych do systemu weryfikującego poprawność udzielonego poparcia pod inicjatywą referendalną. Obecnie przygotowywane są zbiorcze zestawienia kategorii poszczególnych rodzajów błędów oraz prowadzona jest ich analiza. Jeszcze raz chciałabym podkreślić - wprowadzenie do systemu to jest jedno, natomiast weryfikacja to jest kolejna rzecz, która następuje już po wprowadzeniu danych. Aby rozwiać pojawiające się w przestrzeni publicznej wątpliwości oświadczam, iż proces wprowadzania danych do systemu odbywał się w obecności przedstawicieli inicjatora referendum i w ich obecności się zakończył. System informatyczny to narzędzie pomocnicze stosowane przy realizacji czynności związanych z weryfikacją list poparcia. Po ich zakończeniu przystąpiliśmy do następnego etapu, bardziej szczegółowego, obejmującego analizę błędów i fizyczne sprawdzanie zakwestionowanych przypadków.

Na dziś można powiedzieć, że jest wymagana liczba 58 356 ważnych podpisów w sprawie referendum?
Ponawiam moje oświadczenie, które złożyłam podczas składania wniosku o przeprowadzenie referendum: „podczas badania list poparcia nie będziemy podawać cząstkowych danych statystycznych” również inicjatorom akcji referendalnej, którzy mogli i byli obecni podczas wcześniejszych czynności. Tak jak już powiedziałam, ten etap się zakończył, teraz trwa analiza. Rozumiem emocje, które się pojawiają, ale proszę zrozumieć, że pracujemy na bardzo obszernym materiale. Musi on być tak przygotowany i opracowany, aby jego treść nie wzbudzała żadnych wątpliwości ani niejasności. Realizacja tego zadania wymaga od wszystkich zaangażowanych w ten proces wyjątkowego skupienia i dokładności.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ
Barbara Golanko, dyrektor krakowskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego

Z dotychczasowych przekazów można było wnioskować, że złożono prawie 134 tysiące podpisów i będą one liczone do momentu, w którym będzie wiadomo, że jest wymagana liczba 58 356 podpisów ważnych. Tak to wygląda?
Odnoszę się do faktów - teraz trwa analiza wprowadzonych do systemu danych oraz weryfikacja złożonego przez inicjatorów referendum wniosku, tj. jego zgodności z wymogami ustawy o referendum lokalnym. Natomiast mogę powiedzieć, że Komisarz Wyborczy do 10 kwietnia 2026 roku musi wydać postanowienie rozstrzygające w kwestii referendum.

Czego dowiemy się z postanowienia Komisarza Wyborczego, które ma się ukazać do 10 kwietnia?
Postanowienie Komisarza Wyborczego zostanie opublikowane na stronie internetowej Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Krakowie, jak również w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego. Jeżeli zostanie zarządzone referendum, to w tym postanowieniu wskazywana jest data referendum jak również kalendarz czynności związanych z przeprowadzeniem referendum.

Jeżeli okaże się, że zostanie ogłoszone przeprowadzenie referendum, to zostanie podana liczba podpisów, które nie budzą wątpliwości?
Jeśli rozstrzygniecie będzie pozytywne, to znaczy, iż wymagana liczba poprawnych podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum została spełniona.

Jakie są kolejne procedury dotyczące terminu głosowania w referendum?
Głosowanie odbywa się do 50 dni liczonych od daty po publikacji postanowienia Komisarza Wyborczego.

Jest jakiś minimalny termin?
Nie ma minimalnego terminu.

Czyli teoretycznie referendum mogłoby się odbyć niedługo po wydaniu postanowienia, jeżeli będzie pozytywne, nawet w kwietniu?
Proszę mieć na uwadze, że gdyby do takiej sytuacji doszło, to mówimy o sytuacji, gdzie może być organizowane referendum w drugim co do wielkości mieście w Polsce. Jest to bardzo duże przedsięwzięcie techniczne, organizacyjne, logistyczne, wymagające podjęcia szeregu działań. Trzeba między innymi powołać obwodowe komisje wyborcze - w Krakowie zazwyczaj jest ich około 450, przeszkolić ich członków, wydrukować karty, przygotować lokale wyborcze, a to wszystko wymaga czasu.

Decydują się losy otwartego basenu. Są nowe okoliczności i jest konkretna data

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Przy krytej pływalni przy ul. Eisenberga miały też powstać otwarty baseny. Jednak jest problem.

Dzierżawca istniejącego już obiektu i terenu nie rozpoczął prac w terminie traktowanym jako ostateczny, czyli do końca marca 2026. Teraz pojawił się kolejny termin i niebawem powinny zapaść ostateczne decyzje, co będzie dalej z tą inwestycją.

- Otrzymaliśmy od operatora informację, że - zgodnie z wnioskiem przekazanym do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Krakowie - rozpoczęcie prac przy budowie basenu odkrytego planowane jest na 20 kwietnia 2026 roku - informuje Sławomir Farbaniec z Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie.

Zgodnie z umową zawartą z ZIS, dzierżawca terenu przy ul. Eisenberga zobowiązany jest do budowy odkrytego basenu zewnętrznego wraz z infrastrukturą towarzyszącą, ponosząc przy tym całość kosztów tej inwestycji.

W umowie dzierżawy została przewidziana możliwość rozwiązania umowy za wypowiedzeniem ze skutkiem natychmiastowym, w przypadku niezrealizowania inwestycji przez dzierżawcę.

Dzierżawca obiektu zobowiązany został do uzyskania decyzji zezwalającej na użytkowanie odkrytego basenu wraz z infrastrukturą towarzyszącą w terminie do 31 grudnia 2026 roku.

Odpowiedzialny za inwestycje sportowe wiceprezydent Krakowa Łukasz Sęk informował nas, że jeżeli do końca pierwszego kwartału tego roku nie będzie widoczny postęp dotyczący inwestycji, to będzie to podstawa do rozpoczęcia procedury rozwiązania umowy, naliczenia kar i szukania nowego rozwiązania dla budowy otwartego basenu.

Obecnie pojawiły się nowe okoliczności i informacja, że inwestycja może rozpocząć się 20 kwietnia.

Centrum Sportu i Rekreacji Przystań, czyli kryta pływalnia przy ul. Eisenberga powstała w latach 2018–2021, na działce, na której wcześniej znajdowały się obiekty byłego Ośrodka Sportu „Krakowianka” (gdzie w latach 70. XX wieku wybudowano kąpielisko, które funkcjonowało do 2008 roku).

Budowa kompleksu na Grzegórzkach, sfinansowana w całości z budżetu Krakowa kosztowała ponad 56 mln zł. W lipcu 2021 roku ZIS podpisał umowę z Agatą Stelnik, prowadzącą działalność gospodarczą pod nazwą „Agata Stelnik. Deliver Services” na dzierżawę na czas nieokreślony - dotyczącą prowadzenia basenu, strefy wellness i siłowni w obiektach przy ul. Eisenberga 4.

W ramach umowy operator zobowiązał się także do opracowania w ciągu dwóch lat (od podpisania umowy) - dokumentacji projektowych dotyczących drugiego etapu inwestycji, czyli budowy basenu zewnętrznego, a w ciągu kolejnych trzech lat - wykonania zewnętrznej niecki basenowej z podgrzewanym dnem wraz z infrastrukturą towarzyszącą.
©℗

eprasa.pl 52f3e4a75f

Kronika Krakowska

7 KWIETNIA

Imieniny obchodzą: Donat, Epifaniusz, Herman, Józef, Krystian, Maria
1794 - Insurekcja kościuszkowska: do Krakowa wtoczono 12 rosyjskich armat zdobytych w bitwie pod Racławicami
1928 - Spłonął Teatr Bagatela w Krakowie
1937 - W Krypcie Zasłużonych na Skałce w Krakowie został pochowany Karol Szymanowski

FOT. WIKIPEDIA

7 KWIETNIA 1922 ROKU Zakłady Fablok z Chrzanowa przekazały PKP pierwszy wyprodukowany w Polsce parowóz towarowy serii Tr21. W latach 1922–1925 Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie wyprodukowała 72 takie parowozy.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
11:00 - Eleonora Caba (lat 93)
11:40 - Halina Chmielniak-Huczek (lat 77)
12:00 - Zbigniew Szyndlar (lat 74)
12:20 - Kazimierz Lenart (lat 85)
13:00 - Roma Rożek (lat 87)
13:00 - Barbara Kityńska (lat 88)
13:40 - Władysław Drahun (lat 91)
Cmentarz Bronowice
13:00 - Adam Ziąbka (lat 82)
Cmentarz Wola Duchacka
14:00 - Felicja Baś (lat 87)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 - Jerzy Faber (lat 70)
10:20 - Leokadia Janiga (lat 95)
11:00 - Irena Rębacz (lat 76)
11:00 - Zofia Krawczyk (lat 88)
11:40 - Katarzyna Zabiegaj (lat 93)
12:20 - Jan Kowalczyk (lat 94)
13:00 - Bogusław Baranek (lat 89)
13:40 - Karolina Ząbczyńska (lat 92)
Cmentarz Grębałów
10:20 - Piotr Wójciak (lat 83)
11:40 - Julian Matluch (lat 93)
12:20 - Grażyna Regnowska (lat 74)
13:00 - Aleksy Bikowski (lat 70)

Z RESTAURACJĄ, BARAMI, TARASAMI I SCHRONEM

Filharmonia na klepisku

FOT. ANNA KACZMARZ

Nowa filharmonia u zbiegu al. Powstania Warszawskiego i al. Pokoju ma być nie tylko nowoczesnym domem muzyki, ale też miejscem spotkań z restauracją i punktami widokowymi na zabytkowy Kraków. W obiekcie zaplanowano też miejsca schronienia. Plan jest taki, aby filharmonia została oddana do użytku do 2032 r. W obiekcie przewidziano m.in. salę koncertową dla około 1900 słuchaczy, salę kameralną dla około 300 osób, przestronne foyer mogące pomieścić nawet 2500 gości, a także sale prób i ćwiczeń, studio nagrań oraz zaplecze administracyjne i techniczne. Pod budynkiem zaplanowano 3-kondygnacyjny parking na 400 aut, który ma też być przygotowany do funkcjonowania jako miejsce doraźnego schronienia. Koszt zadania oszacowano na ok. 450 mln zł.
Piotr Tymczak

REKLAMA 0011431775
INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Małopolska buduje drogi. Gdzie powstaną nowe trasy?

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Nowe odcinki dróg, obwodnice, mosty i łączniki powstaną w najbliższych latach w całym regionie. W rozwój sieci dróg wojewódzkich Małopolska inwestuje rekordowe środki.

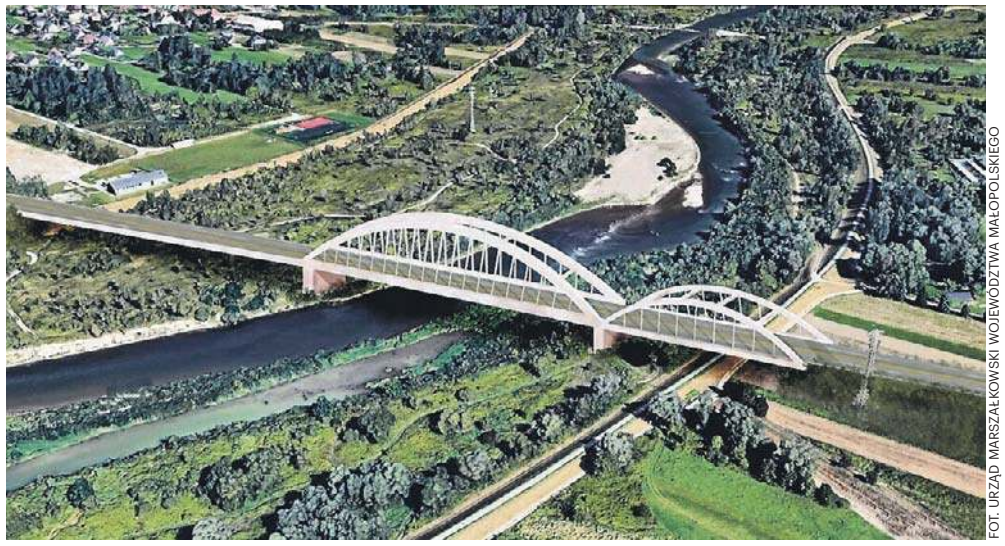
FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Most na Dunajcu w ramach inwestycji łączenia DK 87 z DW 969 w Sączu - wizualizacja

Największe trwające przedsięwzięcia w ramach rozbudowy sieci dróg wojewódzkich w Małopolsce, to zarówno nowe projekty, jak np. obwodnice Łącka, Olszyny i Jankowic czy Lisiej Góry, jak i kontynuacje.

Z wielu trwających inwestycji kierowcy będą mogli skorzystać już niebawem. Wiosną 2027 r. zakończy się budowa II etapu obwodnicy Podłęża i Niepołomic. Także w przyszłym roku mają zostać sfinalizowane m.in. II etap obwodnicy Proszowic, II etap połączenia węzła A4 Brzesko z DW 768, obwodnica Olszyn i Jankowic, III etap połączenia drogowego węzła autostradowego A4 Bochnia z DK 94 czy rozbudowa DW 973 na terenie gminy Gręboszów.

W 2028 roku planowane jest zakończenie budowy obwodnicy Lisiej Góry oraz II etapu połączenia drogowego węzła autostradowego A4 Bochnia z DK 94 - odc. od skrzyżowania z DP 1428K (ul. Krzeczowska) do skrzyżowania z DK 94. Podobny terminarz planuje się dla wielkiej inwestycji związanej z budową połączenia DK 87 z DW 969 w Nowym Sączu, wraz z budową mostu na Dunajcu. Obwodnica Łącka ma powstać do 2029 roku.

Przed ogłoszeniem przetargu na wykonanie robót budowlanych są inwestycje: budowa mostu na Wiśle wraz z budową nowego przebiegu DW 775 na odcinku od DK 79 do DW 964 w gm. Nowe Brzesko, budowa zachodniej obwodnicy Zielonek w ciągu drogi wojewódzkiej nr 794 od węzła POK „Zielonki" do połączenia z DW 794 w Trojanowicach oraz obwodnica Brzeszcz.

Przygotowywane są też kolejne ważne przedsięwzięcia infrastrukturalne, które rozpoczną się jeszcze w tym roku. - Obecnie realizujemy 51 umów na opracowanie dokumentacji projektowej. Planujemy zawarcie kolejnych kilkudziesięciu nowych umów na opracowanie dokumentacji technicznej i prowadzenie robót budowlanych. Wartość inwestycji projektowanych szacujemy na ponad 3 miliardy złotych - wylicza marszałek Łukasz Smółka.

W 2026 roku planowane jest uzyskanie kluczowych decyzji administracyjnych m.in. dla rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 776 w Prusach, budowy nowego przebiegu DW 774 w Balicach czy realizacji bezkolizyjnych skrzyżowań w Chełmku oraz Nowym Targu. W tym samym okresie przewiduje się także postępy w zakresie dokumentacji dla obwodnic, m.in. Liszek, Zakopanego czy odcinków zabezpieczenia osuwisk w ciągu DW 969.

W kolejnych latach, w szczególności w perspektywie 2027-2028, planowane jest zakończenie prac projektowych oraz uzyskanie decyzji ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) dla takich przedsięwzięć jak obwodnice Jabłonki, Wierzchosławic czy Żabna, a także realizacja inwestycji drogowych, w tym przebudowy DW 980 na odcinku Rzepiennik Biskupi - Rożnowice oraz budowy mostu w Ciężkowicach.

Równolegle kontynuowane mają być działania związane z przygotowaniem dokumentacji dla obwodnic, m.in. w Myślenicach, Dobrzycach, Dziekanowicach czy Wolbromiu. ©℗

Groźne sceny pod Krakowem. Kominiarki, groźby śmierci

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

16-letni mieszkaniec powiatu krakowskiego został poproszony o spotkanie przez rówieśnika, który namówił go do zejścia pod most, gdzie czekało dwóch mężczyzn w kominiarkach.

Do zdarzenia doszło 28 marca w jednej z podkrakowskich miejscowości. 16-latek wyszedł z domu około godz. 10, z zamiarem pójścia na siłownię. Po drodze, przed jednym ze sklepów zobaczył się z kolegą, który wcześniej do niego dzwonił i pisał wiadomości, nalegając na spotkanie.

- Do spotkania doszło przy jednym z mostów. Chłopak został namówiony do zejścia pod most pod pretekstem zapalenia papierosa. Okazało się, że była to swego rodzaju pułapka, ponieważ pod mostem na 16-latka czekało dwóch mężczyzn w kominiarkach. Zagrodzili mu drogę ucieczki. Jeden ze sprawców nagrywał całe zdarzenie telefonem komórkowym, a drugi kazał mu klękać, spryskał mu twarz gazem pieprzowym oraz bił po głowie. Ponadto sprawca zmuszał 16-latka do określonego zachowania - wypowiadania wskazanych słów oraz groził mu pozbawieniem życia. Całe zdarzenie trwało kilka minut po czym sprawcy uciekli z miejsca, a nagrany film umieścili na jednym z komunikatorów dla określonych odbiorców - opisuje Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie.

Poszkodowany o własnych siłach wyszedł na ulicę, tam udzieliła mu pomocy przypadkowa kobieta, która przemyła mu oczy i zaproponowała podwiezienie do domu.

Policjanci bardzo szybko ustalili sprawców tego zdarzenia. To dwaj mieszkańcy powiatu krakowskiego w wieku 23 i 19 lat oraz nieletni, w wieku 15 lat, który zaaranżował spotkanie poszkodowanego z napastnikami. Wszyscy zostali zatrzymani.

Dorośli agresorzy usłyszeli zarzuty. Natomiast materiały w sprawie nieletniego zostały przekazane do Sądu Rodzinnego. ©℗

eprasa.pl 52f3e4a75f

Wieża imienia rotmistrza Pileckiego w Chełmku już otwarta

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

POWIAT OŚWIĘCIMSKI. **Oficjalna inauguracja planowana jest pod koniec kwietnia, ale już można wejść na górę i zobaczyć niesamowite widoki.**

Wysoka na 36 m wieża, która stanęła na wzgórzu Skała, jest nową atrakcją turystyczną Chełmka. - Uroczyste otwarcie planujemy później, ale wieża jest już oddana do użytku - mówi Andrzej Saternus, burmistrza Chełmka. Wieża będzie dostępna dla zwiedzających przez cały rok w godz. 9 do 18. Jednocześnie na wieży może przebywać 30 osób.

Wzgórze Skały jest ciekawe samo w sobie. Wznosi się na wysokość 295 m n.p.m. na równoleżnikowym paśmie wzgórz ciągnących się wzdłuż doliny Wisły.

FOT. PAWEŁ WALIGÓRA / MOKSIR CHEŁMEK

Wieża widokowa im. rtm. Witolda Pileckiego w Chełmku. Z wysokości na 36 m wieży roztacza się rozległy widok

Miejsce pamięci i edukacji

Wieża wraz z otoczeniem stanowi miejsce pamięci i edukacji historycznej, uzupełniając projekt wykonany między innymi przy udziale gminy Chełmek, dotyczący wytyczenia szlaku ucieczki rotmistrza Witolda Pileckiego z niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau.

Miejsce będzie przypominać, że rotmistrz Pilecki dobrowolnie dał się aresztować, aby trafić do KL Auschwitz i zebrać, a potem przekazać światu informacje o tym, co działo się w tym niemieckim obozie. Jego trasa ucieczki z obozu przebiegała w okolicy Chełmka.

Rotmistrz Witold Pilecki - „Najodważniejszy z odważnych"

Wartość całego projektu pod nazwą „Najodważniejszy z odważnych - budowa wieży widokowej im. Rtm. Witolda Pileckiego" wynosi ok. 5 mln 280 tys. zł, z czego 2 mln 910 tys. zł pokryte zostało z dofinansowania w ramach Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządowego, którego gmina Chełmek jest jednym z uczestników.

W ramach inwestycji wokół wieży powstały alejki spacerowe oświetlone latarniami. Na tym nie koniec. Gmina planuje dalsze zagospodarowanie otoczenia wieży.

Wzgórze Skała jest już również miejscem pamięci. Jeden z wątków związany jest ze wzniesionym w 1910 roku z inicjatywy księdza Stojałowskiego pomnikiem w 500. rocznicę Bitwy pod Grunwaldem, który został zburzony przez Niemców w czasie okupacji. W 1964 roku odbudowany w formie obelisku, oddaje cześć poległym, walczącym i pracującym dla ojczyzny.

Okolice Skały są także miejscem związanym z przymusową pracą i zagładą więźniów KL Auschwitz podczas II Wojny Światowej.

©℗

Śledztwo w sprawie szokujących nagrań w szkole podstawowej w Limanowej

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

O skandalicznej sprawie poinformowali dziennikarze z Limanowa.in. Jak ustalili, dzieci miały nagrywać treści o charakterze pornograficznym, publikować i sprzedawać je w internecie.

Jak informuje policja w Limanowej, funkcjonariusze interweniowali w jednej z podstawówek w Limanowej 31 marca.

Pornografia z udziałem małoletnich przedmiotem handlu?

Policjanci zabezpieczyli telefony komórkowe uczniów.

Na telefonach komórkowych - jak ustalili nieoficjalnie dziennikarze portalu informacyjnego Limanowa.in - miały znajdować się treści pornograficzne, prawdopodobnie z udziałem osób małoletnich.

Według doniesień portalu Limanowa.in, treści pornograficzne miały być publikowane i sprzedawane na jednym z portali internetowych.

- Policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące podejrzenia, iż na terenie jednej ze szkół naszego powiatu mogą znajdować się materiały zawierające treści niedozwolone. Funkcjonariusze niezwłocznie podjęli czynności, w tym działania związane z zabezpieczeniem potencjalnych nośników danych, m.in. telefonów komórkowych. Obecnie prowadzone są dalsze czynności mające na celu wyjaśnienie okoliczności sprawy - przekazała nam asp. sztab. Jolanta Batko, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Limanowej.

Policyjna blokada informacyjna i skierowanie do sądu

Z uwagi na charakter zdarzenia oraz możliwość udziału osób małoletnich, kierując się ich dobrem, na tym etapie policja nie udziela szczegółowych informacji. Jak dodaje policyjna rzeczniczka, sprawa została skierowana do sądu rodzinnego. ©℗

REKLAMA 0011502229

eprasa.pl 52f3e4a75f

Koniec „Wroga ludu” w Starym Teatrze, koniec słynnej roli Juliusza Chrząstowskiego. „Był aplauz, ale też mnóstwo reakcji negatywnych”

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Juliusz Chrząstowski wcielający się w postać Doktora Stockmanna od ponad dekady intryguje, porusza, denerwuje widzów swoim improwizowanym monologiem we „Wrogu ludu". Głośne przedstawienie, które gości na deskach Starego Teatru od 2015 roku, właśnie schodzi z afisza. Publiczność po raz ostatni będzie miała okazję zobaczyć spektakl Jana Klaty dziś i jutro. Z Juliuszem Chrząstowskim rozmawiamy o tym, jakie reperkusje niósł jego monolog.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Juliusz Chrząstowski jako Doktora Stockmann na deskach Starego Teatru

Szykuje pan coś ekstra na pożegnanie z „Wrogiem ludu”?
Ciągle się zastanawiam, jak się pożegnać z tą bardzo ważną kartą mojej historii. To 11 lat, 136 przedstawień, mnóstwo opowieści, anegdot. Napisałem nawet pracę doktorską o monologu performatywnym Doktora Stockmanna, więc chcąc nie chcąc musiałem przeanalizować teatrologicznie, socjologicznie i dramaturgicznie jak ten monolog się rodził nie tylko do premiery, ale i po premierze. On cały czas jest zmienny, stosuję podobne zabiegi, ale tematycznie monolog zmienia się tak, jak i świat wokół nas.

Jan Klata zostawił panu dowolność w tej improwizacji?
Uznaliśmy, że to, co jest zapisane u Ibsena jako IV akt – zebranie mieszkańców, w czasie którego Doktor Stockmann przemawia, a kolejni obywatele wykrzykują: precz z nim!, nieprawda!, wyrzucić go z miasta! zagrane dziś zgodnie z tym zapisem, byłoby archaiczne. Narodził się więc pomysł, by było to zebranie widzów tego spektaklu z tym kimś, kto przed nimi staje. Pytaniem otwartym pozostawało, kto to jest. Mam poczucie, że to nie jest już Doktor Stockmann i nie ja prywatnie, zatem na potrzeby wspomnianej pracy doktorskiej stworzyłem określenie Figury Aktora. Ten monolog musiał też żyć, więc w kwestii tematów reżyser pozostawił mi wolną rękę. Bawiłem się zatem w dziennikarza publicystę, sprawdzałem, czym ludzie żyją, jakie tematy są wrażliwe, jakie nie pozostawią widza w komforcie, zmuszając go do jakiejś refleksji i reakcji.

A reakcje były różne...
Tak, był aplauz, ale przeżyłem też w trakcie grania „Wroga ludu” mnóstwo reakcji negatywnych, łącznie z trzaskaniem drzwiami, wychodzeniem, krytykowaniem mnie publicznie, wejściem ze mną w dyskusję. Podczas jednego z przedstawień na scenę wszedł mocno zbudowany mężczyzna z gwizdkiem, ogolony, w ciężkich butach. Okazało się, że na widowni jest 20 jego kolegów. Taka trochę powtórka z tego, co się wydarzyło w „Do Damaszku”. To najtrudniejsza przygoda związana z tym spektaklem - dziś tak to nazywam, ale odchorowywałem to zdarzenia bardzo długo. Wówczas się wystraszyłem, ale też zabrakło mi narzędzi, by coś z tą sytuacją zrobić. Nie spodziewałem się tego, bo też w to prowokowanie widza wpisana była nieprzekraczalna granica sceny, na którą widz nieproszony nie wchodzi. Tu została ona przekroczona.

Jak to się skończyło?
Na scenę weszła cała obsada, stanęła za mną murem. Radek Krzyżowski, który w spektaklu jest Burmistrzem, moim bratem, a był też w tym czasie szefem Rady Artystycznej w teatrze, wygłosił mowę o tej granicy, o tym, że to, o czym opowiadamy w teatrze jest fikcją. Ten mężczyzna ostatecznie zszedł ze sceny, jednocześnie cała ta brygada ceremonialnie opuściła widownię - trochę to trwało. Koledzy z obsady zeszli w kulisy, a ja w emocjach dokończyłem monolog. Czasem się mówi, że jest taka cisza, że można nożem kroić – tak było na widowni do końca tego spektaklu. Tego dnia na przedstawieniu była koleżanka z teatru Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, przyszła po tym wszystkim do mnie do garderoby i pamiętam, że tłumaczyła mi, że nie mogę zrezygnować z bycia trybunem, że nie mogę tracić rezonu, żeby nie przegrać. Ona była też na foyer po spektaklu, gdzie słyszała rozmowy licealistów, którzy byli przekonani, że cała sytuacja była wyreżyserowana. Ci licealiści, jak się potem okazało ze Szczekocin, napisali zresztą do mnie list.

Nie chcę tłumaczyć tego człowieka, który wtargnął na scenę, ale pana bohater prowokuje przecież swoim monologiem do reakcji.
Tak, ponieważ taka jest natura Stockmanna, żyjącego ideałami, człowieka, który nie zna kompromisów w swej pogoni za prawdą. Taki jest też w tym wystąpieniu. Przez to, że jest to sytuacja żywa, zmieniająca się, to spektakle mają różny przebieg. Bywa, że widz może się poczuć zagubiony, prowokowany, ale też zszokowany tym, że są inni widzowie, którzy w tę sytuację wchodzą, chętnie zabierają głos. Kiedy proszę, by rzucono we mnie plastikową butelką, żeby się dopełniła dramaturgia, jedni się krępują, inni zgłaszają się sami. Jest takie słynne motto Tadeusza Kantora: „Do teatru nie przychodzi się bezkarnie” i ja sobie od początku tak właśnie tłumaczę i ten monolog, i spektakl.

Podobno Jan Maria Rokita wyszedł?
Tak, na premierze. Był też na spektaklu Jerzy Zelnik, który również po moim monologu wyszedł, krzycząc do mnie, że nie jest jeszcze tak źle. Ale zdarzyła się też taka sytuacja, że na przedstawienie przyszedł mężczyzna, którego zapamiętałem, jak dwa tygodnie wcześniej wychodzi w trakcie.
Za drugim razem zbiegł z widowni pod samą scenę i dał mi różę mówiąc, że źle zrozumiał i mnie przeprasza. Widownia również była przekonana, że było to wyreżyserowane.

Byliście z „Wrogiem ludu” w Chinach, jak tam brzmiał pana monolog?
Na Wuzhen Theatre Festival zagraliśmy „Wroga ludu” trzykrotnie, wcześniej teatr wysłał przekład angielski egzemplarza sztuki, gdzie przy akcie czwartym pojawił się krótki komentarz: aktor improwizuje. Gospodarze nie dociekali, co będzie w tej improwizacji. Zostałem przygotowany przez sinologa dr. Marcina Jacoby w kwestiach tego, co mogę, a czego nie w takim kraju jak Chiny, on też mnie tłumaczył a vista w trakcie tego monologu. Wykorzystałem datę 4 czerwca 1989 roku – pierwszych w połowie wolnych wyborów w Polsce, ale w Chinach ta data to rocznica masakry na placu Tiananmen, podczas której czołgi rozjechały protestujących studentów - dla Chińczyków absolutne tabu. 800 osób na widowni, kiedy usłyszało z moich ust tę datę, wpadło w ekstazę.
Drugi spektakl wyprzedał się całkowicie, ale już dostaliśmy - bardzo dyplomatyczne, ale jednak - upomnienie. Ale wieść o teatrze z Europy Wschodniej, który mówi o Tiananmen, rozeszła się błyskawicznie. Przed trzecim spektaklem dyrektor Klata dostał już wprost dyrektywę, że mam nie wspominać o Chinach. Ja się dowiedziałem o tym kilka minut przed spektaklem. Wybrnąłem tak, że każde zdanie, które mogło być groźne kończyłem wyjaśnieniem, że „to w moim kraju”.
W 2018 roku graliśmy ten spektakl też w Petersburgu, odbył się bez żadnej reakcji zwrotnej widowni, jedyny spektakl, po którym nie dostaliśmy braw na stojąco więc interpretowaliśmy to tak, że się nie udało. Później w półoficjalnych rozmowach dowiedzieliśmy się, że widzowie mieli poczucie, że są obserwowani i nie mogą reagować spontanicznie.

Pan rzeczywiście improwizuje w tym monologu?
Mam schematy, według których podążam, natomiast na każdy set grania dobieram tematy, z niektórych rezygnuję - tak jak życie przynosi. W październiku 2015 roku, kiedy była premiera, tematem, który wywoływał poruszenie byli migranci. Potem trochę stracił na sile, a kiedy przyszły wydarzenia na granicy z Białorusią znowu mocno rezonował. Drugim tematem aktualnym wówczas był smog w Krakowie, silna była więc paralela Krakowa żyjącego z turystów i miasteczka, w którym dzieje się spektakl, które żyje z kuracjuszy, jednocześnie okłamując, że woda jest zdrowa. Z czasem zmniejszyła się liczba kopciuchów, powietrze się poprawiło - temat smogu zszedł z mojej agendy.
W Doktora Stockmanna wpisana jest maksyma „największym wrogiem prawdy i wolności jest zwarta większość” i to hasło „zwartej większości” przez osiem lat rządów PiS-u było niezwykle aktualne, nie musiałem nic więcej dodawać, żeby wywołać emocje. Oczywiście zostawała też przestrzeń na improwizację w zależności od tego, jak zareaguje publiczność. Kiedy graliśmy na festiwalu w Rzeszowie na starcie monologu z dziesięć osób wyszło, reszta czujnie słuchała, nie wchodząc w dyskusję, ale na koniec dostaliśmy owacje na stojąco, a po spektaklu odbyła się wspaniała, bardzo gorąca dyskusja. Miałem poczucie, że zrobiliśmy to, co powinien robić teatr - zmuszać do myślenia, do wymiany poglądów.

Doktor Stockmann to ważna postać w pana karierze scenicznej?
Tak, zespoliłem się z nim chcąc nie chcąc przez te lata, czasem widzowie pytają, czy Stockmann to Chrząstowski, czy to moje poglądy. Zawsze się przed tym bronię, zasłaniając tą Figurą Aktora, bo jestem świadom tego, że niekiedy idąc w prowokację mówię rzeczy, których prywatnie bym nie powiedział.

Przez te 11 lat sam spektakl się zmieniał?
Nie, on ma mocną strukturę osadzoną na tekście Ibsena, ale myśmy się zmienili i pewnie inaczej gramy. Wiem, że są widzowie, którzy przychodzili na ten spektakl co jakiś czas, żeby zobaczyć, jak on rezonuje, jak zmieniają się konteksty monologu. Dlatego też czułem się zmotywowany, żeby on się zmieniał. Zawsze czytam w nim jakiś wiersz, bo starałem się także przy pomocy poezji komentować rzeczywistość. Głównym utworem, zwłaszcza na zagranicznych spektaklach, była „Piosenka o końcu świata” Czesława Miłosza, w Polsce z kolei często czytałem „Modlitwę o wschodzie słońca” Natana Tennenbauma, której słowa niezwykle mocno brzmią na scenie i ściskają gardło: „Tylko chroń mnie, Panie, od pogardy/ Przed nienawiścią strzeż mnie, Boże”.

©℗

eprasa.pl 52f3e4a75f

POLSKA *i* ŚWIAT

ZATRUDNIENIE

Z badania przeprowadzonego przez Polski Instytut Ekonomiczny wynika, że do końca lutego 2026 r. 11 proc. przedsiębiorstw zatrudniło nowych pracowników, a 26 proc. planuje to zrobić do końca roku. Wśród firm, które w tym roku już zwiększyły zatrudnienie, 77 proc. planuje, że będzie nadal przyjmować pracowników. Natomiast wśród firm, które nie zwiększyły zatrudnienia, 19 proc. planuje rekrutacje do końca 2026 r.

W porównaniu do innych krajów w Polsce proces laicyzacji zatrzymał się gdzieś w połowie drogi

abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

KRÓTKO

OSTROWIA MAZOWIECKA

Zmarł postrzelony mężczyzna

W niedzielę w Ostrowi Mazowieckiej policjant postrzelił zatrzymanego na podstawie listu gończego mężczyznę, który próbował uciec.

Policja przekazała, że w niedzielę około godz. 11, w trakcie przejścia na jedno z badań, mężczyzna podjął próbę ucieczki, wybiegając poza teren szpitala. „Za 51-latkiem pobiegł policjant. Mężczyzna nie reagował na polecenia zatrzymania się, w związku z czym funkcjonariusz użył broni służbowej. 51-latek został postrzelony" – brzmi fragment komunikatu policji. Mężczyzna został zabrany do szpitala, gdzie „pomimo udzielonej pomocy medycznej zmarł".

Czynności na miejscu prowadzili policjanci pod nadzorem prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Ostrowi Mazowieckiej. O zdarzeniu powiadomiono również Biuro Spraw Wewnętrznych Policji.

„Wszelkie okoliczności przebiegu tego zdarzenia oraz użycia broni służbowej będą szczegółowo wyjaśniane" – przekazano w komunikacie.

PRZEMYŚL

Wielkanoc z hajiłkami

FOT. DAREK DELMANOWICZ

Wczoraj przy greckokatolickim soborze archikatedralnym w Przemyślu społeczność grekokatolicka świętowała Wielkanoc z tradycyjnymi hajiłkami. Podczas tegorocznych obrzędów sporządzono dokumentację, która ma być podstawą starań o wpisanie tej tradycji na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Komisja ds. Pegasusa kończy prace. Raport w kwietniu

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Sejmowa komisja śledcza do spraw. Pegasusa kończy analizować zebrane dowody – poinformował poseł Witold Zembaczyński (KO). Być może jeszcze w kwietniu będzie raport końcowy.

– Komisja śledcza ds. Pegasusa zakończyła fazę przesłuchań. Obecnie trwają ostatnie prace nad dowodami pozyskanymi z różnych instytucji – poinformował PAP jeden z członków komisji poseł Witold Zembaczyński (KO). Raport z prac komisji powinien być opublikowany jeszcze w kwietniu.

– W tej chwili przygotowujemy raport. Ustalamy, w jaki sposób przekazać informacje jawne, tajne oraz co z całym komponentem ściśle tajnym – powiedział PAP Witold Zembaczyński. Zaznaczył, że komisja „już praktycznie skończyła przesłuchania". – W tej chwili pozostaje tylko kwestia rozstrzygnięcia, co i w jaki sposób przekazać – dodał.

Według wcześniejszych zapowiedzi raport miał być gotowy w pierwszym kwartale 2026 roku. Na opóźnienie wpłynęła m.in. ilość pozyskanych materiałów, a także to, że część z nich jest ściśle tajna. Jak wyjaśnił Zembaczyński, raport zostanie podzielony – część jawna będzie dostępna publicznie, a do tajnej będą miały dostęp tylko wybrane osoby, m.in. posłowie.

FOT. INTERNET

Poseł Zembaczyński: Komisja śledcza do spraw Pegasusa zakończyła fazę przesłuchań

– Posłowie mają z urzędu dostęp do tajnych materiałów, a więc można zwołać tajne posiedzenie Sejmu i im je przekazać. Ale mamy masę zeznań, dokumentów, dowodów ściśle tajnych, z którymi nie ma możliwości zapoznania całego Sejmu – powiedział Zembaczyński. Poseł dodał, że ta część zgromadzonego materiału będzie wymagać dodatkowego opracowania. Nie sprecyzował jednak, kto dokładnie będzie odbiorcą ściśle tajnej części raportu. Podkreślił, że służby specjalne nie godzą się na obniżanie klauzul poniżej „ściśle tajne" w bardzo ważnych wątkach.

W połowie stycznia minęły dwa lata od rozpoczęcia prac przez komisję ds. Pegasusa. W tym czasie przesłuchano kilkudziesięciu świadków, przekazano kilka zawiadomień do prokuratury. Wśród osób, które mimo wezwań nie stawiły się przed komisją, Zembaczyński wymienił prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Święczkowskiego. Komisja śledcza chciała też przesłuchać Mariusza Kamińskiego, szefa MSWiA i koordynatora służb specjalnych z czasów rządów PiS, oraz Macieja Wąsika – jego zastępcę w resorcie. Obaj są obecnie europosłami PiS.

– To są te osoby, które zasłaniając się immunitetami, uniemożliwiły państwu polskiemu rozliczenie ich udziału w aferze Pegasusa. Są też osoby, które zasłaniały się zwolnieniami lekarskimi, np. wiecznie chorzy i wiecznie niedostępni dla komisji agenci służb specjalnych. Zbigniew Ziobro próbował, nie udało mu się uniknąć przesłuchania i sam się pogrążył, przyznając się do winy. Natomiast wszystkie te osoby, które uniknęły stawiennictwa, zasłaniając się immunitetem, po prostu postawiły się ponad prawem i de facto udowodniły, że mają coś do ukrycia w aferze, skoro nie chcą stanąć i zeznawać – ocenił Zembaczyński.

Komisja bada legalność, prawidłowość i celowość czynności podejmowanych z wykorzystaniem oprogramowania Pegasus m.in. przez rząd, służby specjalne i policję od listopada 2015 r. do listopada 2023 r. Ma też ustalić, kto był odpowiedzialny za zakup Pegasusa i podobnych narzędzi dla polskich władz. Pegasusa zakupiono jesienią 2017 r. dla CBA za 25 mln zł ze środków w zasadniczej części pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Pegasus to system, który został utworzony do walki z terroryzmem i zorganizowaną przestępczością. PAP

REKLAMA 0011504040

eprasa.pl 52f3e4a75f

Amerykański prezydent chce po wielu latach otworzyć więzienie Alcatraz

Oprac Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zwrócił się do Kongresu o przyznanie 152 milionów dolarów na wznowienie działalności słynnego więzienia Alcatraz w ramach budżetu na rok 2027.

Trump zwrócił się o środki na „przywrócenie Alcatraz jako nowoczesnego i bezpiecznego zakładu karnego", przy czym podana kwota ma pokryć koszty pierwszego roku. Więzienie o zaostrzonym rygorze na wyspie zostało zamknięte w 1963 roku. Obecnie znajduje się pod zarządem Służby Parków Narodowych i służy jako obiekt turystyczny.

Wielu polityków w USA sceptycznie odniosło się do planu przywrócenia Alcatraz jako więzienia. Była przewodnicząca Izby Reprezentantów USA z Partii Demokratycznej Nancy Pelosi stwierdziła, że propozycja budżetowa administracji Trumpa jest „absurdalna w swej istocie i powinna zostać bezwarunkowo odrzucona".

– Przebudowa Alcatraz na nowoczesne więzienie to głupi pomysł, który będzie jedynie marnotrawstwem pieniędzy podatników i obrazą inteligencji narodu amerykańskiego – stwierdziła znana przeciwniczka Trumpa.

Wniosek musi zostać zatwierdzony przez Kongres Stanów Zjednoczonych.
PAP

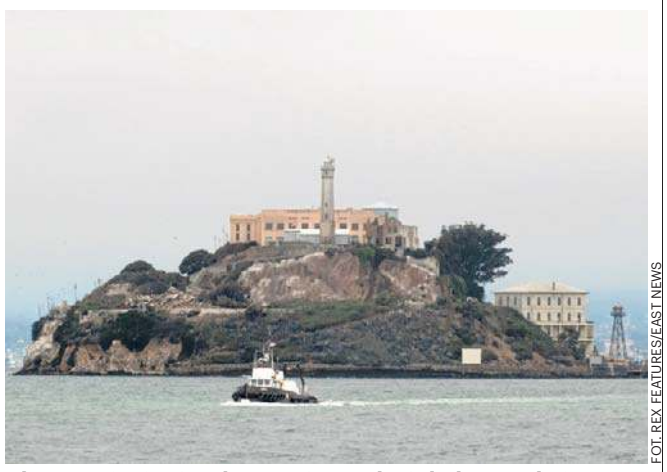
FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Słynne więzienie Alcatraz jest od wielu lat atrakcją turystyczną

Drugi pilot F-15 uratowany. Trump grozi Iranowi „piekłem"

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump poinformował w niedzielę, że wojsko amerykańskie uratowało drugiego pilota z załogi myśliwca F-15 zestrzelonego w piątek nad Iranem.

FOT. X

Amerykańscy komandosi zabrali pilota z górzystego terenu w głębi wrogiego terytorium

Trump podkreślił, że na jego rozkaz „wojsko amerykańskie wysłało dziesiątki samolotów uzbrojonych w najgroźniejszą broń świata, żeby odzyskać (zaginionego wojskowego – PAP)", a w akcji „nie było ofiar wśród Amerykanów".

Po kilku godzinach we wpisie na platformie Truth Social Trump przyznał, że uratowany żołnierz jest ciężko ranny.

Tuż po informacji Trumpa o odnalezieniu żołnierza półoficjalna irańska agencja informacyjna Tasnim, cytowana przez Reutersa, podała za irańskimi siłami zbrojnymi, że nad prowincją Isfahan zestrzeliła trzy amerykańskie maszyny: transportowiec C-130 oraz dwa śmigłowce Blackhawk. Jednostki te miały brać udział w poszukiwaniach zaginionego pilota z załogi F-15.

Komunikat ten, niepotwierdzony dotąd przez władze USA i niemożliwy do zweryfikowania na obecnym etapie, pojawił się krótko po informacji irańskiej Gwardii Rewolucyjnej o zniszczeniu kilku „wrogich obiektów latających" podczas amerykańskiej misji ratunkowej.

Donald Trump wystosował w niedzielę kolejne ostrzeżenie wobec Iranu. W serwisie Truth Social napisał, że wtorek będzie w Iranie Dniem Elektrowni i Dniem Mostów w jednym. Domagał się w nim po raz kolejny otwarcia strategicznej Cieśniny Ormuz i groził oponentom, że „znajdą się w piekle".

W poście opublikowanym w sobotę Trump zapowiedział, że Iran ma jeszcze 48 godzin na zawarcie porozumienia albo otwarcie Cieśniny Ormuz. Ten termin upływał w nocy z poniedziałku na wtorek (o godz. 2 czasu polskiego).

Natomiast dowództwo irańskich sił zbrojnych ostrzegło, że dalsza eskalacja wojny przez USA i Izrael zamieni cały region w piekło. Rzecznik centralnego dowództwa armii oświadczył, że „iluzja pokonania Islamskiej Republiki Iranu zamieniła się w bagno, w którym się pogrążycie".

Trump w swoim poście domaga się po raz kolejny otwarcia strategicznej Cieśniny Ormuz i grozi oponentom, że „znajdą się w piekle"

Z kolei w rozmowie z Fox News Trump oświadczył, że wierzy, iż do poniedziałku zawrze porozumienie z Iranem. – Jeśli nie zawrą szybko porozumienia, rozważam wysadzenie wszystkiego w powietrze i przejęcie ropy – oznajmił amerykański prezydent.

Poinformował też, że wcześniej w tym roku USA wysłały protestującym w Iranie broń za pośrednictwem Kurdów. – Wysłaliśmy im dużo broni. Wysłaliśmy (broń) Kurdom – dodał. Podkreślił, że sądzi, iż Kurdowie tę broń zatrzymali.
PAP

Nie żyje szef irańskiego wywiadu Madżid Chademi

Grzegorz Kuczyński
Iran

Siły Obronne Izraela (IDF) potwierdzają, że w nocnych nalotach zabito szefa wywiadu irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej oraz innego wysokiego rangą oficera IRGC.

W amerykańsko-izraelskim ataku zginął szef wywiadu Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Madżid Chademi – przekazały w poniedziałek irańskie media cytowane przez agencję Reutera. Władze Izraela podały, że Chademi zginął w izraelskim ataku.

Jak wynika z oświadczenia IRGC, Chademi zginął w ataku powietrznym. Izraelski minister obrony Israel Kac potwierdził, że za atakiem, w którym zginął Chademi, stał Izrael.

Wojsko izraelskie informuje, że zlikwidowano również Yazdana Mira, znanego pod pseudonimem Sardar Bagheri, który stał na czele tajnej Jednostki 840 w ramach Sił Quds IRGC. Jednostka 840 była zamieszana w porwania i zabójstwa osób poza Iranem, w tym Izraelczyków.

Generał Chademi objął stanowisko szefa wywiadu IRGC po zabiciu jego poprzednika przez Izrael w wojnie w czerwcu 2025 roku.

W oświadczeniu Korpusu napisano, że Chademi odgrywał ważną rolę w irańskim wywiadzie i aparacie bezpieczeństwa przez prawie pięć dekad. IRGC określił jego wkład w ochronę bezpieczeństwa Iranu i walkę z zagranicznymi przeciwnikami jako „ogromny, trwały i pouczający".
PAP

Drugi dzień Wielkanocy stał się świętem zakupów meblowych. Jak do tego doszło

Oprac Karolina Wrońska
Holandia

Drugi dzień Wielkanocy w Holandii od lat przyciąga tłumy do sklepów meblowych. Źródła tego zwyczaju sięgają dawnych jarmarków wielkanocnych i powojennej komercjalizacji świąt.

Poniedziałek Wielkanocny w Holandii od dawna należy do najbardziej intensywnych dni handlowych dla branży meblowej. Jak przypomniał „de Volkskrant" w przedświątecznej publikacji, zwyczaj łączenia tego święta z zakupami ma znacznie dłuższą historię niż znane z czasów współczesnych korki przy dużych sklepach znanych sieci meblowych.

Jeszcze w XIX w. po wielkanocnych nabożeństwach organizowano jarmarki i targi. Gazeta przywołuje m.in. targ wielkanocny w Gorinchem, który już od 1882 roku przyciągał kupujących przybywających koleją i statkami. W relacjach z 1894 r. odnotowywano, że handel kwitł mimo policyjnych interwencji związanych z wybrykami chuliganów.

Według „de Volkskrant" szczególna rola drugiego dnia Wielkanocy wiązała się z chrześcijańską symboliką odnowy po zmartwychwstaniu Jezusa. Był to czas procesji, chrztów i rytuałów związanych z nowym początkiem. Z tą tradycją łączył się także zwyczaj zakładania nowych ubrań, który znalazł swoje odbicie w powiedzeniu: „W swoim wielkanocnym (najlepszym) stroju".

Po II wojnie światowej handel coraz mocniej wykorzystywał motyw odnowy. Sklepy organizowały wielkanocne pokazy i promocje, oferując nowe buty, zastawy stołowe, a z czasem także meble.

W kolejnych dekadach, wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa, to właśnie sklepy meblowe zaczęły dominować w handlowym krajobrazie drugiego dnia Wielkanocy. Firmy zapraszały klientów na rozbudowane wielkanocne akcje promocyjne, prezentując setki aranżacji wnętrz. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku na obrzeżach miast rozwinęły się z kolei całe pasaże i centra meblowe.

Choć ustawa z 1951 r. przewidywała zamknięcie sklepów w drugi dzień Wielkanocy, samorządy często zgadzały się na wyjątki. Gdy w 1984 r. rząd premiera Ruuda Lubbersa próbował ukrócić handel w święto, właściciele sklepów meblowych zaprotestowali. Centra handlowe w miejscowościach Diemen, Beverwijk, Utrecht i Sliedrecht zaskarżyły decyzję, a część sklepów w Rotterdamie zapowiedziała, że otworzy się mimo groźby kar.

Spór zakończył się korzystnie dla branży: rząd pozostawił decyzje w rękach gmin. Przy okazji centra meblowe zyskały ogromną rozpoznawalność, a pojęcie „meubelboulevard" – czyli meblowej alei lub pasażu – na stałe weszło do codziennego języka.

W efekcie święto odnowy coraz silniej zaczęło kojarzyć się nie tylko z religijną symboliką, lecz także z zakupem nowej kanapy, stołu czy lampy. Dziś drugi dzień Wielkanocy pozostaje w Holandii jednym z najważniejszych dni dla sklepów z wyposażeniem wnętrz.
PAP

eprasa.pl 52f3e4a75f

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,70	4,27	4,64	4,90	2,32

DANE WG NBP Z DNIA 3.04.2026, G. 12:00

INFORMATYKA TO WIELKA SZANSA DLA FIRM, JUŻ RUSZYŁY REKRUTACJE PRACOWNIKÓW

W Polsce rozwija się zupełnie nowy rynek

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rynek cyberbezpieczeństwa w Polsce rośnie, co związane jest z obecną sytuacją na świecie, wzrostem liczby ataków, ale też nowych przepisów. Zmiany mogą być wielką szansą dla firm, które specjalizują się w obszarze cyberbezpieczeństw. – Rynek cyberbezpieczeństwa w Polsce ewidentnie rośnie. Obserwujemy, że na rynku brakuje specjalistów.

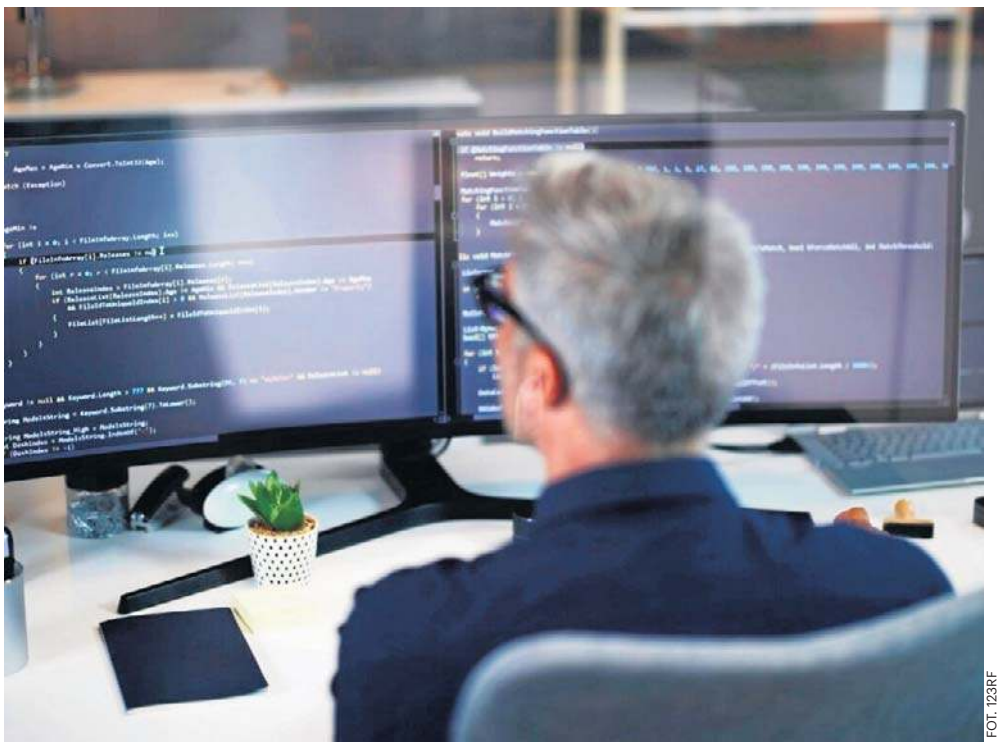

FOT. 123RF

Cyberbezpieczeństwo to nowy obszar, który bardzo dynamicznie się rozwija w Polsce

Obecnie prowadzimy rekrutacje, co jest związane z rozwojem firmy. Poszukiwani są m.in. specjaliści w obszarze GRC i zajmujący się wdrożeniami systemów do zarządzania tożsamością – mówi Strefie biznesu Piotr Remiszewski z firmy Safesqr.

Strefa Biznesu: Jak w ostatnich latach zmienił się rynek usług cyberbezpieczeństwa w Polsce? Czy obserwujecie wzrost zainteresowania tego typu rozwiązaniami?
Piotr Remiszewski, menadżer ds. kluczowych klientów w firmie Safesqr: Rynek cyberbezpieczeństwa w Polsce ewidentnie rośnie, co związane jest przede wszystkim z obecną sytuacją na świecie. Mówię tu oczywiście o wojnie w Ukrainie, ale również o ostatnim konflikcie na Bliskim Wschodzie. Od czasu wybuchu wojny w Ukrainie mamy bardzo dużo ataków, zwłaszcza na organizacje w Polsce. Są to różnego typu ataki, które mają na celu możliwie największe osłabienie naszego kraju od wewnątrz. Rozwój rynku obserwujemy również po tym, że pojawia się bardzo dużo nowych firm, które świadczą usługi w obszarze cyberbezpieczeństwa. Kolejnym elementem, który na to wpływa, jest implementacja przepisów NIS2 do polskiego prawa i uchwalenie nowelizacji ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa, które otworzyły nową przestrzeń dla firm doradczych specjalizujących się w tym obszarze. Poza tym rośnie też liczba firm, które są dojrzałe w obszarze cyberbezpieczeństwa, w związku z czym chcą korzystać z usług wyspecjalizowanych podmiotów.

Obserwujemy bardzo duże zainteresowanie doradztwem w zakresie cybersecurity, głównie chodzi tu o audyty dotyczące obecnej sytuacji w firmie

Jakie usługi związane z cyberbezpieczeństwem są dziś najczęściej poszukiwane przez firmy i instytucje?
Ze względu na implementację nowelizacji ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa, obserwujemy bardzo duże zainteresowanie doradztwem w zakresie cybersecurity. Głównie chodzi o audyty dotyczące obecnej sytuacji w firmie oraz dostosowanie procesów do wymogów nowych polityk związanych z cyberbezpieczeństwem. Do ostatniej chwili wiele firm łudziło się, że nowe regulacje ich nie obejmą lub ustawa nie wejdzie w życie. Teraz muszą zadbać o szybkie uzyskanie odpowiednich narzędzi do podniesienia swojej cyberodporności, aby spełnić wymagania.

Coraz bardziej interesujące dla cyberprzestępców są dane finansowe, ale też takie, które mogą skompromitować spółkę lub obniżyć wartość jej akcji

Jakie dane są obecnie najcenniejszym celem cyberprzestępców? Na co firmy powinny szczególnie uważać?
Nadal dane osobowe i wszelkie dane wrażliwe są łakomym kąskiem dla cyberprzestępców. Ich upublicznienie często wiąże się z karami, dlatego są bardzo dobrym elementem szantażu i próby wyłudzenia okupu. RODO precyzyjnie definiuje, jakie są kary dla podmiotów za ujawnienie danych. Coraz bardziej interesujące dla cyberprzestępców są także dane finansowe, których pozyskanie może być elementem wywiadu gospodarczego. Upublicznienie tego typu danych może służyć skompromitowaniu firmy czy obniżeniu jej wartości giełdowej. Inne dane, ciekawe dla przestępców, to informacje związane z kadrą kierowniczą, która zarządza przedsiębiorstwem. Niekoniecznie muszą być to dane wrażliwe, równie dobrze mogą być to informacje, które mogą w jakiś sposób skompromitować daną osobę i w ten sposób wpłynąć na wizerunek przedsiębiorstwa.

Poszukiwani są specjaliści zajmujący się obszarem GRC i wdrożeniami systemów do zarządzania tożsamością

Branża cyberbezpieczeństwa od lat zmaga się z niedoborem specjalistów. Jak wygląda sytuacja w waszej firmie? Czy prowadzicie rekrutacje i czy zauważacie, że na rynku brakuje konkretnych kompetencji?
Rzeczywiście, my również obserwujemy, że na rynku brakuje specjalistów. Obecnie prowadzimy rekrutacje, co jest związane z rozwojem firmy.
Poszukiwani są oczywiście specjaliści w obszarze GRC (to system łączący ład korporacyjny, zarządzanie ryzykiem oraz zgodność z przepisami – przypis redakcji), bo to jest coś, w czym widzimy potencjał i wzrost związany z możliwością świadczenia szerszego zakresu usług.
Równie cenne są osoby, które zajmują się implementacją systemów do zarządzania tożsamością. Jest to bardzo specyficzny obszar cyberbezpieczeństwa, w którym specjalistów po prostu jest mniej. Wymaga się w nim mniej umiejętności technicznych, a więcej logicznego myślenia i znajomości procesów tak, żeby można było dopasować do nich odpowiednie narzędzia. Poszukujemy u kandydatów również umiejętności związanych z rozwojem sztucznej inteligencji. Narzędzi AI jest coraz więcej, jednak żeby móc z nich korzystać, należy włożyć dużo pracy człowieka w odpowiednie „wytrenowanie" modeli. Zauważamy problem z zatrudnieniem, firmy starają się oferować coraz wyższe stawki, a pracownicy często przenoszą się z firmy do firmy. Z doświadczenia mogę jednak powiedzieć, że często pracownicy mimo ciekawych ofert pozostają w firmie, żeby budować stabilną pozycję w organizacji.

Nowe regulacje wprowadzają wysokie kary, co powinno ostatecznie przekonać firmy do zweryfikowania ich polityk bezpieczeństwa

Rząd przyjął tzw. Strategię Cyberbezpieczeństwa RP. Jakie znaczenie może mieć ona dla firm działających w Polsce i dla całego rynku bezpieczeństwa cyfrowego?
Jest to dokument rządowy, można zatem liczyć na to, że będzie dodatkowo mobilizował przedsiębiorstwa do tego, żeby jak najbardziej dążyły do podniesienia swojego poziomu cyberbezpieczeństwa. Jest to szczególnie istotne w momencie, kiedy dużo firm przekłada biznes podstawowy ponad bezpieczeństwo. Może to zachęcić firmy do sprawdzenia w jakim stopniu są odporne na cyberzagrożenia. Bo wiele raportów pokazuje, że do tej pory cyberbezpieczeństwo nie było traktowane tak poważnie, jak być powinno. Mam nadzieję, że regulacje zmienią tę sytuację i zmobilizują firmy do tego, żeby jednak zajęły się podniesieniem swojego poziomu odporności. Warto dodać, że nowe regulacje wprowadzają wysokie kary, co powinno ostatecznie przekonać firmy do zweryfikowania ich polityk bezpieczeństwa.

©℗

O FIRMIE

FOT. MAT. PRASOWE FIRMY

Obserwujemy, że na rynku brakuje specjalistów – przyznaje Piotr Remiszewski, menedżer ds. kluczowych klientów w firmie Safesqr

Safesqrto firma, która zajmuje się szeroko pojętym cyberbezpieczeństwem, specjalizując się w 4 głównych jego obszarach. Pierwszy to detect and response, w ramach którego dostarcza narzędzia służące do detekcji i reagowania na zagrożenia w obszarze cyberbezpieczeństwa. Kolejną istotną częścią działalności jest identity management, czyli zarządzanie tożsamością. Trzeci obszar to GRC, czyli działania związane z dokumentacją dotyczącą bezpieczeństwa organizacji w obszarze IT. Ostatnim obszarem jest obszar związany z CSIRT-em. Są to m.in. usługi takie jak SOC as a Service, w ramach których na bieżąco monitorowane są zagrożenia. W przypadku jakiegokolwiek incydentu, np. próby ataku, firma podejmuje odpowiednie działania.

eprasa.pl 52f3e4a75f

RYNEK PRACY W TYM PRZYPADKU MOŻNA SIĘ ODWOŁAĆ I WRÓCIĆ DO PRACY

Firmy zwalniają na potęgę

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Pracodawcy bardzo często powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę do zwolnień pracowników. – Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem.

Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby – mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal. – Jeśli pracodawca zwalniał, powołując się na reorganizację firmy, ale jej przeprowadził, to zwolnieni pracownicy mogą domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania.

Przedsiębiorcy często tłumaczą zwolnienia pracowników reorganizacją struktury firmy lub koniecznością dostosowania się do trudnej sytuacji na rynku. Okazuje się, że samo powołanie się na „reorganizację" nie oznacza automatycznie, że zwolnienie jest zgodne z prawem. Pracownik, jeśli uważa, że został niesłusznie zwolniony, może skierować pozew przeciwko byłemu pracodawcy. A sąd może uznać, że do zwolnienia doszło niezgodnie z prawem.

Sądy pracy badają przede wszystkim, czy wskazana przez firmę przyczyna była rzeczywista i konkretna, czy też stanowiła jedynie pretekst do rozwiązania stosunku pracy z określonym pracownikiem.

– Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego redukcja etatów, likwidacja stanowiska czy zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie mogą stanowić uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Warunkiem jest jednak to, aby przyczyna wypowiedzenia była rzeczywista, konkretna i zrozumiała dla pracownika – mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

Sąd może sprawdzać m.in. czy po zwolnieniu pracownika nie zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków

Co to dokładnie znaczy? Pracodawca nie powinien ograniczać się do ogólnych sformułowań, takich jak „racjonalizacja zatrudnienia" czy „zmiany organizacyjne".

– Sąd nie analizuje, czy reorganizacja była potrzebna z punktu widzenia biznesowego. W praktyce kontrola sądowa koncentruje się na tym, czy likwidacja stanowiska lub redukcja etatów rzeczywiście miała miejsce, czy też była jedynie formalnym uzasadnieniem zwolnienia konkretnej osoby – twierdzi Angelika Czarnecka.

FOT. 123RF

Cięcie kosztów i reorganizacja – tym firmy bardzo często tłumaczą zwolnienia. Sąd może jednak przywrócić zwolnionego do pracy

W toku postępowania sądowego – jak nam tłumaczy prawniczka – analizowane są okoliczności dotyczące zmian w strukturze zatrudnienia. Sąd może sprawdzać m.in.:

- czy stanowisko faktycznie zostało zlikwidowane,
- czy po zwolnieniu pracownika nie zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków,
- czy nie utworzono nowego stanowiska o innej nazwie, ale zbliżonych zadaniach,
- czy obowiązki zwolnionego pracownika nie zostały przejęte przez innych pracowników.

Sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna

Jeżeli okaże się, że stanowisko zostało zlikwidowane iluzorycznie, a w rzeczywistości praca nadal jest wykonywana w bardzo podobnym zakresie, sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna. Rozstrzygnięcie tego rodzaju sporów zależy od materiału dowodowego przedstawionego przez strony. Kluczowe znaczenie mają tu dokumenty. Sąd może analizować między innymi uchwały zarządu dotyczące restrukturyzacji, schematy organizacyjne firmy przed i po zmianach, dokumentację kadrową. Istotną rolę odgrywają również zeznania świadków, np. współpracowników z danego działu.

– Jeżeli redukcja obejmuje tylko część spośród większej liczby pracowników wykonujących podobną pracę, pracodawca powinien wskazać obiektywne kryteria wyboru. W praktyce mogą to być m.in. kwalifikacje zawodowe, doświadczenie i staż pracy, przydatność pracownika dla pracodawcy, wyniki pracy. Kryteria te nie są szczegółowo określone w przepisach prawa, jednak powinny być racjonalne, obiektywne i stosowane w sposób przejrzysty. Brak wskazania kryteriów doboru do zwolnienia – zwłaszcza gdy w firmie istnieje kilka takich samych stanowisk – często prowadzi do uznania wypowiedzenia za nieuzasadnione przez sąd – wyjaśnia Angelika Czarnecka.

Czarnecka przytacza konkretne przykłady. W jednej ze spraw pracownik został zwolniony z powodu rzekomej likwidacji stanowiska. W toku procesu wykazał jednak, że po jego odejściu zatrudniono nową osobę na stanowisku o innej nazwie, ale z niemal identycznym zakresem obowiązków.

– Sąd uznał, że doszło do pozornej reorganizacji, a rzeczywistym powodem zwolnienia była chęć pozbycia się pracownika. Ale w innej sprawie pracodawca przedstawił szczegółową dokumentację potwierdzającą restrukturyzację – nowe schematy organizacyjne, decyzje zarządu oraz wykaz stanowisk przed i po zmianach. Zeznania świadków potwierdziły, że zakres obowiązków w dziale rzeczywiście się zmienił, a część stanowisk została zlikwidowana. W takim przypadku sąd uznał wypowiedzenie za uzasadnione – mówi Angelika Czarnecka.

Pracownik w sądzie może domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania, może mieć tez prawo do odprawy pieniężnej

Pracownik w procesie sądowym może, w zależności od okoliczności sprawy, domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania. Może mieć również prawo do odprawy pieniężnej na podstawie ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Dotyczy to sytuacji, gdy pracodawca zatrudnia co najmniej 20 pracowników, a rozwiązanie umowy następuje z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, nawet jeśli zwolnienie ma charakter indywidualny.

Wysokość odprawy zależy od stażu pracy u danego pracodawcy i wynosi:

- jednomiesięczne wynagrodzenie – przy stażu krótszym niż 2 lata,
- dwumiesięczne wynagrodzenie – przy stażu od 2 do 8 lat,
- trzymiesięczne wynagrodzenie – przy stażu powyżej 8 lat.

– W praktyce sporów pracowniczych można zauważyć, że w okresach spowolnienia gospodarczego pracodawcy częściej powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę zwolnień. Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem – przedsiębiorstwa mają prawo dostosowywać strukturę zatrudnienia do sytuacji rynkowej. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy przede wszystkim uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby. Dlatego też sądy pracy wymagają od pracodawców przedstawienia konkretnych dowodów rzeczywistych zmian organizacyjnych i nie poprzestają na ogólnych deklaracjach o „reorganizacji" – mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

W 2025 roku pracodawcy przeprowadzili zwolnienia grupowe 29,5 tys. osób. W poprzednim roku pracę straciło w ten sposób 27 tys. pracowników, a w 2023 roku zwolniono grupowo 17,2 tys. osób.©℗

Po kryzysie przyszło odbicie. Sprzedaż zaczyna zaskakiwać

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Zdecydowanie więcej osób pyta o nowe rowery i sprzedażowo też nie wygląda to źle – mówi Strefie Biznesu Janusz Żebrowski, inwestor i właściciel serwisu oraz sklepu rowerowego Antymateria.

Po trudnych latach branża widzi oznaki ożywienia, choć skutki kryzysu nadal są odczuwalne. Początek sezonu rowerowego w tym roku był wyraźnie opóźniony przez zimową aurę. Mimo tego rynek zaczyna wykazywać oznaki odbicia po kilku latach stagnacji.

Według Żebrowskiego branża rowerowa wciąż odczuwa skutki kryzysu, który rozpoczął się po pandemicznym boomie sprzedażowym.

Przy okazji zwraca uwagę, że pandemia zaburzyła naturalny rytm rynku. – Pandemia wywołała nagły skok sprzedaży na rynku, który umówmy się, że od lat jest na dość stabilnym poziomie. Jedyna kategoria w Europie, która od lat rosła, to są rowery elektryczne – wskazuje. Skala problemów była na tyle duża, że doprowadziła do upadłości wielu firm.

– Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat myślę, że zbankrutowało kilkunastu, pewnie nawet kilkudziesięciu producentów rowerów. Szacuje się, że w samej Warszawie zniknęło między piętnaście a dwadzieścia procent sklepów rowerowych. Tak że ten kryzys był naprawdę realny – zaznacza.

Zmienia się nie tylko rynek, ale i sami klienci. Coraz częściej decyzje zakupowe podejmowane są świadomie i samodzielnie.

– Teraz mamy dużo więcej jednak świadomych dziewczyn, które po prostu wiedzą, co dla nich jest ważne, czego potrzebują. Same wybierają sobie kolor. Nie potrzebują wsparcia tego właśnie pana, który niby się zna na rowerach. Tak że to jest myślę, że rewolucyjna zmiana – dodaje z przymrużeniem oka.

Jednocześnie rynek zmaga się z presją kosztową i ograniczeniami cenowymi.

– Ceny rowerów wzrosły. Oczywiście jak pojawił się popyt, to branża to wykorzystała. My też próbowaliśmy te ceny podnieść, ale też ze względu na to, że kryzys, może nie wcześniej, jak sam COVID wywołał też dramatyczne problemy z zaopatrzeniem i podniósł koszty transportu – tłumaczy jednocześnie i zaznacza, że producenci doszli już do granicy akceptowalnych cen.

Obecnie rynek rowerowy wyraźnie przesunął się w stronę klientów, którzy mogą negocjować ceny i wybierać spośród szerokiej oferty.

– Myślę, że w branży jest lekkie wyzwanie związane z nadmiarem rowerów i można przychodzić, można się targować. To jest ewidentnie cały czas rynek kupującego, a nie sprzedawcy – mówi Żebrowski.

Jednocześnie rośnie znaczenie roweru jako środka codziennego transportu, co może być wzmacniane przez sytuację na rynku paliw.

– Mało kto pamięta, ale w latach siedemdziesiątych kryzys paliwowy w Stanach wywołał skokowy wzrost zainteresowania rowerami. Nie wiem, czy tak może być również teraz, ale bym się zdziwił, gdyby przy cenach paliwa typu dziesięć złotych w górę, a wcale nie jest wykluczone, że taki poziomy zobaczymy, to jednak ten rachunek jest nieubłagany – tłumaczy.

Zmienia się także sposób korzystania z rowerów – coraz częściej są używane przez cały rok.

– Ewidentnie widać zmianę choćby na ulicach i to bardzo cieszy. W tym roku w Warszawie przynajmniej problemem było to, że ścieżki rowerowe były nieodśnieżone, bo ewidentnie nikt nie pomyślał o tym, że w środku zimy mimo śniegu ludzie chcą jeździć na rowerach – wskazuje.

Jak podkreśla, całoroczna jazda staje się nową normą. – Dziesięć lat temu prawie nikomu nie przychodziło do głowy, żeby jeździć rowerem cały rok. Dzisiaj staje się to normą i to na pewno jest bardzo pozytywne – dodaje.

Mimo wyzwań branża patrzy w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. – Oczywiście, że patrzymy optymistycznie kolejny rok, w którym trochę zaklinamy rzeczywistość i mamy oczywiście nadzieję, że on będzie lepszy – podsumowuje Żebrowski.©℗

O ANTY

Anty, wcześniej Antymateria powstała pod koniec 2013 roku dzięki energii Krzysztofa Najdera i Sebastiana Smyla. W 2015 roku do grona udziałowców dołączył Janusz Żebrowski (współzałożyciel i akcjonariusz K2 Internet). Anty to marka rowerów tworzonych na zamówienie klienta. Rowery powstają w warsztacie Antymaterii w Warszawie z komponentów tworzonych na miejscu lub wykonanych na specjalne zamówienie.

eprasa.pl 52f3e4a75f

PROGRAMISTA W SUTANNIE, CO NIE BOI SIĘ AI

– Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie grałem w Counter Strike'a – mówi bydgoski ksiądz Paweł Rybka. Śmieje się, kiedy rozmawiamy o grach. I o tym, jak dzieciaki lat 90. spędzały święta. Wiadomo, grało się nawet nocami. Z rodzeństwem, z kuzynem. Bo, jak inaczej? Skoro często prezentami też były gry

Maciej Czerniak

Czasami dostawało się od dziadków grę, z którą nie za bardzo wiadomo było co zrobić - żartuje duchowny. - No, ale przecież rozpakowywało się ją z uśmiechem, instalowało i grało, prawda?

Ksiądz dr Paweł Rybka ma 34 lata, aktualnie służy w bydgoskiej parafii św. Maksymiliana Kolbego. Przedstawia się po prostu jako moderator Ruchu Światło-Życie w diecezji bydgoskiej.

Tę historię można też zacząć inaczej: Józef ma 19 lat i posiada niezwykły dar. Trochę jak superbohater, ale taki bez trykotów. No, chyba że to jakaś nowa postać z uniwersum Marvela, tylko nosząca się „po cywilnemu". Żadnych peleryn, żadnych masek. Ta jego supermoc to umiejętność naprawiania urządzeń. W ogóle wiele w nim z MacGyvera (dla wielu milenialsów był to serial niemal formacyjny). Przywróci do stanu użyteczności ekspres do kawy, kosiarkę i... Właściwie nie tylko urządzenia. Złamane serce też. Choćby serce jego siostry, która właśnie rozstała się z chłopakiem. Józef jest ministrantem i wrócił do domu na wsi na wakacje. Jego tata właśnie kończy pisanie powieści sensacyjnej, a Józef jeszcze nie wie, jaka przygoda go wkrótce czeka.

To wprowadzenie do fabuły nowej gry, zatytułowanej „The Altar Boy Adventures". Po polsku można ją przetłumaczyć jako „Przygody ministranta". Gra dopiero co ukazała się w wersji demo na platformie Steam. Napisał ją właśnie Paweł Rybka.

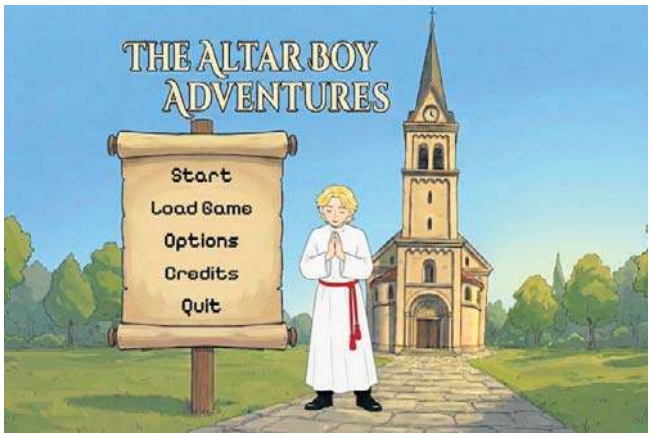

Bohaterem gry jest ministrant Józef

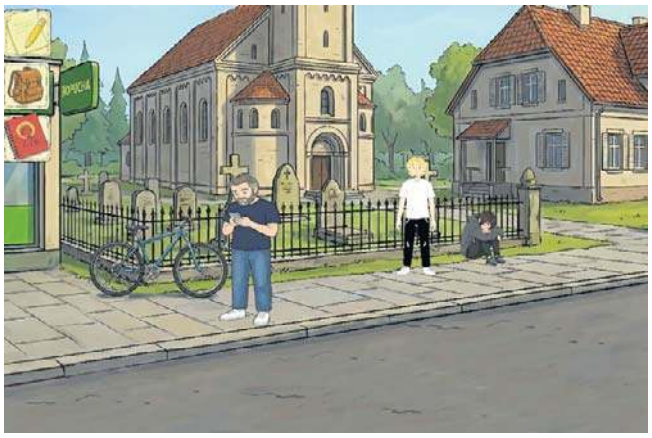

Rozgrywka w „The Altar Boy..." osadzona jest na wsi

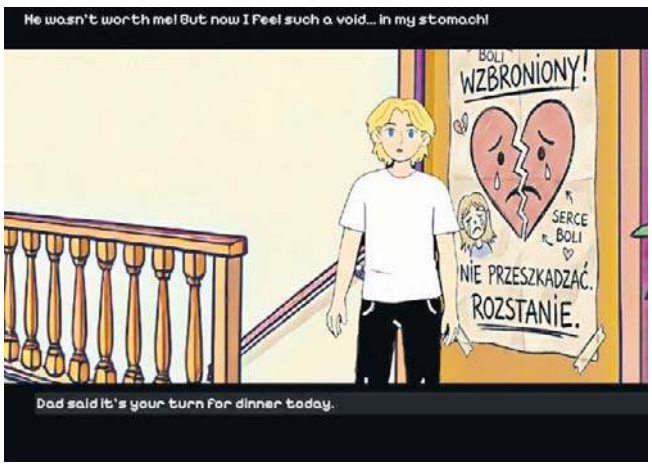

Gracz ma do rozwiązania też życiowe problemy

FOT. ARCHIWUM P. RYBKI

Twórca gry, ksiądz dr Paweł Rybka

Programista został księdzem czy ksiądz programistą?

- Księża mają różne pasje i hobby. Jest taki ksiądz w diecezji pelplińskiej, Tomek Borek, który robi gry planszowe. Kolega ze studiów, Indonezyjczyk, obecnie też ksiądz, w każdy weekend wyjeżdżał w góry się powspinać. Każdy potrzebuje jakiejś odskoczni - mówi ks. Rybka. - Ja z kolei jestem po mat-infie w liceum, chciałem potem iść na studia informatyczne, ale poszedłem do seminarium, bo tak mnie Pan Bóg prowadził. Pasja jednak została. Przedtem robiłem strony internetowe i grafiki. Programowałem jeszcze w Pascalu.

Na uwagę, że w tamtych latach na informatyce w szkole uczono obsługi nakładki systemowej Norton Commander, ksiądz uśmiecha się: - No, w Nortonie to trzeba było umieć komendy. To było. A jeszcze pamiętam, jak mieliśmy dyskietki. Kiedy jakiś sterownik zajmował trzy nośniki, a jeden źle się załadował, to trzeba było zacząć instalowanie od początku. Łatwo nie było.

Ta rozmowa milenialsów, księdza i dziennikarza, dzieci Neostrady (usługi jednego z operatorów, z której korzystanie stało się niemal pokoleniowym doświadczeniem), zaczyna przypominać konwersację boomerów. A nie tak miało być. Miało być na poważnie.

I znów wspominki. Święta też często spędzało się przy komputerze, na graniu z rodzeństwem, kuzynostwem. - Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie grałem w Counter Strike'a - mówi bydgoski ksiądz.

Solo dev w sutannie osiodłał AI

Krótka notka o autorze gry: Urodzony w 1992 roku w Bydgoszczy, absolwent VIII LO, później bydgoskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie w 2017 roku, potem Studia Specjalistyczne w Rzymie z zakresu Historii Kościoła oraz Historii Sztuki - ukończone w 2021. Tworzy internetowy kanał na YouTube „Pajda Chleba" z rozważaniami, jest animatorem oazowym, obecnie moderatorem wspomnianego ruchu diecezjalnego. Prowadził też rozmowy z dziećmi w emitowanym w telewizji programie „Bliżej Nieba".

- Często mówimy, że świat jest zły, internet jest zły, a tak naprawdę to jedna z tych przestrzeni, w której młodzież czuje się jak w domu. Warto przez to narzędzie dotrzeć do młodych ludzi, a przynajmniej warto próbować - mówi ksiądz Rybka. - Wiem, że dla młodych influencerzy stają się punktami odniesienia. Właściwie nie ma już w ich słowniku terminu „autorytet". To słowo się zestarzało. Z drugiej strony, mówimy tak o młodych, a czy sami jeszcze potrafimy wskazać, kto jest dla nas autorytetem?

- Jeszcze kilka lat temu, jako kleryk, byłem na bieżąco z czołowymi youtuberami. Wiedziałem, kim jest Friz i inni z Instagrama czy TikToka. Teraz już sam się w tym gubię. Tego jest po prostu za dużo - zauważa.

Oczywiście, zaznacza, jest wiele dzieciaków, które nie zamykają się w swoim pokoju z telefonem w ręce. - Są dzieciaki z różnymi pasjami. I nie mówię tylko o tych, które wybierają się na wyjazdy oazowe. Co do zasady, jednak z nadużywaniem technologii wśród młodzieży jest problem. - My, dorośli powinniśmy próbować dotrzeć do nich. A to trudne, by przekaz dorosłych, rodziców, ale i księży, był tak atrakcyjny, jak to, co oferuje YouTube.

Ksiądz podjął próbę i - spełniając też swoje dziecięce marzenie - napisał oraz udostępnił grę w internecie. - Programowanie to też pasja. Sam to uwielbiam i choć nie jestem zawodowym programistą ani elektronikiem, to kocham zabawę w te rzeczy.

Grę „The Altar Boy..." napisał jako „solo dev", czyli niezależny twórca. Tak to się określa w przemyśle gamingowym. Dzieło jest jednak przedstawiane jako produkcja wytwórni KsRybkaStudio. W informacji o autorze, dostępnej w menu głównym, czytamy: „Ta gra to dowód na to, co można stworzyć, łącząc ludzką kreatywność z potęgą sztucznej inteligencji (AI), która wspierała mnie na każdym etapie produkcji". Od grafik 2D po optymalizację kodu.

Pierwszy święty od routera

Ksiądz tworząc grę, sam jeszcze uczy się pracy przy użyciu silnika Godot (języka programowania). Jak sam zaznacza, gracz wciela się w postać głównego ministranta, który w wolnym czasie jest lokalną „złotą rączką". Rozgrywka to miks przygodówki i logicznych minigier. Z jednej strony, gracz naprawia domowe sprzęty (jedno z zadań to układanie ścieżek elektronicznych), z drugiej - przygotowuje zakrystię do mszy.

- To, generalnie, tzw. point clicker. Kiedyś takich gier powstawało dużo. Grałem w „Hopkins FBI", „Syberię" - wymienia. Wspomnieć można o innych podobnych, jak „The Secret of Monkey Island", „Indiana Jones". Wśród wirtualnych „itemów", czy „artefaktów" gracze odnajdują m.in. plakat z postacią św. Carlo Acutisa, pierwszego milenialsa na ołtarzach, który sam był komputerowym geekiem. Warto wyjaśnić, że zmarłego w wieku 15 lat Acutisa papież Leon XIV kanonizował we wrześniu 2025 roku. Chłopak tworzył strony internetowe, dokumentujące cuda eucharystyczne. Poza tym był typowym nastolatkiem - grał na Playstation, nagrywał filmiki na YouTube. Jest nazywany „bożym influencerem".

- Dedykuję wiele dzieł, jakie podejmuję. Przypomina mi się taki mem, który mi przysłał kiedyś kolega: Jak się zabezpiecza sieci internetowe w naszej słowiańskiej sferze? Zdjęcie: Zwój kabli ethernetowych z doczepioną ikoną Matki Bożej - opowiada ks. Rybka. - Wierzę, że to byłaby też droga, którą on by nam dzisiaj pokazywał. Zachwycam się za każdym razem, kiedy myślę o tym młodym człowieku, który w latach dwutysięcznych tworzył strony internetowe o cudach. Warto pamiętać, że wszystkie rzeczy, które mamy, cała ta technika, komputer, internet to są narzędzia. One są czymś obojętnie moralnym, ale od nas zależy, jaką my im wartość nadamy. Czy one będą nam służyć, czy my im będziemy służyć. Tego my się cały czas uczymy.

Demo gry na Steamie jest bezpłatne. Ksiądz liczy na uwagi i komentarze, jak można rozwinąć rozgrywkę. „The Altar Boy..." jest w trzech językach: polskim, angielskim i włoskim. Wersja demonstracyjna miała jak dotąd około 1700 pobrań. Pełna wersja będzie płatna?

- Jeszcze nie wiem. Jeśli tak, to może w cenie BigMaca. Żeby nie było szkoda - żartuje.©℗

eprasa.pl 52f3e4a75f

SCHRONISKO „ZIELONE POLE” OŻYŁO

Pomoc wolontariuszy, wzmożone adopcje, prace remontowe, nowe wyposażenie - to tylko część zmian, jaka zachodzi w Schronisku „Zielone Pole” w Ostrowitem. To miejsce przestaje być niewidzialne i jest otwarte

Karolina Rokitnicka

W ostatnich tygodniach było bardzo głośno o Schronisku „Zielone Pole” w Ostrowitem. Ze względu na pewne nieprawidłowości znalazło się ono pod szczególnym nadzorem wojewody. Zainteresowały się nim także „gwiazdy” - Laluna i Doda.

Szum medialny ucichł. Służby działają. Wiele dzieje się też w schronisku. Udało nam się je odwiedzić i porozmawiać z właścicielką.

- Chciałabym podziękować wszystkim, którzy nam pomagają i dobrze życzą. Mogę przeprosić za to, że część osób nie została do schroniska wpuszczona w dniu wizyty Dody. Plan na ten dzień był inny - wszyscy mieli wejść. Zanim piosenkarka dotarła - tak było, wszyscy wchodzili, grupami. Jednak z każdą godziną liczba osób rosła. Pojawili się także ludzie, którzy nie mieli czystych intencji. Mieliśmy sygnały, że ktoś chce nam bardzo zaszkodzić. Przede wszystkim chodziło jednak o komfort i bezpieczeństwo zwierząt. W dniach przed przyjazdem Dody trwało docieplanie bud. Różnie psy zniosły wkrętarki i obce osoby. To naprawdę nie były warunki na dodatkowe stresy - spacery czy karmienie. Proszę zrozumieć, że wiele psów ma lęki, traumy i nagły hałas oraz tłum to dla nich stresująca sytuacja. Temat schroniska medialnie się wyczerpał. Teraz, gdy jest w miarę normalnie, są odpowiednie warunki do wizyt, jesteśmy chętni, otwarci, aż chciałoby się zapytać: gdzie ten tłum? - mówi Ewa Czajkowska, właścicielka schroniska.

FOT. KAROLINA ROKITNICKA

Schronisko w Ostrowitem podczas naszych odwiedzin 21.03.2026. Boksy są posprzątane, suche, a na widok właścicielki, Ewy Czajkowskiej - psy wpadają w taką radość, że taranują miski, rozlewając wodę i wysypując karmę

Z pomocą i coraz lepiej

Na stałe w schronisku pomaga dwoje wolontariuszy. Jest też pracownik. Poza tym to miejsce wspierają okazjonalnie pomocnicy. Sprzątają, malują, remontują, naprawiają, zabierają psy na spacery. Docieplono budy. Toruńska restauracja przywiozła nawet catering dla wolontariuszy.

Schronisko oznakowano, by łatwiej było do niego trafić. Do mediów społecznościowych trafiają fotki psów, by zwiększyć ich szanse na adopcję. Schronisko nie jest już otwarte jeden dzień w tygodniu. Od poniedziałku do piątku zaprasza w godz. 13-15, a w soboty od 11 do 14. W szczególnych sytuacjach zdarza się też umawianie na niedziele.

Pozytywy całej akcji są też takie, że wiele osób wsparło działalność schroniska w formie darów. Są zapasy karmy, smyczy, misek, budy. Nie wszystkie zimowe ocieplenia bud przetrwały, bo sporo psów ich nie zaakceptowało, a z mat izolacyjnych zrobiło... gryzaki. To miejsce przestało być niewidzialne.

- Warunki wymagają nieustającej poprawy, remontów. Infrastruktura się zużywa. Zmieniają się też przepisy dotyczące zabezpieczeń. Wysoki, lity płot i zamknięta brama - to nie jest nasz wymysł. Prawo nas do tego zobligowało. Wiele osób rzuca w przestrzeń publiczną informację, że są negatywne wyniki kontroli NIK. Jednak w tym raporcie jest po prostu wiele zaleceń, które wdrażamy. Na przykład mamy częściowo zadaszone boksy, a mają być - całkowicie. Zgłosił się ktoś, kto deklaruje ich wykonanie. Niektóre przepisy - np. co do słomy czy wody zimą - nie są jednoznaczne. Niestety, woda zamarza. Były pomysły umieszczenia jej na gorących cegłach czy dolewania oleju, ale to się nie sprawdza. Nasze psy naprawdę mają zapewnioną wodę, nie są głodne, są zadbane, zaopiekowane, leczone, nie dzieje się im krzywda. Łatwo powiedzieć, że pies ma guzy. Jednak takie psy też do nas trafiają. Gdy lekarz zaleci wycięcie, dbamy o to, ale często to kwestia estetyki. Nie dowierzałam pewnym zachowaniom ludzi w schronisku, jak np. wybudzanie 16-letniego psa, bo pasował do teorii o umierającym psie, a u mnie takich nie ma. Bardzo ważne jest zastanowienie się nad problemem bezdomności zwierząt, który narasta - dodaje Ewa Czajkowska.

46 psów znalazło dom

W czasie naszej rozmowy w schronisku pojawiają się oraz umawiają na wizyty osoby zainteresowane adopcjami. Te są darmowe. Zwykle odbierający psa przekazują na rzecz schroniska karmę lub inne rzeczy, ale nie jest to wymagane. Ponadto nowi właściciele mogą liczyć na pierwszą darmową poradę behawiorysty oraz rabat na kolejne, gdy będą potrzebne. Jest możliwość spacerów adaptacyjnych przed podjęciem decyzji o adopcji. W schronisku dane psów są elektroniczne. Można sprawdzić m.in. informacje o ich historii, chorobach, wieku czy masie.

Schronisko może naliczać opłaty za pobyt psów, które mają właścicieli, ale to sporadyczna praktyka.

- Przyjechaliśmy po kolejnego psa z tego schroniska. Nasz odszedł kilka dni temu. Bez problemu weszliśmy do schroniska, obejrzeliśmy wszystkie psy. Ujął nas Kiełek. W domu mamy już trzy psy - mówi pani Ewelina.

- To akurat pani, która ma doświadczenie w opiece nad zwierzętami. Kilka lat temu brała od nas Kluseczkę. Zapytała o kluczowe rzeczy - czy Kiełek nie jest agresywny, czy towarzystwo małego dziecka nie jest przeszkodą oraz czy nadaje się na zewnątrz. Kiedyś sama radziłam adoptującym, jaki pies dla nich jest odpowiedni. Różne były reakcje, bo większość ludzi adoptujących psa kieruje się jego urodą, a to jest jedynie dodatek. Kluczowe są charakter, temperament, predyspozycje. Teraz radzę tylko na prośbę adoptujących - zaznacza Ewa Czajkowska.

Zdarzają się wymiany psów. Jeden okazał się „demolką” gdy zostaje sam, inny zachowywał się agresywnie wobec domownika, kolejny zaatakował psy, które już w domu były. To jednak incydentalne sytuacje. Zdarzają się w wyniku zmiany środowiska, czasami zachowań ludzkich, poczucia zagrożenia.

- Decyzja o czasowym wstrzymaniu adopcji była trudna, ale konieczna, żeby rozum wygrał nad emocjami, żeby nie zafundować psom gorszych warunków, nieodpowiedzialnych adopcji, by nie było sytuacji jak w Sobolewie. Od czasu wznowienia adopcji w lutym, domy znalazło 46 zwierząt, z czego problemy są z dwoma. Służę pomocą przy adaptacji i opiece. Nowi właściciele dzwonią, piszą, przysyłają zdjęcia, filmiki. Cieszy mnie każda pozytywna informacja o nowym domu. Psy zawsze były dla mnie ponad wszystko. Pamiętam każdego, który u nas był. Niektóre są krótko. Zaraz po kwarantannie znajdują dom. Inne czekają na niego latami. Najszybciej do adopcji trafiają psy małe i młode, choć „staruszki” naprawdę mogą być najlepszym wyborem, zwłaszcza dla osób starszych czy o mniejszej aktywności - zapewnia Ewa Czajkowska.

Zdarzało się, że zaadoptowane psy same wróciły do schroniska, uciekając nowym właścicielom. Jeden przybiegł z okolicy za samochodem pani Ewy. Zawsze reagował na dźwięk silnika. Inny, wypuszczony po kilku dniach z kojca, przeskoczył przez płot, pokonał kilka kilometrów i czekał przed schroniskiem.

- Niestety, dostaję też sygnały z innych schronisk, że pojawiły się u nich psy, które trafiły od nas do adopcji. Ostatnio taka sytuacja była 500 km od nas. Staram się ustalać, co się wydarzyło. Dużo było zarzutów do nas, ale myślę, że warto zastanowić się nad istotą bezdomności psów oraz zachowań właścicieli - mówi pani Ewa, która przy każdej historii podaje imię psa.

To nie jest biznes

Schronisko współpracuje z 16 gminami. Jednak część z nich ma umowy tylko o tzw. gotowości do przyjęcia psów, ale żaden tu nie przebywa. Niektóre gminy płacą ryczałtowo, inne za dobę każdego psa. Są też psy „niczyje”, bez finansowania zewnętrznego, przyjęte ze względu na trudną sytuację. Zdarzają się także psy właścicielskie, na tymczasowy pobyt (np. ze względu na leczenie właściciela), ale ich do adopcji nie można przekazać.

- Nie dzielę psów ze względu na finansowanie. Wszystkie mają taką samą opiekę i jedzenie. Zarzucano mi, że nie chcę wydawać do adopcji psów, bo mam z tego pieniądze. Nie jest to prawdą. Co więcej, w moim interesie byłoby wydawanie psów opłacanych w formie ryczałtu. Pieniądze te same, a psów mniej. Jednak tu chodzi o żywe istoty. Nadrzędne jest ich dobro. Robię też dodatkowe rzeczy, które nie są wymagane przepisami, np. przed umówionym wydaniem psa, przechodzi pielęgnację u groomera. Gdybym była nastawiona na biznes, byłabym w innym miejscu. Dużo mnie kosztował medialny rozgłos, ale wierzę, że było to po coś i staram się widzieć pozytywy - dodaje właścicielka.

Schronisko powstało na prywatnym gruncie. To kilka hektarów, z dala od sąsiadów, ze stawem. Drewniane domki, jednolite boksy, porozstawiane konewki i porozkładane węże, by uzupełniać wodę, sezonowe kwiaty. Widać, że „ktoś” kocha to miejsce. ©℗

FOT. KAROLINA ROKITNICKA

Teraz w schronisku dużo się dzieje, praca wre

eprasa.pl 52f3e4a75f

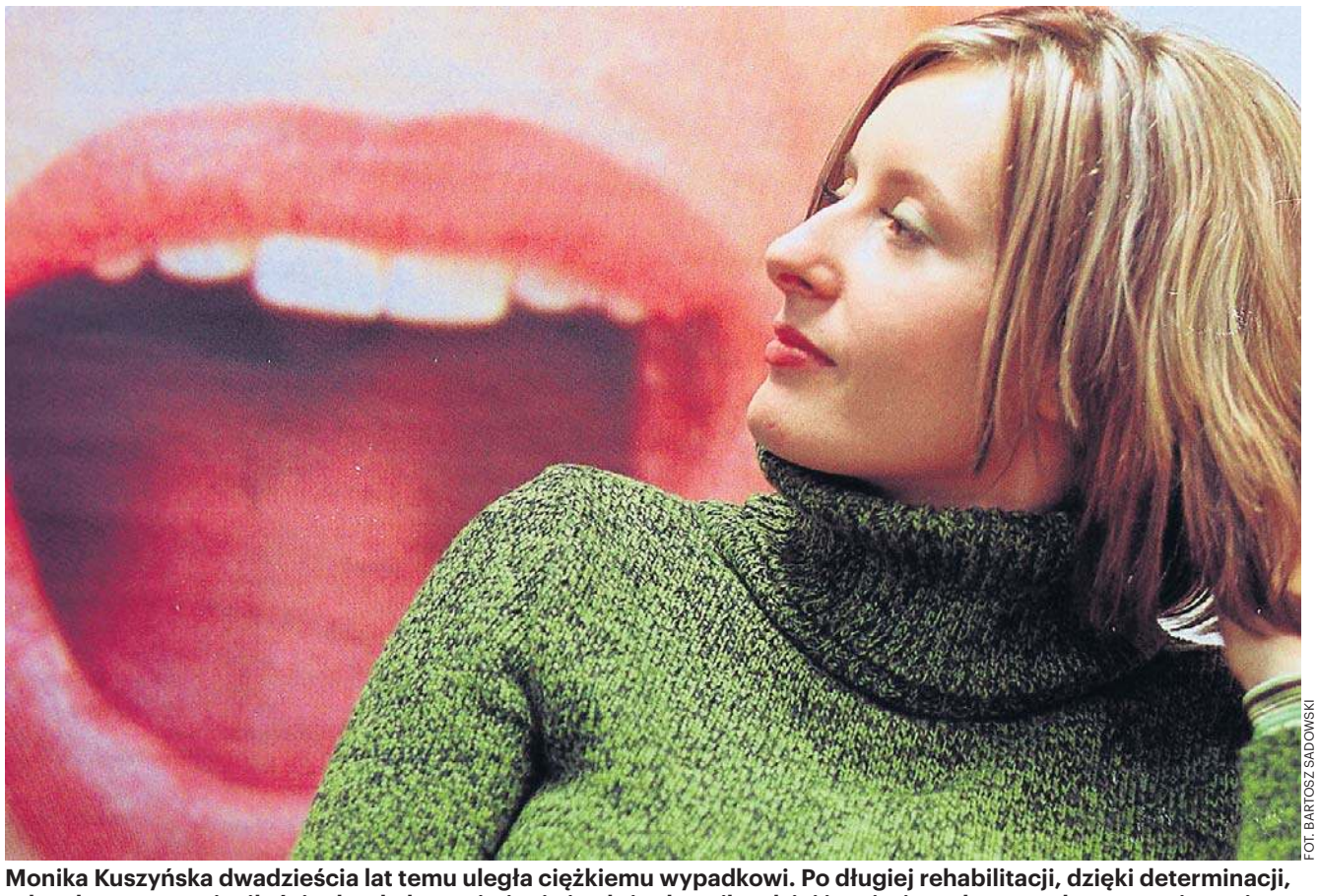

FOT. BARTOSZ SADOWSKI

Monika Kuszyńska dwadzieścia lat temu uległa ciężkiemu wypadkowi. Po długiej rehabilitacji, dzięki determinacji, odwadze, muzyce i miłości odzyskała swoje życie i należy do najbardziej inspirujących artystek na naszej scenie

ODRODZENIE ZACZYNA SIĘ OD POKOCHANIA. SIEBIE I DRUGIEJ OSOBY

Historia jednej z najbardziej życzliwych światu polskich wokalistek pokazuje, że muzyka, miłość, determinacja i bliskość mogą wydźwignąć z najczarniejszej rozpaczy

Dariusz Pawłowski

Nie jest odkrywczą prawdą, iż życie wywraca do góry nogami jedna, niezapowiedziana chwila, lecz biografie wielu osób nieustannie niosą tegoż potwierdzenie. Ważne jest jednak to, co wydarzy się potem. Ile wysiłku i determinacji potrafimy włożyć w to, by cierpienie nie stało się zamknięciem.

Dwadzieścia lat temu, 28 maja 2006 roku, łódzki zespół Varius Manx, wówczas jeden z najpopularniejszych w Polsce, w deszczową niedzielę rano wracał z sobotniego koncertu w Miliczu. Auto prowadził lider formacji Robert Janson, razem z nim podróżowali wokalistka grupy Monika Kuszyńska oraz gitarzysta i realizator dźwięku. W pewnym momencie samochód wpadł w poślizg na mokrej nawierzchni i po dachowaniu uderzył w drzewo. Ciężko ranną Monikę Kuszyńską przetransportowano do szpitala na oddział neurochirurgii. Artystka przeszła skomplikowaną, 6-godzinną operację kręgosłupa (operowano także Roberta Jansona). Jednak w wyniku przerwania rdzenia kręgowego nastąpił paraliż dolnych partii ciała i od tego czasu Monika Kuszyńska porusza się na wózku inwalidzkim. Po długiej rehabilitacji wróciła do życia publicznego, występowała w mediach, zrobiła wiele, by zainspirować innych do walki o siebie i swoją przyszłość. Po trzech latach od wypadku znów zaczęła śpiewać.

Monika Kuszyńska nie kryła, że pierwsze miesiące po wypadku były dla niej traumatyczne, nie mogła pogodzić się ze swoim stanem. Gdy usiadła na wózku, lękała się opuszczać dom, miała obawy, że ludzie na ulicy będą ją obserwować, komentować jej sytuację. Trudno nawet wyobrazić sobie, co musiała przejść, jaką drogę pokonać, by odnaleźć w sobie siłę na odrodzenie. Teraz może sobie pozwolić na to, by nie wracać myślami do przeszłości.

Monika Kuszyńska urodziła się w Łodzi i zawsze czuła silny związek z tym miastem. Wychowała się w blokowisku przy ulicy Hibnera (obecnie Waryńskiego) na Kozinach. Ukończyła XXI Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa, a następnie uzyskała tytuł magistra sztuki (specjalizacja: muzykoterapeuta) łódzkiej Akademii Muzycznej. Ma młodszą o pięć lat siostrę, Martę, absolwentkę łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych i psycholożkę, która jest cenioną projektantką mody (pod własną marką), ale tworzy też biżuterię z kamieni.

Monika Kuszyńska debiutowała w dziecięcym zespole Uśmiech Pana Karola, w liceum udzielała się w szkolnym chórze i teatrze, brała udział w konkursach recytatorskich, ale profesjonalną karierę zaczęła jako wokalistka zespołu Farenheit. Pod koniec 2000 roku została wokalistką Varius Manx, zaczęła pisać teksty piosenek. Nagrała z Variusami albumy „Eta", „Eno", „Emi". Wspólnie z piosenką „Moje Eldorado" zdobyli pierwszą nagrodę w finale Festiwalu Piosenki Krajów Nadbałtyckich w Karlshamn.

Aż...

Po wypadku do nagrania nowej piosenki namówiła ją w roku 2009 wokalistka Beata Bednarz, na której albumie „Pasja miłości" znalazł się napisany i wykonany przez Monikę Kuszyńską utwór „Nowa rodzę się" z budującymi słowami: „Jak dobrze jest, wolnym od lęku budzić się, i wiedzieć, że ból odejdzie, spokój w sobie mieć".

Pierwszy krok został zrobiony, od tego momentu nie brakowało wydarzeń symbolicznych. W 2010 roku Monika Kuszyńska wystąpiła po raz pierwszy od wypadku publicznie w telewizji - śpiewając w programie „Dzień dobry TVN". W tym samym roku była jurorką podczas 6. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w Krakowie, a we wrześniu w ramach Europejskiego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja" w Koszalinie zagrała pierwszy koncert po wypadku.

Okazało się, że fani czekali, muzyka pozostała spełnieniem. W czerwcu 2012 roku wystąpiła z piosenką „Ocaleni", nagraną z łódzkim chórem z telewizyjnego programu „Bitwa na głosy", w konkursie „Premiery" podczas 49. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, a dziesięć dni później wydała pierwszy, solowy album studyjny zatytułowany „Ocalona". Dwa lata później kolejna przejmująca chwila - artystka wystąpiła podczas 51. KFPP w Opolu, w którego trakcie zaśpiewała utwór „Moja i twoja nadzieja" w ramach koncertu pod hasłem „25 lat! Wolność - kocham i rozumiem". Nadzieja nie tylko wróciła, ale „uczyniła realnym krok w chmurach".

W roku 2015 była reprezentantką Polski w 60. Konkursie Piosenki Eurowizji w Wiedniu. W tym samym roku ukazała się autobiograficzna książka Moniki Kuszyńskiej „Drugie życie" - wywiad rzeka przeprowadzony przez Katarzynę Przybyszewską. Rozpoczęły się kolejne nagrania, występy, liczne akcje charytatywne i kampanie społeczne, telewizyjny cykl przedstawiający inspirujące historie ludzi, wyjątkowe projekty. Artystka była też mentorką w programie typu talent show TTV - „Usłyszcie nas!".

W kwietniu 2018 roku wokalistka wróciła do Milicza, po dwunastu latach od wypadku. „Tu skończyło się moje pierwsze życie" - powiedziała ze sceny. W tym momencie Monika Kuszyńska w pełni budowała już swoje drugie życie.

W tym miejscu pojawia się jeszcze jedna myśl wypowiedziana wiele razy, a przez to tak piękna i niezmiennie prawdziwa. O miłości, która nas zmienia, tworzy, obdarowuje mocą i sensem. Uzmysławia, że najważniejszą jest, cierpliwą jest, łaskawą jest... nie szuka poklasku, nie unosi się pychą... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma... i tak dalej.

W lipcu 2011 roku Monika Kuszyńska poślubiła ukochanego mężczyznę, ale i wielkiego przyjaciela - znakomitego, niezwykle wrażliwego saksofonistę, kompozytora i aranżera Jakuba Raczyńskiego. Małżonkowie zamieszkali w Tuszynie pod Łodzią, mają dwoje dzieci: 9-letniego dziś Jeremiego oraz 7-letnią Kalinę.

Poznali się jeszcze w zespole Varius Manx - Jakub Raczyński dołączył do grupy w 2001 roku, ale po czterech latach odszedł. „Widziałam w nim świetnego muzyka, saksofonistę, fajnego, wesołego kolegę... i tyle" - wspominała ten czas Monika Kuszyńska.

Po wypadku Kuba próbował skontaktować się z Moniką. Nie udało się, jej telefon milczał, artystka mieszkała wtedy w Bielsku-Białej. „Po raz drugi pojawił się w moim życiu niecałe dwa lata po wypadku. Kiedy stanął w drzwiach 14 stycznia, w moje urodziny, z naręczem żółtych tulipanów, poczułam wiosnę w środku zimy" - powiedziała wokalistka w jednym z wywiadów.

„Dzięki Kubie odzyskałam kobiecość" - wyznała Monika. Razem zaś pozyskali własną muzykę i plany na resztę życia. Wspólnie napisali piosenkę „In the Name of Love", którą Monika śpiewała w Konkursie Eurowizji, razem przygotowali album „Ocalona". Mają mnóstwo pomysłów.

Czas po wypadku Monika Kuszyńska wspomina obecnie jako okres smutku i beznadziei. „Nie wierzyłam, że z tego wyjdę, nie potrafiłam patrzeć w lustro, nie wyobrażałam sobie powrotu na scenę, byłam przekonana, że wypadek i wózek odebrały mi kobiecość, urodę, szansę na dobre życie, macierzyństwo" - powtarza pytana o odczucia w tamtych dniach. Czarne myśli, które oplatają niejednego człowieka - ba, także o znacznie mniej dojmujących doświadczeniach.

Tymczasem dziś opowieść Moniki Kuszyńskiej to emocje szczęśliwej, spełnionej kobiety, artystki, poszukującej nowych wyzwań, form twórczej wypowiedzi. To osiągnięcie jest nie tylko jej ogromnym, osobistym sukcesem, ale również wielkim darem dla wszystkich pogrążonych w ciemności. Odrodzenie jest możliwe, trzeba dać sobie tę możliwość. Przyjąć wsparcie, które na tej drodze jest nam oferowane, by następnie oddać je kolejnym potrzebującym. Że banałem to podszyte? No jak owe prawdy życia największe.

Monika Kuszyńska regularnie koncertuje i pracuje obecnie nad nowymi piosenkami. Kuba Raczyński natomiast ogłosił, że cała rodzina czwórka przeprowadziła się do Warszawy. Cóż, są muzykami, nie tylko z pasji - to także, a może przede wszystkim, ich praca. Stolica w tej branży to większe możliwości. I tę decyzję uznajmy za początek „trzeciego życia", nowego etapu w tej mobilizującej historii.

eprasa.pl 52f3e4a75f

Dziennik Polski
Wtorek, 7.04.2026

ŁATWIEJ WYGRAĆ NA BOISKU NIŻ W ŻYCIU. ALE GRA WCIĄŻ TRWA

Zapowiadał się na świetnego piłkarza. Strzelił bramkę Realowi Madryt, zdobył dwa gole w debiucie w reprezentacji Polski. Później Krzysztof Baran znalazł się na życiowym zakręcie. Dziś ma 66 lat i odbudowuje swoje życie.

Anna Gronczewska

Krzysztof Baran w lipcu skończy 66 lat. Jest wychowankiem Gwardii Warszawa, trzy i pół roku grał w Łódzkim Klubie Sportowym, z Górnikiem Zabrze zdobywał Mistrzostwo Polski i grał w europejskich pucharach. Czasami wspomina bramkę, którą strzelił Realowi Madryt na stadionie Bernabéu w Madrycie.

- Zwłaszcza jak oglądam w telewizji mecze Realu Madryt - dodaje. - To było niesamowite uczucie. Pierwszego gola dla Górnika strzelił Piotrek Jegor, potem ja zdobyłem bramkę. Jeszcze piętnaście minut przed końcem meczu to my byliśmy w kolejnej rundzie Pucharu Europy. Ostatecznie Real wygrał 3:2.

W reprezentacji Polski zagrał dziesięć razy. W debiucie z Urugwajem strzelił dwa gole. Polska zremisowała 2:2. To było w 1986 roku, dwa lata przed meczem z Realem. Niestety, nie pojechał na mistrzostwa świata do Meksyku, choć był w szerokiej kadrze Antoniego Piechniczka.

- Może gdyby wiosną ŁKS grał lepiej, to pojechałbym na mundial do Meksyku? - zastanawia się Krzysztof Baran. - Nie wybiłem się. A Jasiu Furtok strzelił Górnikowi trzy bramki w finale Pucharu Polski i on pojechał na mundial. Antoni Piechniczek wziął do kadry tych, którzy byli w najlepszej formie.

Najlepiej wychodziły mu debiuty

Krzysztof Baran opowiada, że w piłkę grał od zawsze. Tak wielu chłopaków zaczynał na podwórku, przed blokiem w rodzinnej Warszawie. Miał osiem lat, gdy zapisał się Gwardii. Pojechał z drużyną na turniej do podwarszawskich Włoch i tam bardzo wysoko przegrali. Krzysiek zniechęcił się do piłki, przestał chodzić na treningi. Do szkoły przyszli trenerzy gimnastyki sportowej, było z pięćdziesięciu kandydatów i wybrali jego. Przez rok trenował gimnastykę, ale tęsknił za piłką. Wrócił do Gwardii.

- Ten klub był najbliżej mojego domu, cztery - pięć przystanków - tłumaczy były piłkarz ŁKS-u. - Jak szedłem pieszo, to po 15 minutach byłem na stadionie.

W Gwardii Warszawa stanowi tercet napastników, o którym mówiono w całej Polsce. Byli to Krzysztof Baran, Marek Banaszkiewicz i Dariusz Dziekanowski. Jednak Gwardia spadła z ekstraklasy. Dziekanowski odszedł do łódzkiego Widzewa, Banaszkiewicz do Wisły Kraków. Barana chciała Legia, ale Gwardia go tam nie puściła. Do Legii wcześniej poszli Dariusz Wdowczyk, Andrzej Sikorski. Jemu Gwardia dała zgodę na transfer do Łódzkiego Klubu Sportowego.

Po przyjeździe do Łodzi dostał mieszkanie na Bałutach, jego sąsiadem był Marek Chojnacki, legenda ŁKS-u.

- Mieszkaliśmy w sąsiednich blokach, okna w okna - mówi Krzysztof.

Czasy spędzone w ŁKS-ie wspomina dobrze, choć sukcesów klubowych nie osiągnęli. Ale wejście do zespołu miał świetne.

- Pierwszy mecz zagrałem w Pucharze Polski z Widzewem, a więc od razu derby - wspomina. - ŁKS wygrał. Ja w debiucie strzeliłem bramkę, miałem asystę. Zresztą debiuty miałem zawsze dobre. Byłem w reprezentacji Polski U 20 i na mistrzostwach świata zajęliśmy czwarte miejsce. W meczu z Urugwajem, który dawał nam brązowy medal w karnych, nie strzeliłem jedenastki. Ale wtedy grałem przeciw Diego Maradonie. Tego się nigdy nie zapomni.

Talon na auto? Proszę bardzo!

Po trzech i pół roku odszedł z ŁKS-u i został piłkarzem Górnika Zabrze. Przechodził do Mistrza Polski, kolejny tytuł klub zdobył już z Krzysztofem Baranem w składzie. Górnik był wtedy najmocniejszym klubem w Polsce.

- Organizacyjnie był tam światowy poziom - opowiada Krzysztof Baran. - O nic nie musieliśmy się martwić. Wtedy mięso, wędliny były na kartki, to nie było problemem. Mieliśmy wszystko.

Pamięta, że dostał wtedy talon na auto, chciał poloneza. Pojechali po samochód z kierownikiem drużyny Edwardem Sochą i innym piłkarzem Górnika, też reprezentantem Polski Robertem Warzychą.

- Ale w salonie nie było polonezów więc dostałem ładę - dodaje. - Kontakt z Górnikiem Zabrze miałem podpisany na trzy lata. Po półtora roku miałem dostać inne auto, ale odszedłem z Górnika i wyjechałem do Grecji.

Krzysztof Baran przypomina, że w PRL-u piłkarz, by wyjechać za granicę, musiał mieć 28-30 lat. Dla młodszych takie wyjazdy były zakazane. Kiedy dostał ofertę z AE Larissy, nie zastanawiał się długo i zdecydował na wyjazd. Larissa była wtedy mistrzem Grecji, a jej trenerem Jacek Gmoch.

- Tylko jak ja przyszedłem do Larissy, to Gmoch wyjechał do Aten i został trenerem Panathinaikosu - tłumaczy były piłkarz ŁKS. - Potem miałem wyjechać na Cypr, jednak wybrali kogo innego.

Po wojażach zagranicznych nie wrócił do rodzinnej Warszawy, ale do Łodzi.

- Wróciłem do Łodzi, bo tu miałem mieszkanie - wyjaśnia.

Grał jeszcze w Pabianicach, trenował młodych chłopaków, trochę jako wolontariusz w Rudzkim Klubie Sportowym. Piłkę przestał kopać w 1995 roku.

Gdy życie stało się kontuzją

Życie Krzysztofa Barana nie ułożyło się tak, jak chciał. Przez całą karierę nie miał poważnych kontuzji, ale kłopoty ze zdrowiem rozpoczęły się, gdy przestał grać. Przeszedł trzy operacje kręgosłupa, ma wymienione dwa biodra.

- Moja kariera mogła potoczyć się inaczej, popełniałem błędy - przyznaje dzisiaj Krzysztof Baran.

Był czas, gdy było u niego bardzo źle. Został bez środków do życia. Rozwiódł się z żoną. Pojawił się alkohol.

Przed rozwodem żona nie pracowała. Krzysztof utrzymywał rodzinę. Dzieciom i żonie niczego nie brakowało. Piłkarze nie żyli na tak wysokim poziomie jak teraz, choć na wyższym niż przeciętny Polak.

Po rozwodzie wszystko się zmieniło. Mieszkanie na Bałutach było zadłużone, musiał je sprzedać, by spłacić długi. Przeprowadził się do kamienicy na Chojnach. Gdy się rozwiódł z żoną, sąd zasądził mu alimenty. Po 400 złotych na każde dziecko, a było ich czworo,

- Tłumaczyłem sądowi, że nie mam takich dochodów, by płacić wysokie alimenty - wspomina. - Sędzia uspokajał, że będzie za mnie płacić bank alimentacyjny. Tyle że bankowi też trzeba płacić.

Gdyby nie Boniek, gdyby nie Agnieszka

Pracował w barze, potem w zakładzie mięsnym, żyło mu się coraz gorzej. W najtrudniejszych momentach pomógł mu Polski Związek Piłki Nożnej, jeszcze wtedy gdy prezesem był jego kolega z boiska Zbigniew Boniek. Raz związek wysłał go do sanatorium do Ciechocinka. Dostał ze związku dwa razy zapomogę.

Ale największym szczęściem było spotkanie Agnieszki, z którą jest już 15 lat. To ona pomogła mu w najcięższych chwilach. Mieszkają razem, starają się wiązać koniec z końcem, normalnie żyć.

Teraz Krzysztof Baran dostaje 1400 zł emerytury miesięcznie, z czego zostaje mu 800 zł. Resztę ściąga komornik na alimenty.

- Mam 40-50 tysięcy złotych zadłużenia - twierdzi Krzysztof Baran. - Zdaje sobie sprawę, że tego długu nie spłacę.

Krzysztof Baran ma pięcioro dzieci - Roberta, Katarzynę, Rafała, Aleksandrę i Martę. Cieszy się, że ułożyły sobie życie. Starsza córka już wiele lat mieszka w Anglii, tak jak najstarszy syn Robert. On trochę grał w piłkę, trenował go nawet ojciec.

Czasem na ulicy Krzysztofa rozpoznają kibice. Trudno opisać, ile mu to sprawia radości.

Dziś nie ma wielu marzeń. Najważniejsze to zdrowie.

- No i chciałbym wygrać dużą sumę w totolotka! - śmieje się Krzysztof Baran. - Wtedy spłaciłbym dług i zaczął normalnie żyć.

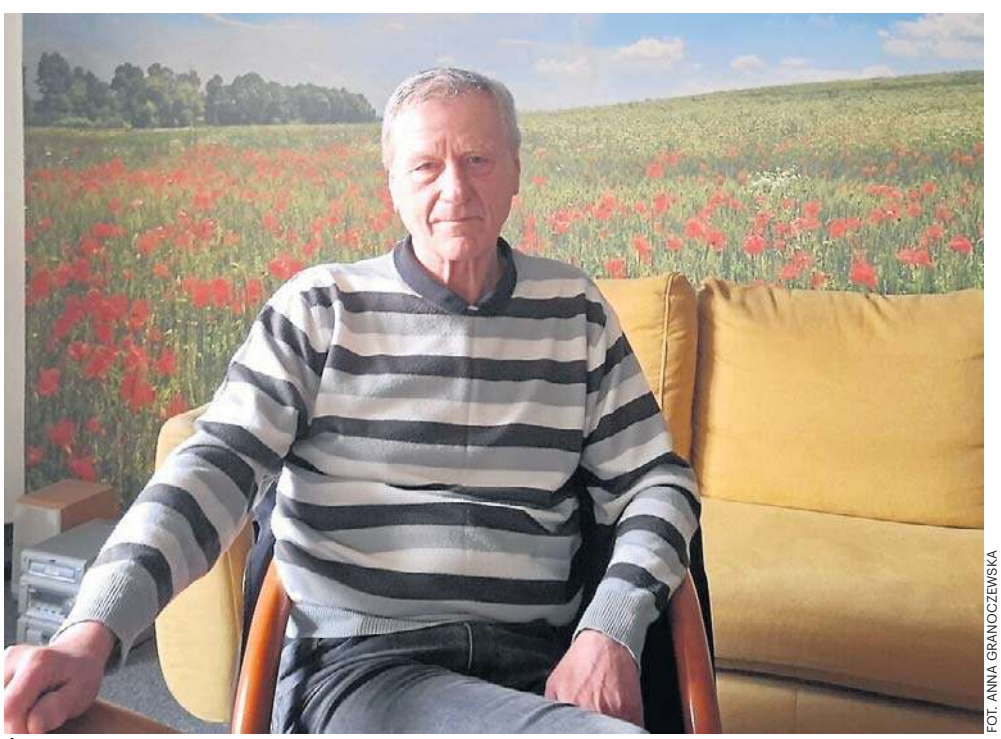

FOT. ANNA GRANOCZEWSKA

Życie nie oszczędzało świetnego piłkarza. Na boisku wiodło mu się znacznie lepiej. W tym roku kończy 66 lat i nie traci optymizmu

PRZEGLĄD SPORTOWY
WTOREK WARSZAWA
18 LUTEGO 1936 R.
CENA 12 ZŁOTYCH

DWA GOLE – ŚWIETNY DEBIUT KRZYSZTOFA BARANA

MONTEVIDEO, 17.2. Nasi piłkarze nie sprawili zawodu, pomyślnie zakończyli tournée po Włoszech i Ameryce Południowej. W ostatnim meczu, rozegranym w nocy z niedzieli na poniedziałek, zremisowali 2:2 (1:0) z Urugwajem w Montevideo. Obydwie bramki dla Polski zdobył debiutujący w reprezentacji Krzysztof Baran (7 i 65 min.), bramki dla Urugwaju: Bossio w 40 i Solazar w 78 min. Widzów około 50.000.

Największą niespodzianką miejscowym kibicom sprawili nasi piłkarze jeszcze przed meczem. Wbiegli na boisko z urugwajską flagą, co spotkało się z ogromnym aplauzem publiczności. Gdy odgrywano hymn polski — a trybun rozległ się śpiew około 600 polskich marynarzy, których statki zawinęły do Montevideo.

Początek spotkania był bardzo pomyślny dla polskiego zespołu. W 7 min., po znakomitym dośrodkowaniu Włodzimierza Smolarka, Polska objęła prowadzenie. Na trybunach zaszczekało. Ataki Urugwajczyków rozbijały się na dobrze zorganizowanej obronie naszej drużyny, wspieranej przez Waldemara Matyska. W 35 min. dogodnej sytuacji — po akcji Barana — nie wykorzystał Jan Urban. W tej części gry Urugwajczycy nie mieli ani jednej takiej okazji.

W 56 min. przebił Smolarka. Wymanewrował dwóch obrońców, bramkarza, posłał piłkę do siatki i... w ostatniej chwili znalazł się jeszcze jeden piłkarz gospodarzy, który zażegnał niebezpieczeństwo. W 69 min. zrobiło się 1:1. Po ładnej akcji Urugwajczyków Józef Wandzik był bezradny przy strzale Bossio. Trzy minuty później jednak znów objęliśmy prowadzenie, po akcji Barana ze swym dawnym kolegą klubowym — Dariuszem Dziekanowskim. Drugi gol Barana — pozaandrodzi takiego debiutu, po meczu mówił bez fałszywej skromności, że bardzo liczył na bramkę w swym oficjalnym debiucie. Miał szansę na „hat-trick", ale w 73 min. ostre wejście urugwajskiego obrońcy nie pozwoliło na strzał.

W 78 min. gospodarze wykorzystali rzut wolny. Silnie uderzona piłka odbiła się od ramienia Wandzika, a Solazar — z dobitki — uzyskał wyrównanie. W 81 min. bramkarz Alvez obronił piękny strzał Barana.

ŚWIETNY DEBIUT KRZYSZTOFA BARANA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Choć nie było to spotkanie tak widowiskowe i dramatyczne, jak mecz Nacional i River Plate — słaniem kierownika drużyny, Karola Gębki — cały nasz zespół zagrał bardzo dobrze. Polski futbol potwierdził dobrą markę. Potwierdził to liczni dziennikarze urugwajscy, którzy oświadczyli po meczu naszej ekipie, że rozumieli, że reprezentacja Polski liczyć się będzie w mistrzostwach świata — podkreślali rozwagę taktyczną i dojrzały futbol naszej młodej drużyny. Do swoich zawodników mieli przeznaczą za chaotyczną grę.

Warto jeszcze podkreślić, że Polacy bardzo dobrze wytrzymali trudy długiej tournée.

URUGWAJ: Alvez — Vega, Acevedo, Menchaca, Rosale, Rivero, Acosta, Cantera (Bengochea), Bossio, Solazar, Alvera.

POLSKA: Wandzik — Pawlak, Wojcicki, Przybyl, Ostrowski — Matysik, Dziekanowski, Smolarek, Urban — Baran, Smolarek.

W poniedziałek rano piłkarze odlecieli — Via Rzym — do kraju. W Warszawie będą we wtorek po południu.

FOT. ARCHIWUM KRZYSZTOFA BARANA

Krzysztof Baran przechowuje wycinki z gazet, świadczące o jego wielkich sportowych sukcesach

eprasa.pl 52f3e4a75f

KONSULTACJE O DAWNEJ SYNAGODZE W KIELCACH WYMKNĘŁY SIĘ SPOD KONTROLI. GORĄCA DYSKUSJA

Anna Gwóźdź
Kielce

W czwartek, 2 kwietnia, w Kielcach odbyły się konsultacje społeczne dotyczące przyszłości dawnej synagogi przy ulicy Warszawskiej 17. Atmosfera zrobiła się gorąca już na samym początku.

FOT. ARCHIWUM

Atmosfera na spotkaniu dotyczącym przyszłości dawnej synagogi zrobiła się gorąca już na samym początku. Głos zabrał wojewódzki konserwator zabytków

Przypomnijmy najpierw, że zarząd miasta chce, by dawna synagoga po modernizacji pełniła funkcje związane z dziedzictwem, tożsamością i historią miasta, w tym również funkcję muzealną. Obiekt ma być także miejscem działań społecznych, kulturalnych i badawczych oraz przestrzenią do organizacji różnych wydarzeń.

Miasto zaprosiło mieszkańców do rozmów w formule trzech tematycznych stolików. Przy pierwszym można było dowiedzieć się o możliwościach finansowania zewnętrznego – chodzi o ponad 20 milionów złotych z Funduszy Europejskich dla Świętokrzyskiego, które są już dedykowane Kielcom. Drugi stolik dotyczył dziedzictwa kulturowego budynku i jego historii, a trzeci – trwającego konkursu architektonicznego na koncepcję zagospodarowania obiektu.

Formuła spotkania niemal natychmiast wzbudziła sprzeciw. Radny Piotr Kisiel z Prawa i Sprawiedliwości zapytał, czy zamiast rozmów przy stolikach eksperci nie mogliby zabrać głosu publicznie, na forum tak, żeby wszyscy mogli jednocześnie wysłuchać tych samych informacji i zadawać pytania.

Część mieszkańców głośno domagała się zmiany formuły. Padały głosy, że najpierw specjaliści powinni przedstawić swoją wiedzę na forum, a dopiero potem mieszkańcy mogliby się odnieść do proponowanych rozwiązań. Ktoś powiedział, że nie należy robić z konsultacji farsy.

Prezydentka Kielc Agata Wojda podtrzymywała przyjętą formułę, tłumacząc, że właśnie taki format daje możliwość spokojnej, szczegółowej rozmowy z ekspertami.

Napięcie wzrosło jeszcze bardziej, gdy jeden z mieszkańców zapytał, czy miasto w ogóle rozważa zmianę całej koncepcji. Pytał o możliwość sprzedaży budynku, jego wynajęcia, przeniesienia w inne miejsce albo wręcz usunięcia z tej lokalizacji. Jego zdaniem obiekt będzie dla Kielc wyłącznie źródłem kosztów – nie tylko remontowych, ale też tych związanych z codziennym utrzymaniem, które ostatecznie spadną na podatników.

Prezydentka odpowiedziała, że teoretycznie sprzedaż budynku jest możliwa, ale wyburzenie, przeniesienie czy zasadnicza zmiana jego konstrukcji – już nie.

Głos zabrał Krzysztof Myśliński, wojewódzki konserwator zabytków. Odpowiedział krótko i jednoznacznie: nie ma żadnej możliwości, żeby budynek rozebrać, przesunąć ani przenieść. Obiekt jest wpisany do rejestru zabytków, stanowi istotny element przestrzeni urbanistycznej Kielc i jeden z ważnych symboli historii. Z sali natychmiast posypały się ironiczne komentarze i okrzyki podważające historyczne znaczenie budynku. Konserwator próbował sprowadzić dyskusję na merytoryczne tory, przypominając, że jako urzędnik państwowy odpowiada na podstawie prawa, a nie prywatnych poglądów uczestników spotkania.

Sytuacja skomplikowała się, gdy mieszkańcy zaczęli dopytywać o datę wpisu budynku do rejestru zabytków. Krzysztof Myśliński odpowiedział, że wpis nastąpił w latach siedemdziesiątych. Ta odpowiedź natychmiast wywołała ostrą reakcję – część uczestników zarzucała mu brak precyzji i podważała jego przygotowanie do spotkania.

Padły też zarzuty o niekonsekwencję. Mieszkańcy przywoływali przykład dawnego szpitala MSWiA przy ulicy Ogrodowej i pytali, dlaczego w tamtym przypadku urząd konserwatorski nie walczył równie zdecydowanie o ochronę zabytku. Myśliński odpowiedział, że urząd podejmował działania, ale został odsunięty od sprawy decyzją ministra.

Gdy ktoś z sali stwierdził, że z dawnej synagogi w zasadzie nic nie zostało, bo w latach pięćdziesiątych zbudowano ją na nowo, konserwator sprostował: do rejestru nie został wpisany powojenny budynek archiwalny, lecz obiekt wzniesiony w latach 1901-1902 według projektu Stanisława Szpakowskiego, który później przebudowano i zaadaptowano. Tłumaczył, że przebudowa nie odbiera budynkowi wartości – przeciwnie, kolejne etapy jego historii są częścią tego, co sprawia, że warto go chronić.

Część mieszkańców nie przyjęła tych argumentów. Przekonywali, że dostępne materiały i przekazy rodzinne przeczą tezie o wyjątkowej wartości historycznej obiektu.

Konsultacje formalnie ruszyły dzień wcześniej – od środy, 1 kwietnia mieszkańcy mogą wypełniać ankietę na stronie Idea Kielce, dostępna jest też jej papierowa wersja. Miasto zapewnia, że zebrane opinie zostaną wzięte pod uwagę przy dalszych pracach nad koncepcją zagospodarowania budynku.

REKLAMA 0011505525

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ŁOBZÓW"
w Krakowie, ul. Mazowiecka 66,
ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na:

Wykonywanie usług i przeglądów kominiarskich
w budynkach należących do Spółdzielni Mieszkaniowej „Łobzów"
(40 budynków mieszkalnych, lokale użytkowe,
4 pawilony handlowo-usługowe).
Wysokość wadium: 2,0 tyś zł

Oferty należy składać do dnia 21.04.2026 r. do godz. 9:00

Otwarcie ofert bez udziału oferentów nastąpi
w dniu 21.04.2026 r. od godz. 9:30

Wadium płatne na konto Spółdzielni, rachunek nr 74 8591 0007 0020 0017 5913 0001, najpóźniej do dnia składania ofert. SIWZ dostępna na adres e-mail (po dokonaniu wpłaty na rachunek SM; płatne 40,00 zł brutto) lub do pobrania w Spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Dodatkowe informacje: tel. 12 632 10 14, poczta@smlobzow.pl.

REKLAMA 0011505603

STAROSTA KRAKOWSKI
30-037 Kraków
al. Słowackiego 20

AB-V.6740.7.**32**.2024.**AJ**

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO
o wszczęciu postępowania
w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 311) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 311) oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

w związku decyzją Wojewody Małopolskiego z dnia 6 marca 2026 r. znak: WI-VI.7821.1.5.2025.MMo i przekazaniem części sprawy do ponownego rozpatrzenia (dotyczącej określenia terenu niezbędnego do realizacji inwestycji – terenu wód płynących na podstawie art. 20a *specustawy* na działkach nr 346/4, 346/5, 350/2, 360/5 obręb 0017 Rudawa, jednostka ewidencyjna nr 120616_2 Zabierzów),

zawiadamia się,

że prowadzone jest w tut. organie postępowanie w sprawie wydania nowej decyzji w zakresie wyznaczenia projektowanego pasa drogowego lub obowiązków czasowego ograniczenia nieruchomości o nr 346/4, 346/5, 350/2, 360/5 obręb 0017 Rudawa, jednostka ewidencyjna nr 120616_2 Zabierzów), w oparciu o złożony wniosek z dnia **31 października 2024 r**., przez Wnioskodawcę: **Wójta Gminy Zabierzów, ul. Rynek 1, 32-080 Zabierzów**, w imieniu którego działa Pełnomocnik: Pan Łukasz Drwota, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „*Rozbudowa drogi gminnej nr 601732K (ulicy Zarzecze) w miejscowości Rudawa, wraz z rozbiórką i budową mostu na rzece Rudawka, w zakresie rozbudowy jezdni drogi gminnej, budowy poboczy, budowy drogi dla pieszych, rozbiórki i budowy mostu, przebudowy koryta cieku wraz z jego umocnieniem, budowy elementów linii elektrycznej nN – słupa, budowy odwodnienia drogi, przebudowy zjazdów, budowy tymczasowych obiektów przeznaczonych do czasowego użytkowania w trakcie realizacji robót budowlanych oraz rozbiórki ogrodzeń*", na działkach nr: 360/4, 350/1, 824 (824/1, 824/2), 346/3 (346/6, 346/7), 346/4, 350/2, 346/5, 360/5, 341/4, 255/1 (255/2, 255/3), 258/3, 258/2, 256 w miejscowości Rudawa, gmina Zabierzów.

(w nawiasie wskazano działki powstałe w wyniku zatwierdzonego podziału nieruchomości decyzją Starosty Krakowskiego z dnia 10 marca 2025 r. nr 3.2025 znak: AB-V.6740.7.32.2024.AJ)

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

W związku z tym informuje się strony, że mogą zapoznać się z aktami sprawy dotyczącymi tej inwestycji w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, w godzinach: poniedziałek – piątek 8^{00} – 14^{30} oraz mogą wnieść ewentualne uwagi, do dnia, w którym tut. organ wyda decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej. **Informacje dotyczące inwestycji można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu 12 397-94-19 u osoby prowadzącej sprawę w dniach: poniedziałek - piątek 8:00 – 14:30. Jednocześnie w przypadku zaistnienia takiej konieczności osoba prowadząca sprawę może udostępnić informację w formie elektronicznej, telefonicznie lub przekaże za pośrednictwem poczty, bądź też może zostać udostępniona w siedzibie tut. urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania z osobą prowadzącą sprawę. Ewentualne uwagi czy zastrzeżenia strony mogą składać w formie elektronicznej (za pośrednictwem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego) albo papierowej (za pośrednictwem poczty) bądź osobiście na dziennik podawczy tut. urzędu.**

Zawiadamia się również, że Starosta Krakowski na podstawie art. 11i ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 311) i art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – *Prawo budowlane* (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 418 z późn. zm.), wydał postanowienie z dnia 1 kwietnia 2026 r., znak: AB-V.6740.7.32.2024.AJ, nakładające na Wnioskodawcę obowiązek usunięcia nieprawidłowości w dokumentacji projektowej w ww. sprawie.

eprasa.pl 52f3e4a75f

0011504558

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

ŚP

Zdzisława Charciarka

Naszego Kolegi,
wieloletniego starszego projektanta
i Kierownika pracowni
byłego BPiKD PWM „BIPROWUMET",
Szefa Produkcji,
Prokurenta i Członka Rady Nadzorczej
„BIPROWUMET" Sp. z o.o.

Rodzinie Zmarłego

składają

Zarząd i Przyjaciele
z „BIPROWUMET" Sp. z o.o.
w Krakowie

0011505596

Pani
dr Annie Garmulewicz-Kleczyńskiej,
Pani
dr n. med.
Weronice Kleczyńskiej-Szpakiewicz
oraz
Panu
prof. dr. hab. n. med.
Pawłowi Kleczyńskiemu
składamy wyrazy
głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża i Taty

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Specjalistycznego im. J. Dietla w Krakowie

0011502537

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

0011505882

Drogim Koleżankom
Pani Doktor
Annie Garmulewicz-Kleczyńskiej
oraz
Pani Doktor
Weronice Kleczyńskej-Szpakiewicz
z powodu śmierci

Męża i Ojca

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
składają

Koleżanki i Koledzy z MCRIiR
Szpitala Specjalistycznego im. J. Dietla
w Krakowie, al. Focha 33

0011501998

Lilia
zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011502056

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ANTYKI_STAROCIE_KUPIĘ. Masz antyki - potrzebujesz gotówki zadzwoń a przyjadę. Tel. 602-757-438.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYCHODNIA Lekarska w Krakowie zatrudni Asystentkę Stomatologiczną. Tel. 500-156-021 lub kontakt mail: ksiegowosc@ergomed

PRZYCHODNIA Lekarska w Krakowie zatrudni PIELEGNIARKĘ. Kontakt mail: ksiegowosc@ergomed.pl lub tel. 500-156-021

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY malowanie 608 791 579

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU! Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

REKLAMA 0011505367

Miechów, dnia 1.04.2026 roku

INFORMACJA

Burmistrz Gminy i Miasta Miechów

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu przy ul. Henryka Sienkiewicza 25 został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres **21 dni** (od dnia **1.04.2026 r.** do dnia **22.04.2026 r.**) wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Miechów, położonych w Miechowie, przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA 0011505459

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Barwacza Zakład Elektryczny VOLTEX ogłasza konkurs ofert w przedmiocie zbycia prawa własności nieruchomości w Tarnowie przy ul. Kaczkowskiego 7

Przedmiot konkursu:
prawo własności nieruchomości objętej księgą wieczystą nr TR1T/00143959/7, stanowiącej odrębny lokal nr 7, o pow. 185,46 m ², położony w Tarnowie przy ul. Kaczkowskiego 7 wraz z udziałem wynoszącym 18546/87324 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia nie służące wyłącznie do użytku właścicieli lokali, a nadto w prawie własności działki objętej księgą wieczystą nr TR1T/00000033/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 681.000,00 zł netto.

Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną cyfrowo i słownie) należy składać **w zaklejonych kopertach z napisem „Oferta konkursowa BARWACZ" - w terminie do 24 kwietnia 2026 r. do godz. 16.00**, osobiście w Kancelarii Notarialnej Tomasza Kurnickiego: 30-040 Kraków, ul. Królewska 23/1 lub pocztą – listem poleconym, kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.

Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, przelewem na rachunek bankowy nr 18 1240 4432 1111 0010 7192 9317.

Wadium winno wpłynąć na konto masy upadłości w terminie do dnia 26 listopada 2025 r. włącznie. Decyduje data uznania na rachunku masy upadłości.
Przystępujący do konkursu winien zapoznać się jego Regulaminem.
Rozpatrywane będą wyłącznie oferty spełniające warunki określone w Regulaminie konkursu.
Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 27 kwietnia 2026 roku, o godz. 11:00 w Kancelarii Notarialnej Tomasza Kurnickiego w Krakowie, ul. Królewska 23/1.
Szczegółowe informacje, operat szacunkowy, Regulamin konkursu, dostępne są na: www.kdr.krakow.pl; www.syndyk.malopolska.pl oraz w Kancelarii Syndyka w Krakowie, ul. Kalwaryjska 67/3, tel.: 12 262 91 26 .

eprasa.pl 52f3e4a75f

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Wisła dwukrotnie odrabiała straty w meczu z Górnikiem Łęczna. Ostatecznie wygrała, ale cieniem na tym kładzie się kontuzja Angela Rodado STR. 19

FOT. ANDRZEJ BANAS

Trudny kolejny krok w kierunku awansu

Cracovia bezradna w Zabrzu. W Niecieczy pierwsza wygrana „Słoni" w tym roku STR. 18

Puszcza nie zatrzymuje się w I lidze. Coraz większe problemy ma Wieczysta STR. 19

Prezes PZN Adam Małysz ocenia dla nas sezon w skokach narciarskich STR. 22

eprasa.pl 52f3e4a75f

Ekstraklasa piłkarska Cracovia znów zagrożona, jest coraz niżej w tabeli

Katastrofa i „zemsta" Rakoczego

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Okazało się, że zwycięstwo z GKS-em było przypadkowe, a „Pasom" bliżej jest do sparingu z Piastem (0:4) niż tamtego meczu.

Górnik Zabrze	3 (1)
Cracovia	0

Bramki: 1:0 Ikia Dimi 11, 2:0 Kubicki 78, 3:0 Rakoczy 82.
Górnik: Łubik - Olkowski (81 Sauer), Janicki, Josema, Janża (80 Zmrzly) - Hellebrand (83 Donio), Kubicki, Sadilek (81 Rakoczy) - Ikia Dimi, Liseth (72 Sacek), Chłań.
Cracovia: Madejski - Sutalo, Henriksson, Traore, Perković - Selan (62 Tabisz), Al-Ammari, Kameri (77 Charpentier) - Hasić, Batoum (62 Zahirtoleslam), Sans (62 Dominguez).
Sędziowali: Łukasz Kuźma (Białystok) oraz Adam Kupsik (Poznań), Piotr Podbielski Białystok). **Widzów:** 22 324.

FOT. KARINA TROJOK
Ajdin Hasić zmarnował okazję, a Sebastian Madejski puścił kuriozalna bramkę

- Graliśmy z małą odpowiedzialnością, błędy i szanse, które miał po nich Górnik, są niemożliwe jeśli chodzi o ten poziom - grzmiał na konferencji pomeczowej Luka Elsner, trener Cracovii. - Jest duży żal, że nie zdobyliśmy gola, a mogliśmy nawet prowadzić, czy choćby remisować do przerwy (100-procentowa okazja Ajdina Hasicia.). Nie jestem w stanie policzyć na palcach obu rąk wszystkich strat w środku pola, trzeba zmienić nastawienie do gry. W meczu z GKS-em graliśmy pragmatycznie, dużo musi się zmienić, a teraz jest wielkie rozczarowanie.

Nastąpiło aż pięć zmian w składzie w stosunku do poprzedniego meczu. Kilka było wymuszonych.

Przede wszystkim nie było ostoi defensywy Oskara Wójcika, kapitana zespołu (pod nieobecność Otara Kakabadze) Mateusza Klicha, a także Martina Minczewa i Mateusza Praszelika. Brak Klicha spowodowany był tym, że jego żona rodziła i Klich drugi raz został ojcem. Pozostałe nieobecności to efekt urazów mięśniowych.

Po wyczerpujących podróżach i meczu był Amir Al-Ammari, który z reprezentacją Iraku wywalczył awans na mundial. Trener Luka Elsner musiał mocno kombinować ze składem.

Po raz pierwszy od pierwszej minuty musieli zagrać Beno Selan i Jean Batoum. W stosunku do zwycięskiego spotkania z GKS-em Katowice przed dwoma tygodniami szkoleniowiec musiał dokonać zmian. Nie było wspomnianych Wójcika, Karola Knapa, Klicha, Mateusza Tabisza i Praszelika, a zamiast nich zagrali Brahim Traore, Mauro Perković, Beno Selan, Dijon Kameri, Jean Batoum. - Brakowało zawodników z doświadczeniem, choćby takiej postawy w defensywie, jaką prezentował Wójcik - mówi szkoleniowiec. - Podobnie w drugiej linii, jest sporo napięcia, a potrzeba doświadczenia, by nie popełniać błędów, a wykorzystywać te przeciwnika. I to była największa różnica, że Górnik wykorzystał nasze błędy, a my jego nie. Mam nadzieję, że wszyscy nieobecni zawodnicy wrócą na kolejne spotkanie.

Cracovia dobrze zaczęła, niezłe było pierwsze 10 minut, ale potem było znacznie gorzej. - Dobrze weszliśmy w mecz - potwierdza trener. - Byliśmy skoncentrowani, szybsi, ale momenty przewagi trzeba wykorzystywać, a skończyło się stratą gola, w sposób nie do opisania („wielbłąd" Madejskiego). Później zaczęło brakować pewności siebie.

Cracovia próbowała odrobić straty, ale straciła w ciągu 4 minut dwie bramki. - Stracone bramki martwią najbardziej, bo prezentujemy mały poziom odpowiedzialności, kreując wręcz okazje rywalom - zauważa Elsner. - Nie jestem zadowolony z postawy ofensywnej, wykreowaliśmy na tyle okazji, by móc zdobyć gola, ale jak straciliśmy trzy, to trudno było liczyć na coś więcej. Nie można tak grać w defensywie, szczególnie w końcówce sezonu.

Niechciany w Cracovii Michał Rakoczy dobił swój były klub. Czy Elsner ma zawodnika na jego pozycję? - Nie mamy obecnie zawodników, o których można by powiedzieć, że grają bardzo dobrze. Trzeba otwarcie mówić o tym, a Michałowi życzymy wszystkiego co najlepsze - mówi trener.

Na boisko jako rezerwowi wchodzili i Kahveh Zahiroleslam i Gabriel Charpentier. Czy pomogli? - Po zmianach nie działo się nic więcej w ofensywie, brakowało odpowiedniego dogrywania piłek - mówi Elsner. - Prawdopodobnie brakowało odpowiedniego ruchu zawodników. To jak wyglądasz w ofensywie niekoniecznie musi zależeć od tego, ilu masz napastników na boisku.

W niedzielę o godz. 12.15 Cracovia podejmuje Arkę. Ten mecz znów zapowiada się jako ten o wszystko.
©℗

Szczęśliwe szare stroje! „Słonie" wreszcie wygrały

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.
Bruk-Bet w świąteczny poniedziałek po raz pierwszy w tym sezonie zagrał w szarych strojach, pokonał Piasta 3:2 i nadal walczy o utrzymanie w ekstraklasie.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza	3 (2)
Piast Gliwice	2 (0)

Bramki: 1:0 Jimenez 15 karny, 2:0 Zapolnik 42, 2:1 Dalmau 69, 3:1 Hilbrycht 73, 3:2 Rivas 82.
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matysik (46 Isik), Masoero, Kasperkiewicz - Boboc, Guerrero, Ambrosiewicz, Strzałek (68 Trubeha), Hilbrycht (90+5 Jakubik) - Zapolnik (79 Durdov), Jimenez (79 Biniek).
Piast: Szymański - Borowski, Rivas, Drapiński, Lewicki - Leśniak (68 Lima [90+6]), Dziczek, Tomasiewicz (61 Chrapek), Felix (61 Katsantonis), Vallejo (46 Sanca) -Barkowskij (61 Dalmau).
Sędziowali: Damian Kos (Wejherowo) oraz Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz) i Artur Zakrzewski (Gdańsk). **Widzów:** 2908.

To była pierwsza wygrana „Słoni" w tym roku! Gospodarze chcąc mieć jeszcze cień nadziei na utrzymanie się w ekstraklasie musieli wygrać rywalizację z zespołem z Górnego Śląska, ale początek spotkania wcale na to nie wskazywał. Od pierwszego gwizdka sędziego do ofensywy ruszył bowiem Piast.

Po raz kolejny potwierdziło się, że w piłce nożnej ważniejsze od posiadania piłki są jednak strzelone gole. Zespół z Niecieczy, który od początku meczu bronił się na własnej połowie, w 14 min po raz pierwszy stworzył zagrożenie pod bramką rywali, które zakończyło się faulem Jakuba Lewickiego na Kamilu Zapolniku. Arbiter początkowo nie wskazał na „wapno", ale po sygnale od sędziów VAR podbiegł do monitora, jeszcze raz na oglądnął tę sytuację i dopiero wtedy podyktował rzut karny. Do piłki podszedł Jesus Jimenez i pewnym uderzeniem w środek bramki wyprowadził gospodarzy na prowadzenie.

Strata gola mocno podrażniła gliwiczan, którzy natychmiast ruszyli do ataku. Na bramkę Bruk-Betu Termaliki groźnie strzelali m.in. Grzegorz Tomasiewicz i dwukrotnie Patryk Dziczek, ale Adrian Chovan spisywał się bez zarzutu. Po jednym z uderzeń Dziczka futbolówka trafiła natomiast w poprzeczkę. Gdy wydawało się, że wyrównująca bramka dla Piasta jest jedynie kwestią czasu, w 42 min w niegroźnej sytuacji fatalnie zachował się Hugo Vallejo. Hiszpan podał piłkę do wychodzącego na czystą pozycję... Zapolnika, a napastnik „Słoni" minął Karola Szymańskiego i strzałem z ostrego kąta zdobył gola.

Po zmianie stron zdecydowanie aktywniejsi byli goście. Bliski zdobycia kontaktowej bramki w 60 min był Gierman Barkowskij, lecz Chovan zdołał odbić futbolówkę na rzut rożny. Chwilę później niecieczanie po jednym z nielicznych wypadów mogli powiększyć prowadzenie, ale Damian Hilbrycht trafił piłką w słupek.

Gliwiczanie swoją przewagę udokumentowali dopiero w 69 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i serii „główek" w polu karnym gospodarzy, Adrian Dalmau także głową, zdobył kontaktowego gola. Po kilku kolejnych minutach „Słonie" znów wyszły jednak na dwubramkowe prowadzenie, gdy w 73 min Hilbrycht skierował piłkę do bramki Piasta bezpośrednio z rzutu rożnego!

To nie był koniec emocji, gdyż przyjezdni nie dali za wygraną i w 82 min w zamierzaniu podbramkowym Juande Rivas zdobył drugiego gola dla Piasta. Goście do końca walczyli, ale nie zdołali już doprowadzić do remisu. ©℗

27. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

GKS Katowice - Wisła Płock 1:0 (0:0), Klemenz 90+3;
Raków Częstochowa - Widzew Łódź 1:1 (0:0), Svarnas 90+7 - Alvarez 90+4;
Jagiellonia Białystok - Lech Poznań 0:0;
Radomiak - Motor Lublin 1:1 (0:1), Wolski 47 - Czubak 21;
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:2 (0:1), Rajović 32, 46
Lechia Gdańsk - Korona Kielce - zakończył się po zamknięciu wydania.
Dziś: Arka Gdynia - Zagłębie Lubin (19).

Najlepsi strzelcy:
15 goli - Czubak (Motor);
14 - Bobcek (Lechia),
13 - Ishak (Lech);
12 - Braut Brunes (Raków);
11 - Bergier (Widzew), Imaz (Jagiellonia).

Następna kolejka (10 - 13.04): Wisła - Lechia (pt. 18), Korona - Jagiellonia (pt. 20.30), Widzew - Bruk-Bet (s. 14.45), Zagłębie - Radomiak (s. 17.30), Legia - Górnik (s. 20.15), Cracovia - Arka (n. 12.15), Motor - Raków (n. 14.45), Lech - Katowice (n. 17.30), Piast - Pogoń (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 27. KOLEJKI

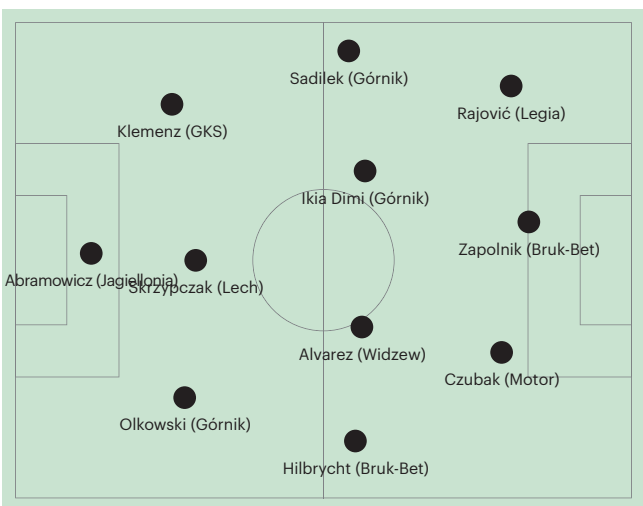

27. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1.	Lech Poznań	27	45	12-9-6	46-37
2.	Jagiellonia Białystok	27	42	11-9-7	43-34
3.	Górnik Zabrze	27	42	12-6-9	39-32
4.	Zagłębie Lubin	26	41	11-8-7	40-30
5.	Raków Częstochowa	27	39	11-6-10	36-34
6.	Wisła Płock	27	39	10-9-8	28-26
7.	GKS Katowice	27	39	12-3-12	36-35
8.	Motor Lublin	27	38	9-11-7	36-39
9.	Korona Kielce	26	36	10-6-10	33-29
10.	Cracovia	27	36	9-9-9	31-31
11.	Piast Gliwice	27	35	10-5-12	34-36
12.	Lechia Gdańsk	26	34	11-6-9	51-48
13.	Radomiak	27	34	8-10-9	43-41
14.	Pogoń Szczecin	27	34	10-4-13	36-42
15.	Legia Warszawa	27	33	7-12-8	32-31
16.	Widzew Łódź	27	30	8-6-13	32-35
17.	Arka Gdynia	26	30	8-6-12	25-44
18.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	27	25	6-7-14	33-50

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

eprasa.pl 52f3e4a75f

I liga piłkarska Krakowianie dwa razy musieli odrabiać straty

Wisła z wygraną, ale straciła Rodado

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

To był najlepszy mecz w wykonaniu Wisły Kraków, ale wywiązała się ostatecznie z roli faworyta i pokonała Górnika Łęczna 3:2

Wisła Kraków	3 (3)
Górnik Łęczna	2 (2)

Bramki: 0:1 Spacil, 1:1 Duarte 19, 1:2 Hołowania 29, 2:2 Bozić 37, 3:2 Ertlthaler 41.
Wisła: Letkiewicz - Giger, W. Biedrzycki (61 Uryga), Grujcić, Lelieveld (90 Krzyżanowski) - Duda (82 Carbo), Igbekeme- Duarte (82 Kuziemka), Ertlthaler, Bozić - Rodado (90 Omić).
Górnik: Budziłek - Nowogoński, Kruk (72 Szabaciuk), Gucek, Jaroszyński, Hołownia (B. Biedrzycki) - Orlik, Deja, Kryeziu (62 Ahmedov), Myszor (62 Paryzek) - Spacil (46 Janaszek).
Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).
Widzów: 23 630.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ
Angel Rodado doznał wczoraj kontuzji i będzie pauzował

Krakowianie przewodzą stawce z dużą przewagą, ale ich gra w ostatnim czasie nie upoważniała do stawiania tezy, że są takim stuprocentowym faworytem tego meczu. Tym bardziej, że Górnik złapał drugi oddech, a ostatnio pokonał 3:0 jedną z najlepszych drużyn tego sezonu w I lidze czyli Pogoń Grodzisk Mazowiecki. To nakazało dużą ostrożność w przedmeczowych prognozach, a przebieg poniedziałkowego spotkania tylko to potwierdził.

Pierwsze minuty to była w wykonaniu gości bardzo głęboka defensywa. Wisła przycisnęła mocno. Zamknęła Łęcznian w ich polu karnym. Ci wybijali piłkę na rzuty różne, które w pierwszych fragmentach meczu wiślacy wykonywali wręcz seryjnie.

Wisła miała przewagę, ale to pierwszy poważny ofensywny wypad Górnika przyniósł gościom prowadzenie. W 11 min prawym skrzydłem ruszył Jakub Myszor. Dograł przed bramkę do Branislava Spacila, który ograł jeszcze Darijo Grujcicia i pokonał Patryka Letkiewicza.

Krakowianie nie potrzebowali dużo czasu na wyrównanie. W 19 min piłkę w środkowej strefie przejął James Igbekeme, podał do Frederico Duarte, a ten wypalił z około 30 metrów i trafił idealnie przy słupku - 1:1.

W 27 min mogło być 2:1, ale w sytuacji sam na sam z Łukaszem Budziłkiem Angel Rodado strzelił jednak obok słupka. Ta zmarnowana szansa szybko na wiślakach się zemściła, bo dwie minuty później Górnik sprytnie rozegrał rzut rożny i przy nieco biernej postawie obrony Wisły Mateusz Hołownia z bliska pokonał strzałem głową Patryka Letkiewicza.

I znów Wisła szybko odrobiła straty. W 37 min Julius Ertlthaler podał sprytnie z rzutu wolnego do Marko Bozicia, ten obrócił się w polu karnym i uderzył przy bliższym słupku. Błąd popełnił Łukasz Budziłek i piłka wtoczyła się do bramki. A cztery minuty później „Biała Gwiazda" wyszła na prowadzenie. Tym razem z dystansu wypalił Julius Ertlthaler. I znów był to na tyle precyzyjny strzał, że piłka wylądowała w bramce przy samym słupku. Dzięki temu Wisła schodziła na przerwę przy jednobramkowym prowadzeniu.

Pierwszy kwadrans po przerwie upłynął przy przewadze Wisły, ale też pod bramką Górnika w tym okresie brakowało nieco dokładności, żeby podwyższyć wynik. Goście szukali natomiast wyrównania, ale w tych pierwszych fragmentach drugiej części nie byli w stanie nawet zagrozić bramce „Białej Gwiazdy".

Kolejne minuty wyglądały podobnie. Wisła grała spokojnie, Górnik nie portrafił za bardzo się do niej dobrać.

W końcówce natomiast po upadku na boisko kontuzji doznał Angel Rodado. Musiał zostać zmieniony, a na razie nie wiadomo, jak poważny jest to uraz Hiszpana, choć wiadomo, że wybił bark, z którym miał już problemy wcześniej. Zresztą w tym meczu kontuzji stopy doznałteż wcześniej Wiktor Biedrzycki.

Wisła grała zatem w końcówce z wymuszonymi zmianami, ale gości, choć mieli rzuty rożne, nie potrafili nawet jakoś bardzo zagrozić krakowskiej bramce. ©℗

„Żubry" są bardzo twarde, łatwo się nie poddają!

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza udowadnia, że w Niepołomicach czuje się naprawdę bardzo mocna.**

Puszcza Niepołomice	2 (0)
Polonia Warszawa	1 (1)

Bramki: 0:1 Zjawiński 39, 1:1 Piekarski 46, 2:1 Stec 79.
Puszcza: Perchel - Barczak, K. Stępień, Przybyłko, Mroziński (69 Stec) - Simon (69 Śmiglewski), Piekarski, Nascimento (90+4 Pieprzyca), Hajda (77 M. Stępień), Cholewiak - Gjoni (77 Korczakowski).
Polonia: Kuchta - Brasido, Salihu, Budnicki, Hoxhallari (82 Kostorz)- Vega (69 Klukowski), Skrabb (82 Janasik), Gnaase, Vasin (69 Mróz), Dadok - Zjawiński (82 Buksa).
Sędziował: Albert Różycki (Łódź).
Widzów: 1700.

FOT. ANNA KACZMARZ
Adrian Piekarski zdobył dla Puszczy gola na 1:1

Puszcza Niepołomice chciała podtrzymać świetną wiosenną passę w meczach u siebie. Niepołomiczanie zanotowali bowiem zwycięstwa i tylko jeden remis (ze Śląskiem Wrocław 1:1). Teraz mierzyli się z kolejnym kandydatem do awansu i odprawili go z kwitkiem.

Oba zespoły przystąpiły do meczu z respektem wobec siebie. Pierwsi groźnie zaatakowali goście i w 8 min Daniel Cintas wykorzystał fakt, że bramkarz Puszczy Michał Perchel zderzył się z Jakubem Budnickim i leżał, oddał strzał, ale piłka przeleciała obok słupka. Puszcza odpowiedziała sytuacją po rzucie rożnym - strzelał Piotr Mroziński, ale za lekko, by zagrozić bramkarzowi.

W 21 min na strzał z dystansu zdecydował się Christopher Simon, ale piłka minęła słupek.

W 37 min miała miejsce zgubna w skutkach sytuacja - Perchel zaczął się „bawić" w polu karnym. Miał dużo czasu, by wybić piłkę, ale nie zrobił tego. Zaatakował go Łukasz Zjawiński, wygrał ten pojedynek i strzelił nad poprzeczką. Podczas tego starcia został jednak sfaulowany przez bramkarza i sędzia nie miał innego wyjścia jak tylko podyktować rzut karny. Poszkodowany podszedł do „jedenastki" i zamienił ją na gola. Polonia dostała wiatr w plecy i po chwili zaatakowała lewą stroną - Nikita uderzył jednak obok słupka.

Kapitalnie zaczęła się dla gospodarzy druga połowa. Rzut Wojciech Hajda wrzucił piłkę z autu w pole karne - Adrian Piekarski chciał strzelać głową, ale nie sięgnął piłki, w końcu spadła pod jego nogi i strzelił z bliska do siatki na 1:1. W 59 min goście mieli rzut rożny, po nim strzelał Daniel Vega - piłka przeleciała wysoko nad poprzeczką. Z kolei w 67 min próbował uderzać z woleja Piekarski, ale huknął nad bramką.

Kolejny stały fragment gry przyniósł „Żubrom" drugiego gola - Filipe Nascimento dograł piłkę z rzutu rożnego, a strzałem z 6 m wepchnął ją do siatki Jakub Stec, który wszedł na boisko 10 min wcześniej. W 88 min za faul czerwoną kartkę zobaczył Olaf Korczakowski. Po interwencji VAR sędzia zmienił decyzję i pokazał zawodnikowi żółtą. ©℗

Wieczysta znów bez punktów. Awans ucieka faworytowi

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Wieczysta przegrała drugi mecz rzędu i trzeci w ostatnich czterech kolejkach. Walka o awans jeszcze bardziej się komplikuje.**

Wieczysta Kraków	0
ŁKS Łódź	2 (1)

Bramki: 0:1 Loeffelsend 27, 0:2 Piasecki 82.
Wieczysta: Mikułko - Fila, Mikołajewski (85 Gajos), Olsson, Pestka - Pusić (74 Trąbka), Piazon, Maigaard - Semedo (65 Dzięgielewski), Carlitos (65 Paulinho), Villar (46 Feiertag).
ŁKS: Bobek - Rudol, Craciun, Pingot - Loeffelsend (54 Młynarczyk), Terlecki, Wysokiński (88 Fałowski), Hinokio (88 Wojciechowski), Norlin - Arasa (88 Kupczak), Lewandowski (76 Piasecki).
Sędziował: Tomasz Marciniak (Płock).
Widzów: 824.

Wieczysta zagrała słabszy mecz, ŁKS zwyciężył zasłużenie, ale to mogło się skończyć inaczej. Różnicę zrobiła jakość wykańczania okazji. Klub z Chałupnika już przyzwyczaił, że po gorszej serii do zmiany trenera może tam dojść szybko, ale na razie nie ma sygnałów, by Kazimierz Moskal żegnał się z posadą.

Początek należał do ŁKS-u, Kokiego Hinokio w ostatniej chwili zablokował Daniel Mikołajewski. W 8 min Łodzianie zdobyli gola - po wolnym z głębi pola celnie główkował Sebastian Rudol. Radość wkrótce jednak uleciała, bo po analizie VAR trafienie zostało anulowane (spalony).

Wieczysta bardzo długo rozprowadzała akcje, wieloma podaniami, a że goście byli dobrze przygotowani do takiej gry, to na pierwszą okazję trzeba było trochę poczekać, do 24 min. Wówczas po wrzutce Karola Fili uderzył głową Lisandro Semedo, ale bramkarz obronił. To była pierwsza okazja Krakowian.

Po chwili było już 0:1. Po kontrze i prostopadłym podaniu Andreu Arasy Jasper Loeffelsend kopnął w dalszy róg.

W 34 min było blisko wyrównania. Gospodarze ładnie rozegrali akcję, piłkę dostał w okolicach linii 16 m Miki Villar - trafił w poprzeczkę. Po chwili po rożnym golkiper ŁKS-u jakimś cudem obronił „główkę" Carlitosa.

W drugiej połowie Wieczysta cały czas naciskała, goście czyhali na kontry. Gospodarze dopiero w 64 mieli szansę, ale za to jaką! Po centrze Fili Semedo z 5 m uderzył głową za wysoko. W 74 min wyborną okazję mieli przyjezdni. Po kontrze praktycznie sam przed bramkarzem był Mateusz Lewandowski, Antoni Mikułko obronił jego płaski strzał.

Wieczysta wkrótce miała kolejną okazję, jednak przed bramką Stefan Feiertag i Paulinho nie trafili w piłkę. Goście odetchnęli z ulgą także w 81 min, gdy po rożnym Fila i Paulinho przeszkodzili sobie.

Niespełna minutę później był „po meczu". Gustaf Norlin zagrał z własnej połowy dalekie podanie na wolne pole, Fabian Piasecki uciekł Mikołajewskiemu i sprytnie uderzył z bliska w dalszy róg.

Inne mecze: GKS Tychy - Znicz Pruszków 0:1 (0:1), Proczek 40; **Śląsk Wrocław - Pogoń Siedlce 1:0 (1:0),** Samiec-Talar 43; **Chrobry Głogów - Ruch Chorzów 1:1 (1:0),** Kozajda 31 - Szwedzik 60; **Stal Rzeszów - Odra Opole 0:1 (0:0)**, Feliks 57. Mecz **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Mielec** zakończył się po zamknięciu numeru. Dzisiaj: **Miedź Legnica - Polonia Bytom** (18).

1.	Wisła Kraków	27	56	61-27
2.	Śląsk Wrocław	27	47	51-40
3.	Chrobry Głogów	27	45	39-26
4.	Pogoń Grodzisk Maz.	26	42	44-38
5.	Ruch Chorzów	27	42	41-37
6.	ŁKS Łódź	27	41	40-38
7.	Polonia Warszawa	27	41	43-39
8.	Wieczysta Kraków	26	40	52-40
9.	Miedź Legnica	26	39	44-44
10.	Stal Rzeszów	27	39	40-42
11.	Puszcza Niepołomice	27	38	37-33
12.	Polonia Bytom	25	36	39-32
13.	Odra Opole	27	34	27-33
14.	Pogoń Siedlce	27	30	27-31
15.	Stal Mielec	26	23	35-51
16.	Znicz Pruszków	27	23	29-52
17.	Górnik Łęczna	27	20	32-49
18.	GKS Tychy	27	15	31-60

28. kolejka (10-12.04): Odra - Puszcza (pt. 20.30), Ruch - Wieczysta (sb. 19.30), Polonia B. - Wisła (nd. 14.30). ©℗

FOT. ARTUR BOGACKI
Wieczysta w tym sezonie nie strzeliła bramki ŁKS-owi. Na wyjeździe zremisowała 0:0, u siebie przegrała 0:2

eprasa.pl 52f3e4a75f

Sandecja straciła impet, ale walczy do końca

(ART, WOJT, MZ)
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Mecze świątecznej kolejki małopolskie drużyny rozegrały awansem już w czwartek, zgodnie zremisowały. Analizujemy, w jakiej są sytuacji po 26 z 34 kolejek.**

FOT. KRZYSZTOF GRINSKI

Sandecja uniknęła porażki z Resovią i w wiosennej części sezonu jest niepokonana

Sandecja i Podhale walczą o awans, Hutnik ucieka przed spadkiem. Remisy im wiele nie dają, ale punkty na wyjeździe - w przypadku sądeczan u siebie, gdy odrobiło się dwa gole straty - trzeba cenić. Z drugiej strony, każda z naszych ekip mogła zwyciężyć, a nowotarżanie wygraną stracili w samej końcówce spotkania.

Podhale po raz drugi z rzędu dało sobie strzelić gola w końcówce, przez co znów „tylko" zremisowało (tydzień wcześniej 3:3 na boisku lidera Unii Skierniewice, przegrywało już 0:2). Efekt jest taki, że strefa bezpośredniego awansu - dwie czołowe ekipy - oddala się, to już 9 pkt straty (beniaminek ma jeszcze zaległy mecz). Nic dziwnego, że tak się dzieje, skoro w 6 wiosennych kolejkach zespół wygrał tylko raz.

Inną krzywą wynikową ma Sandecja, która wiosną grała już 8-krotnie (odrabiała zaległość z jesieni). Początek był imponujący - zwycięstwa w 4 pierwszych spotkaniach wysłały wyraźny sygnał o chęci walki o awans. Impet jednak osłabł, bo bilans czterech następnych kolejek to 1 wygrana i 3 remisy.

W meczu z Resovią (2:2) zespół pokazał charakter. Pierwsza połowa była fatalna, drużyna przegrywała dwoma golami. Doprowadziła do wyrównania, miała nawet szanse na zwycięstwo.

- Z przebiegu spotkania musimy szanować jednak ten punkt, bo goniliśmy i to z 0:2, więc nie było to proste. Fajnie się pozbieraliśmy w drugiej połowie, szybko zaczęliśmy, mieliśmy jedną, drugą szansę, w końcu wpadło. Później już na fali, na tym stadionie, przy tych kibicach, to niosło samo - mówił w rozmowie z klubową telewizją pomocnik Bartłomiej Kasprzak.

Zespół „Biało-Czarnych" pozostaje niepokonany w tym roku (4. lokata), ale wspomniane remisowe straty skomplikowały pogoń za ścisłą czołówką. Dystans do 2. pozycji wynosi aktualnie 8 punktów, a patrząc za siebie, poza strefę baraży o awans, są tylko 3 pkt przewagi.

W następnej kolejce nie będzie łatwo o poprawienie bilansu - sądeczan czeka mecz na stadionie lidera Unii. Z drugiej strony, zespół ze Skierniewic w trzech poprzednich kolejkach zdobył tylko 2 „oczka". W Wielką Sobotę doznał pierwszej porażki na swoim stadionie od 20 września. Co ciekawe, w obu tych przypadkach przegrał, i to wysoko, z tym samym rywalem - Podbeskidziem Bielsko-Biała.

Hutnik wiosnę też ma na razie dobrą. Zimę spędził na granicy strefy bezpośredniego spadku i baraży o utrzymanie. Po tych siedmiu wiosennych kolejkach, w których zdobył 11 pkt, jest lepiej (5 pkt nad „kreską"), ale do spokoju jeszcze daleko. Zespół formalnie jest 12., ale nad plasującym się w strefie barażowej Sokołem Kleczew ma tylko punkt przewagi (a rywal ma zaległe spotkanie). W tej sytuacji najbliższy mecz tych drużyn - w niedzielę w Nowej Hucie - wyraźnie zyskuje na znaczeniu dla układu tej strefy tabeli.

Szkoda także spotkania z Rekordem (teraz ma o 2 pkt mniej), bo okazji na gole dla Krakowian nie brakowało.

- My i Rekord walczymy o życie w tej lidze, każdy mecz jest dla nas istotny. Jest remis, dopisujemy ten punkt. Przyjechaliśmy tu z nastawieniem, że będzie to trudne spotkanie, ale chcieliśmy je wygrać - mówi trener Hutnika Krzysztof Świątek.

KKS 1925 Kalisz	2 (0)
Podhale Nowy Targ	2 (1)

Bramki: 0:1 Vaclavik 22, 1:1 Zdybowicz 62, 1:2 Burkiewicz 85, 2:2 Zdybowicz 90+2.
KKS 1925: Idasiak - Staszak, Kieliba, Wypych, Flak (46 Putno), Paszkowski, Derkacz, Grabowski (86 Zawistowski), Janiak (62 Zdybowicz), Hirosawa (71 Danielak), Jeleń.
Podhale: Styrczula - Salak, Kumorek [52, faul taktyczny], Seweryn, Rubiś (71 Burkiewicz), Lelito (71 Lipień), Vaclavik, Pena, Chojecki (59 Mikołajczyk), Kurzeja, Hamed (59 Kozarzewski).
Sędziował: Dawid Wiśniewski (Olsztyn).

Rekord Bielsko-Biała	0
Hutnik Kraków	0

Rekord: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek, Ściślak, Sommerfeld (65 Ryś), Ciućka, Klichowicz (72 Tekieli, 90+4 Gibiec), Łaski (65 Kempny), Hornik (72 Świderski).
Hutnik: Wróblewski - Hoyo-Kowalski (60 Kędziora), Bracik, Gandziarowski, Kieliś (84 Hołuj), Burka, Urbańczyk, Semik (84 Jopek), Sowiński (72 Gałązka), Zawada, Prusiński (72 Szablowski).
Sędziował: Mateusz Mastaj (Rzeszów).
Widzów: 400.

Sandecja Nowy Sącz	2 (0)
Resovia Rzeszów	2 (2)

Bramki: 0:1 Silny 14, 0:2 Banach 37, 1:2 Wołczek 84, 2:2 Piszczek 86.
Sandecja: Szymkowiak - Słaby, Kowalik, Smajdor, Ogorzały (75 Talar) - Skałecki (58 Kołbon), Brenkus (58 Piszczek), Żurawski (46 Kasprzak), Pietraszkiewicz - Oure, Juszczyk (58 Wołczek).
Resovia: Tetyk - Geniec (78 Rębisz), Banach, Kowalski - Haberek, Grasza - Szkiela, Małachowski, Letniowski, Czyżycki (78 Szymocha) - Zimnicki (65 Hanc), Silny (69 Morales Ortiz).
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).
Widzów: 5873.

Inne mecze: Unia Sieniewice - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:4 (1:3), Sitek 39 samob. - Klisiewicz 4, Stępień 21 samob., Urynowicz 31, Takac 63; **Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec 2:1 (0:1),** Ropski 72, 82 - Gogół 35; **Sokół Kleczew - Warta Poznań 1:3 (1:1),** Smoliński 40 - Steblecki 22, Wojcinowicz 51, Kumoch 62; **ŁKS II Łódź - Stal Stalowa Wola 0:2 (0:0),** Zaucha 50, Wolny 90+1; **Śląsk II Wrocław - Chojniczanka Chojnice 1:2 (1:0),** Gerstenstein 7 - Sabala 66 karny, 89; **GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz 0:3 walkower** (GKS wycofał się z rozgrywek; wcześniej odjęto mu karnie punkt).

1. Unia Skierniewice	26	55	54-34
2. Olimpia Grudziądz	26	50	54-31
3. Warta Poznań	25	48	43-28
4. Sandecja Nowy Sącz	26	42	40-32
5. Podhale Nowy Targ	25	41	32-24
6. Świt Szczecin	26	40	43-42
7. Podbeskidzie B.-Biała	26	39	48-38
8. Chojniczanka Ch.	26	37	40-34
9. Śląsk II Wrocław	25	36	45-37
10. Stal Stalowa Wola	26	33	43-36
11. Resovia	26	33	35-37
12. Hutnik Kraków	26	32	35-34
13. Sokół Kleczew	25	31	42-40
14. Rekord Bielsko-Biała	26	30	35-41
15. Zagłębie Sosnowiec	26	27	30-51
16. KKS 1925 Kalisz	26	24	27-42
17. ŁKS II Łódź	26	20	26-49
18. GKS Jastrzębie	26	6	18-60

27. kolejka (10-12.04): Podhale - Śląsk II (s. 15), Hutnik - Sokół (n. 16), Unia - Sandecja (n. 19:30). ©℗

PIŁKA NOŻNA III liga

WISŁA II KRAKÓW - NAPRZÓD JĘDRZEJÓW 1:2 (1:2)
Bramki: 1:0 Olejarka 15, 1:1 Piskorz 17, 1:2 Stanek 23.
Wisła: Broda - Wiśniewski, Kutwa, Woś, Ziarko [57] - Cymbaluk (62 Skała) - Baniowski (59 Gap), Olejarka (59 Chmiel), Kościelniak (65 Kaczówka), Kawała - Tokarczyk (65 Rodado).
Naprzód: Borusiński - Fedoruk, Moskiewicz, Duda, Jas (80 Przybysławski), Papka - Souza (80 Myszkowski), Piskorz, Opalski (84 Gaj), Plesiński (71 Krzywiecki) - Stanek (84 Janusz).
Sędziował: Kajetan Kasprzyk (Legnica).
Widzów: 150.

W 15 min Dawid Olejarka ruszył z piłką od połowy boiska. Podciągnął i uderzył. Był jeszcze rykoszet, ale Wisła prowadziła 1:0.

W 17 min dwukrotnie zablokowany został Bartosz Papka, ale w końcu piłka trafiła do Alana Piskorza, który uderzył trzeci raz. Kamil Broda próbował obronić strzał, ale futbolówka po jego ręce wpadła do siatki.

Sześć minut później strzelał Emil Plesiński. Kamil Broda odbił piłkę na słupek, ta przeleciała wzdłuż bramki do Alana Piskorza, który podsał przed nią, gdzie nogę dostawił Karol Stanek i było 1:2.

W drugiej połowie Wisła szukała gola, ale to goście byli bliżej trzeciej bramki, gdy po strzale Michała Opalskiego piłka trafiła w słupek. Grająca od 57 min w osłabieniu „Biała Gwiazda" szukała wyrównania, ale ostatecznie go nie znalazła. **(BK)**

STAL KRAŚNIK - WIŚLANIE SKAWINA 1:2 (0:1)
Bramki: 0:1 Dynarek 15 karny, 1:1 Zawistowski 56, 1:2 Radwanek 65.
Stal: Topór - Zawistowski, Czerech, Marcinkowski, Bystrek (67 Sacha), Tonin (88 Guilherme), Król, Maciel (88 Mordasiewicz), Babor (58 Peciak), Duarte, Buhaj (88 Kwaczreliszwili).
Wiślanie: Pietruszewski - Zięba (62 Morawski), Kołodziej, Szywacz - Stachera (84 Szkitun), Gut (84 Banik), Cytacki (84 Sowa), Dynarek, Gądek, Kłos (84 Jania) - Radwanek. Grał też Morawski.
Sędziował: Przemysław Bieniasz (Rzeszów).
Widzów: 100.

Podopieczni trenera Ryszarda Jacka zagrali według wiosennego schematu - wygrana na wyjeździe, porażka u siebie. A że mecz przypadł tym razem na wyjazd, toteż zgodnie z tradycją zaksięgowali trzy punkty, odnosząc czwartą wygraną w wiosennej części sezonu.

FOT. BARTEK ZIÓŁKOWSKI/WISLAKRAKOW.COM

Dawid Olejarka strzelił gola, ale Wisła II przegrała mecz

Zaczęło się dobrze dla Skawinian bo już po kwadransie objęli prowadzenie. W 13 min faulowany przez Zawistowskiego był Kłos i arbiter wskazał na 11 metr. Niezawodnym wykonawcą rzutu karnego był Dynarek i goście prowadzili 1:0. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy bliski podwyższenia rezultatu był Kołodziej, ale uderzył z bliska wysoko nad poprzeczką. Gospodarze wyrównali 11 minut po wznowieniu gry gdy na uderzenie z 18 m zdecydował się Zawistowski i strzałem po ziemi zdobył gola. Ale po kolejnych dziewięciu miutach odpowiedzieli Wiślanie - po dograniu Morawskiego z prawej strony Radwanek strzałem głową zmusił bramkarza do kapitulacji. Goście „dowieźli" korzystny rezultat do końca, choć w 6 min doliczonego czasu gry strzelał z kąta Zawistowski i piłkę na linii bramkowej złapał Pietruszewski. **(ŻUK)**

CRACOVIA II - ŚWIDNICZANKA 1:1 (1:0)
Bramki: 1:0 Polak 18, 1:1 Poleszak 73.
Cracovia II: Cymerys - Walaszek, Nowakowski, Wilczek, Żołądź - Sowiecki (90 Strózik), Dej (82 Kolec), Polak (63 Mamroł), Thiago, Mustafajew (63 Wierzbicki) - Kaczor (63 Królak).
Świdniczanka: Śliwka - Szatała, Sienicki (63 Kutyła), Mykytyn, Nowak, Konojacki (63 Dubiel), Tymosiak (82 Woder), Szymala, Łuczuk (89 Guzewicz), Poleszak, Białek.
Sędziował: Łukasz Jakubski (Żory).

Na początku meczu goście mieli groźne sytuacje, ale Krakowianie się obronili. Z kolei w 18 min Polak świetnie znalazł się w polu karnym i pewnym strzałem zdobył gola. Ten sam zawodnik w 33 min przeprowadził rajd zakończony strzałem, ale wynik pozostał bez zmian. W rewanżu musiał wykazać się Cymerys, broniąc uderzenie rywala. Dodajmy, że w tej połowie dwukrotnie do siatki gości trafił Kaczor, ale dwukrotnie był spalony.

„Pasy" chciały za wszelką cenę podwyższyć wynik, ale to się nie udawało, choć bliski szczęścia był Mustafajew, który strzelał jednak minimalnie niecelenie. Ale to goście doprowadzili do remisu - a konkretnie Poleszak. W poprzednim meczu rozgrywanym w Rącznej Krakowianie wydarli zwycięstwo z Koroną II Kielce w ostatniej chwili. Teraz też byli tego blisko - w 2 min doliczonego czasu gry w poprzeczkę trafił Żołądź. **(ŻUK)**

Inne mecze: Avia Świdnik - Chełmianka Chełm 1:0 (0:0), Jodłowski 74; **Korona II Kielce - Star Starachowice 3:2 (0:1)**, Toboła 60, Głowiński 63, Mianowany 80 karny - Kowalski 6, Stanisławski 65; **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Podlasie Biała Podlaska 2:1 (0:0)**, Lis 67, Majewski 84 - Mróz 64; **Pogoń-Sokół Lubaczów - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:1 (2:1)**, Majda 31, 34 - Wiktor 19; **Siarka Tarnobrzeg - Wisłoka Dębica 0:0**; **Sparta Kazmierza Wielka - Czarni Połaniec 1:5 (1:3)**, Skiba 38 - Paszczela 13, 35, Dzikowski 44, 77, Przekota 82.

1. Avia Świdnik	25	56	62-27
2. KSZO Ostrowiec Św.	25	54	52-22
3. Chełmianka Chełm	25	51	45-23
4. Wiślanie Skawina	25	46	47-37
5. Star Starachowice	25	43	39-29
6. Pogoń-Sokół Lubaczów	25	40	45-31
7. Siarka Tarnobrzeg	25	39	47-34
8. Czarni Połaniec	25	39	45-38
9. Korona II Kielce	25	39	48-43
10. Wisłoka Dębica	25	37	27-22
11. Podlasie Biała Podl.	25	36	40-39
12. Naprzód Jędrzejów	25	31	32-41
13. Wisła II Kraków	25	31	49-45
14. Cracovia II	25	26	28-50
15. Stal Kraśnik	25	19	29-45
16. Sokół Kolbuszowa D.	25	18	24-47
17. Świdniczanka Świdnik	25	16	28-58
18. Sparta Kazimierza W.	25	10	23-79

26. kolejka (11.04): Wiślanie - Wisła II (sb. 16), Czarni - Cracovia II (sb. 16).

eprasa.pl 52f3e4a75f

Barca i Atletico zagrają trzy razy w ciągu 10 dni

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Liga Mistrzów wkracza w decydującą fazę. Dzisiaj i jutro odbędą się pierwsze mecze ćwierćfinałowe gigantów klubowej piłki.

W dniach od 4 do 14 kwietnia Barcelona i Atletico Madryt zmierzą się ze sobą trzy razy. Zagrali już w LaLiga w Wielką Sobotę, kiedy Robert Lewandowski uderzeniem piłki barkiem przesądził w ostatnich minutach o zwycięstwie „Blaugrany" 2:1 na Estadio Metropolitano. Dwa razy też spotkają się w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, w środę, 8 kwietnia, na Camp Nou i we wtorek, 14 kwietnia, ponownie na Estadio Metropolitano.

W tym sezonie doszło do podobnego zdarzenia: Paris Saint-Germain i AS Monaco spotkały się ze sobą trzy razy, od 17 lutego do 6 marca, w Ligue 1 i Lidze Mistrzów.

W bieżącej kampanii Barca z Atletico spotkała się już trzykrotnie - na początku grudnia w LaLiga u siebie pokonała „Los Colchoneros" 3:1 (Lewandowski przestrzelił karnego), w lutym doznała druzgocącej porażki 0:4 na wyjeździe w półfinale Pucharu Króla („Lewy" zmienił Marca Casado w 37. minucie przy stanie 0:3) i na początku marca w rewanżu była bliska remontady 3:0 na Camp Nou (bez kontuzjowanego „Lewego").

Największym hitem ćwierćfinałów będzie jednak dwumecz Realu Madryt z Bayernem Monachium. Na takie mecze czekamy w Lidze Mistrzów. Po pierwsze: olśniewająca oprawa. Po drugie: kontekst historyczny - w różnych epokach, pod wodzą różnych zawodników i trenerów, było mnóstwo pamiętnych spotkań. Po trzecie: wysoka cena błędu - czołowe kluby spotykają się na szczeblu zasadniczym, czyli ligowym, ale porażka znaczy tam o wiele mniej; w fazie pucharowej to dosłownie kwestia życia i śmierci - tylko jeden gra dalej.

Podstawowe elementy wielkiego wieczoru są gotowe. Niestety, składy nie będą najmocniejsze. Bramkarz Realu Madryt Thibaut Courtois pauzuje przez półtora miesiąca z powodu kontuzji uda i nie wróci do gry pod żadnym pozorem. Doświadczony Belg odczuwał ból mięśni podczas rozgrzewki przed rewanżem poprzedniej rundy Ligi Mistrzów z Manchesterem City, ale zagrał w pierwszej połowie. Nie był w stanie kontynuować gry i w przerwie zastąpił go Andrij Łunin.

FOT. EPA/PAP
Robert Lewandowski pogrążył Atletico Madryt w sobotnim meczu 30. kolejki LaLiga

Teraz nie ma już wyboru: Ukrainiec wejdzie między słupki. Mówią, że Real Madryt bez Courtois jest skazany na porażkę i nigdy nie przetrwa. Atak Bayernu jest naprawdę potężny, a Bawarczycy celują w rekord mistrzostw Niemiec pod względem liczby bramek strzelonych w jednym sezonie.

Wprawdzie supersnajper Harry Kane opuścił ostatni mecz Bundesligi z Freiburgiem (3:2) z powodu kontuzji mięśniowej, ale pomocnik Joshua Kimmich zapytany o udział angielskiego napastnika w starciu z Realem, odparł jednoznacznie: - Myślę, że pojawiłby się na boisku nawet na wózku inwalidzkim. Nawet jeśli nadal odczuwa ból, znajdzie siłę, żeby grać.

W drugiej dzisiejszej parze Sporting Lizbona podejmie Arsenal Londyn, który choć jest liderem Premier League, przeżywa ostatnio ciężkie chwile - przegrał dwa kolejne mecze w finale Pucharu Ligi z Manchesterem City 0:2 i w ćwierćfinale Pucharu Anglii z drugoligowym Southamptonem 1:2.

Czwarty duet tworzą PSG i Liverpool. Obrońca tytułu wydaje się mieć ułatwione zadanie, bowiem „The Reds" są kompletnie rozbici po porażce 0:4 z City w 1/4 finału FA Cup.©℗

ĆWIERĆFINAŁ LIGI MISTRZÓW
(wszystkie mecze rozpoczną się o godz. 21.00)
wtorek, 7 kwietnia:
Real Madryt - Bayern Monachium (TVP 1)
Sporting Lizbona - Arsenal Londyn
środa, 8 kwietnia:
Barcelona - Atletico Madryt
PSG - Liverpool (TVP Sport)
wtorek, 14 kwietnia:
Atletico Madryt - Barcelona (TVP Sport)
Liverpool - PSG
środa, 15 kwietnia:
Bayern Monachium - Real Madryt
Arsenal Londyn - Sporting Lizbona
Transmisje wszystkich meczów w Canal+Extra.

Ligi zagraniczne. Mocne powroty reprezentantów Polski do europejskich klubów

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Reprezentanci Polski z przytupem wrócili do klubów ze zgrupowania kadry. Ważne gole strzelili Robert Lewandowski i Jakub Kamiński, a asystę w hicie Serie A zanotował Piotr Zieliński.

Błysnęli też zawodnicy pominięci w marcu przez selekcjonera Jana Urbana. Nie dla wszystkich ubiegły weekend był jednak udany. O swoich występach z pewnością chcieliby zapomnieć Kamil Grabara z VfL Wolfsburg czy Oskar Pietuszewski z FC Porto.

Robert Lewandowski znów pokazał, że mimo upływu lat i coraz mniejszej liczby goli w sezonie wciąż jest kluczową postacią Barcelony. Kapitan reprezentacji Polski w sobotni wieczór zapewnił zwycięstwo Dumie Katalonii w trudnym wyjazdowym meczu z Atletico Madryt. Polak pojawił się na boisku w 79. minucie, zmieniając Marcusa Rashforda. Natomiast zaledwie 8 minut później cieszył się z gola na 2:1 strzelonego... barkiem.

FC Barcelona dzięki wygranej w stolicy i przy równoczesnej porażce Realu Madryt na Majorce mocno przybliżyła się do obrony tytułu mistrza Hiszpanii. Po 30 kolejkach przewaga nad Królewskimi wynosi już 7 punktów.

Ważnego gola strzelił również Jakub Kamiński z niemieckiego FC Köln. Skrzydłowy po indywidualnej akcji płaskim strzałem dał kontakt swojej drużynie w wyjazdowym meczu przeciwko Eintrachtowi Frankfurt. Ostatecznie mecz zakończył się remisem 2:2, a zespół Polaka zdobył ważne „oczko" w kontekście walki o utrzymanie w Bundeslidze.

Pozostając w Niemczech, trzeba niestety wspomnieć o Kamilu Grabarze z VfL Wolfsburg, który prawdopodobnie pożegna się z najwyższą klasą rozgrywkową. W Wielką Sobotę zespół polskiego bramkarza został rozbity na wyjeździe przez Bayer Leverkusen aż 6:3. Polak przy większości goli nie miał zbyt wiele do powiedzenia, ale z pewnością nie pomógł swojemu zespołowi w uniknięciu kompromitującej porażki.

Polskimi golami obrodziło w Turcji, bo tutaj mieliśmy dwa takie przypadki. Na listę strzelców w swoich meczach wpisali się Adrian Benedyczak oraz Kacper Kozłowski. Pierwszy z wymienionych graczy w lutym przeniósł się do Kasimpasy na zasadzie wypożyczenia z Parmy i ma na swoim koncie już 5 trafień w lidze tureckiej. Natomiast drugi zdobył 6. bramkę w tym sezonie dla Gaziantepu.

FOT. GRZEGORZ WAJDA
Piotr Zieliński przyczynił się do efektownego zwycięstwa Interu Mediolan w hicie kolejki Serie A

W niedzielnym hicie ligi greckiej, w którym PAOK Saloniki bezbramkowo zremisował z Panathinaikosem Ateny, wystąpiła aż trójka Polaków. W barwach gospodarzy całe spotkanie rozegrał Tomasz Kędziora. U gości na ostatni kwadrans podstawowego czasu na placu gry zameldował się Karol Świderski. Natomiast sędziował Damian Sylwestrzak, dla którego nie była to pierwsza wizyta w Grecji. Niemal równo rok temu prowadził inny hit: derbowy mecz Panathinaikos - AEK Ateny.

We Francji coraz lepsze recenzje zbiera Maxi Oyedele, który wreszcie uporał się z problemami zdrowotnymi i wywalczył podstawowy skład w RC Strasbourg. Przed przerwą reprezentacyjną 21-letni pomocnik strzelił pięknego gola przeciwko FC Nantes, a w ostatni weekend zaliczył bardzo dobry występ przeciwko OGC Nice.

Tym razem nie popisała się natomiast nasza trójka z FC Porto. Jakub Kiwior, Jan Bednarek oraz Oskar Pietuszewski zagrali słabe spotkanie u siebie przeciwko FC Famalicao, które niespodziewanie zdołało wywalczyć remis 2:2. Robiący do tej pory furorę 17-letni skrzydłowy, który jest świeżo po debiucie w dorosłej reprezentacji Polski, ze względu na słabą dyspozycję został zdjęty już po pierwszej połowie.

We Włoszech Piotr Zieliński przyczynił się do efektownego zwycięstwa Interu Mediolan w hicie 31. kolejki Serie A nad AS Romą. Nerazzurri rozbili rywala ze stolicy aż 5:2, a doświadczony reprezentant Polski w końcówce pierwszej połowy zaliczył asystę przy spektakularnym trafieniu Hakana Calhanoglu. Trzeba jednak szczerze przyznać, że całą robotę wykonał Turek, a „Zielu" był beneficjentem geniuszu swojego kolegi z zespołu.
©℗

WYNIKI W LIGACH TOP 5

28. kolejka Ligue 1:
PSG - Toulouse 3:1, Strasbourg - Nice 3:1, Brest - Rennes 3:4, Lille - Lens 3:0, Angers - Lyon 0:0, Metz - Nantes 0:0, Lorient - Paris FC 1:1, Le Havre - Auxerre 1:1, Monaco - Marsylia 2:1.

30. kolejka La Liga:
Vallecano - Elche 1:0, Real Sociedad - Levante 2:0, Mallorca - Real Madryt 2:1, Betis - Espanyol 0:0, Atletico Madryt - FC Barcelona 1:2, Getafe - Athletic Bilbao 2:0, Valencia - Celta Vigo 2:3, Real Oviedo v Sevilla 1:0, Alaves - Osasuna 2:2.

28. kolejka Bundesligi:
Werder Brema - RB Lipsk 1:2, TSG Hoffenheim - FSV Mainz 1:2, SC Freiburg - Bayern 2:3, Hamburger SV - FC Augsburg 1:1, Bayer - Wolfsburg 6:3, Borussia M'gladbach - Heidenheim 2:2, VfB Stuttgart - Borussia Dortmund 0:2, Union Berlin - FC St. Pauli 1:1, Eintracht Frankfurt - FC Köln 2:2

31. kolejka Serie A:
Sassuolo - Cagliari 2:1, Hellas - Fiorentina 0:1, Lazio - Parma 1:1, Cremonese - Bologna 1:2, Pisa - Torino 0:1, Inter - Roma 5:2, Udinese - Como 0:0, Udinese - Como 0:0, Lecce - Atalanta 0:3

1/4 finału Pucharu Anglii:
Manchester City - Liverpool 4:0, Chelsea - Port Vale 7:0, Southampton - Arsenal 2:1, West Ham - Leeds 2:2 (karne 2:4).

eprasa.pl 52f3e4a75f

Wywiad tygodnia Rozmawiamy z prezesem Polskiego Związku Narciarskiego Adamem Małyszem

Mamy talenty, trzeba je dobrze rozwijać

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Były znakomity zawodnik ocenia sezon skoków narciarskich i opowiada o planach PZN na przyszłość.

Gdy rozmawialiśmy ponad rok temu przed premierą serialu „Skoczkowie", mówił Pan, że ze skoków narciarskich znów trzeba zrobić atrakcyjną dla kibiców dyscyplinę. Zawody Red Bull Skoki w Punkt w Zakopanem, w innej formule niż Puchar Świata, takie były.
Stąd też pomysł, żeby faktycznie zrobić coś zdecydowanie prostszego, łatwiejszego dla kibica. I też żeby w tym było trochę show, zabawy, by to nie było wszystko takie napięte. Oczywiście, jeśli są konkursy Pucharu Świata czy rangi mistrzowskiej, to wtedy sport jest najważniejszy. Ale jeśli nie wprowadzimy czegoś, by uatrakcyjnić zawody dla kibiców, to może być problem w przyszłości z tym, żeby ludzie interesowali się skokami narciarskimi. Mimo że to nadal jest ekstremalny sport, widzowie też chyba tego wymagają.

To były zawody bez przeliczników za wiatr, za belkę startową, dużo prostsze w odbiorze. Widowisko było ciekawe, do końca trzymało w napięciu, a wszystko chyba było sprawiedliwe.
Myślę, że jak najbardziej tak. Na tym to właśnie polega, żeby skoczyć w ten zamierzony punkt, żeby to faktycznie było jasne, wyraźne, bez ocen za telemark, za styl. Po prostu – tyle ile sobie wyznaczysz, tyle masz skoczyć. A wbrew pozorom wcale nie jest tak łatwo skoczyć blisko. Wiemy doskonale, że często w locie trzeba odpuszczać, lądować wcześniej. Ma to swój urok, ale też ma swój trud.

Przed głównymi zawodami były na mobilnej skoczni Akademii Lotnika, rozmiar K-4, dodatkowe zmagania. Jak by Pan to ocenił profesjonalnie? Zwłaszcza nieudane lądowanie.
Trzy i pół metra skoczyłem (śmiech). Ten pierwszy, próbny skok był na pewno lepszy, choć było chyba o pół metra mniej. Tak już jest w tej dyscyplinie, że jak chcesz skoczyć daleko niemal za wszelką cenę, to często popełniasz błędy. W takich sytuacjach trzeba po prostu zdać się na swój instynkt.

To była zabawa, a za nami też jak najbardziej poważny sezon w skokach narciarskich. Podsumowując: trzy medale olimpijskie Kacpra Tomasiaka i bardzo słaby Puchar Świata. Jak by Pan to wszystko skomentował?
Myślę, że ogólnie sezon trudno jednoznacznie ocenić. To nie tak, że był w stu procentach udany lub nieudany. Były takie sinusoidy, na pewno igrzyska olimpijskie były bardzo dobre. To ważne, bo trzeba przyznać, że po to przez lata trenujesz, żeby na nich odnieść sukces. I tak się stało. Na pewno przykre dla nas jest to, że Puchar Świata wyszedł nam tak jak wyszedł. I przed igrzyskami, i po nich nie byliśmy w nim dobrzy.

Co zrobić, żeby było lepiej w przyszłym sezonie?
Jest na to pomysł, wszystko jest w trakcie załatwiania. Myślę, że gdzieś w połowie kwietnia wszyscy dowiedzą się, jak to będzie wyglądać w kolejnym roku.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Adam Małysz był kapitanem drużyny, która w zawodach Red Bull Skoki w Punkt była 2.

Już padają nazwiska. Do sztabu mieliby dołączyć znani trenerzy: Stefan Horngacher czy Michal Doleżal.
Słyszałem o tym, ale nie chcę wychodzić przed szereg. Od początku mówiłem, że jeszcze z wieloma ludźmi, specjalistami rozmawiamy. Jest czas, żeby to wszystko poukładać, zanim ogłosimy, kto to będzie.

Będzie to jakaś rewolucja w organizacji sztabu szkoleniowego?
Myślę, że nie za duża, ale to, co dojdzie, będzie tym, czego cały czas gdzieś nam brakuje. Mam na myśli sprawy głównie techniczne i systemowe w szkoleniu.

To – zwłaszcza kwestie sprzętowe – może pomóc w tym, żeby na przykład ci najstarsi w kadrze, Dawid Kubacki i Piotr Żyła, skakali lepiej? Jest jakiś plan także na nich?
Mam taką nadzieję, ale też przede wszystkim chodzi o to, żeby ci młodzi zawodnicy faktycznie szybciej dochodzili do wysokiej formy, tak jak Kacper Tomasiak. A naprawdę mamy parę talentów, które na to stać. Dlatego będziemy mocno pchać ten projekt, ale też na spokojnie na to patrzeć, żeby oni normalnie się rozwijali, a nie na siłę.

Skoro wywołał Pan temat Tomasiaka, to zapytam, czy spodziewał się Pan, że aż tak szybko jego kariera się rozwinie na tak wysoki poziom?
Myślę, że nikt z nas nie spodziewał się, nie mówię już nawet o trzech medalach olimpijskich, ale też o dobrych, jak na debiutanta, wynikach w Pucharze Świata. Z jednej strony bardzo fajnie, z drugiej na pewno w tak młodym wieku jest to jakieś obciążenie, bo teraz wszyscy od niego będą wymagać więcej. A to jeszcze różnie może być. Ja liczę na to, że jego siła psychiczna, talent i predyspozycje do tego sportu wezmą górę i będzie to kontynuował na takim samym poziomie, albo i wyższym.

W tym pierwszym „dorosłym" sezonie nasz junior przeżył chyba większość tego, co skoczek może w karierze doświadczyć: debiut w Pucharze Świata, sukcesy, nawet medale olimpijskie, no i ten bolesny upadek na koniec, na lotach w Vikersund.
Dokładnie tak. Ale wiemy doskonale, że on jest trochę inny niż pozostali zawodnicy, pod tym względem, że jest dosyć mocny psychicznie. To pokazywał w tym roku już wielokrotnie. Dlatego też liczymy, że poradzi sobie i z tą presją, i z treningami, które są przed nim. No i że będzie nadal nam przynosił takie sukcesy, albo nawet i większe.

Materiał na skoczka, który będzie regularnie stawał na podium, z niego pewnie jest. Tylko czy to wszystko uda się właściwie rozwinąć?
To na pewno zawodnik, którego stać na znaczące wyniki. Myślę, że cały świat już go zauważył. Wielokrotnie mówiono, że jest to naprawdę wielki talent i trzeba go dobrze prowadzić, żeby faktycznie dalej odnosił sukcesy.

A polskie skoki bez Kamila Stocha, który właśnie zakończył karierę, to – w Pana ocenie – jak będą wyglądać?
Ciężko jest sobie wyobrazić to, że Kamila już nie zobaczymy na skoczni. Ja mam nadzieję, że przy tych skokach mimo wszystko zostanie i będzie czy to trenerem, czy osobą, która będzie wspierać nas swoim doświadczeniem i wiedzą. Każdego z nas czeka taki moment, że trzeba powiedzieć: dość, i zająć się czymś innym, przygotować się na inne życie niż do tej pory. Wcześniej czy później i Piotrka (Żyłę – przyp.), i Dawida (Kubackiego), i Maćka (Kota), Kacpra w dalszej przyszłości pewnie też.

Wkrótce kończy się Pana kadencja jako prezesa PZN. Zdecydował się Pan startować w wyborach?
Jeszcze nie, cały czas rozmyślam nad tym. Jest wiele „za" i „przeciw", to nie jest łatwa decyzja. Powiedziałbym nawet, że bardzo trudna. ©℗

Żużlowcy z Lublina bezkonkurencyjni. W walce Ruchały zadecydowali sędziowie

J. Kmiecik, P. Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Żużlowcy drużyny Oil Orlen Motor Lublin, w składzie: Bartosz Zmarzlik, Martin Vaculik i Kacper Woryna, zostali w Gdańsku po raz piąty z rzędu mistrzami Polski par klubowych.

Srebrny medal ponownie wywalczyła ekipa Bayersystem GKM Grudziądz, a trzecie miejsce zajęła Betard Sparta Wrocław.

Lublinianie, którzy w Gdańsku zdobyli 23 punkty, cztery lata temu triumfowali w MPPK w Poznaniu, w 2023 roku wygrali w Rzeszowie, w następnej edycji okazali się najlepsi w Poznaniu, natomiast w poprzednim sezonie zwyciężyli w Grudziądzu. Drugą lokatę ponownie wywalczył, z dorobkiem 21 „oczek", Bayersystem GKM.

15 punktów dla triumfatorów zdobył Bartosz Zmarzlik, który okazał się najskuteczniejszym zawodnikiem turnieju, osiem dołożył Słowak Martin Vaculik.

Mistrzostwa Polski par klubowych to rozgrywana od 1973 roku impreza z udziałem najlepszych klubowych duetów. Najwięcej zwycięstw – 11 – odniosła Polonia Bydgoszcz.

Polski piórkowy Robert Ruchała (11-3) zmierzył się z debiutującym w oktagonie Brazylijczykiem Jose Delano (17-3) na gali UFC Fight Night w Las Vegas.

Walka 28-letniego Roberta Ruchały z rok starszym Jose Delano otwierała kartę główną gali UFC Vegas 115 w Apex.

Polski wojownik jako pierwszy zajął środek oktagon. Na początek wyprowadził dobre kopnięcie na korpus i koncentrował się na uderzeniach właśnie w tę część ciała. Delano także kilka razy trafił i świetnie radził sobie zwłaszcza w klinczu.

W drugiej partii Ruchała nadal korzystał z kopnięć. Ale Delano złapał rytm i lepiej boksował. W połowie rundy – kombinacja lewy-prawy-lewy doszła czysto w byłego tymczasowego mistrza KSW, co uwidoczniło się na twarzy Polaka. Zawodnik Grapplingu Kraków próbował klinczu, ale rywal skutecznie się wybraniał i trafiał przy wyjściach.

Trzecią rundę „Faker" zaczął od ataku, ale rywal imponował w stójce. Były mistrz LFA punktował naszego reprezentanta, który odpowiedział dwoma ciosami na tułów. W klinczu jednak znowu przeważał Brazylijczyk. W połowie rundy Ruchała popełnił ogromny błąd – przy próbie rzutu dwukrotnie złapał się siatki, za co został ukarany odjęciem punktu. Po zerwaniu klinczu szukał mocnej akcji, ale to Delano utrzymywał presję do końca pojedynku.

Sędziowie jednogłośnie wskazali na Delano 30-26, 29-27, 29-27, dzięki czemu przedłużył on serię zwycięstw do pięciu i zaliczył udany debiut w UFC.

Ruchała natomiast zaliczył drugą porażkę w oktagonie UFC. W zeszłym roku także jednogłośnie uległ w Paryżu Francuzowi Williamowi Gomisowi.

„Życie" – skomentował porażkę na Instagramie jednym słowem „Faker". ©℗

eprasa.pl 52f3e4a75f

Sensacyjne zwycięstwo „Jagiellonek" w Łęcznej!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKARSKA EKSTRALIGA KOBIET. **Piłkarki KS UJ Kraków odniosły niespodziewane zwycięstwo z Górnikiem w Łęcznej. „Jagiellonki" pokonały jedną z najlepszych drużyn w Polsce 1:0.**

Wystarczy spojrzeć na tabelę ekstraligi, żeby zauważyć, że oba zespoły grają o zupełnie inne cele. Górnik jest w czołówce. Z kolei KS UJ jako beniaminek walczy o utrzymanie.

Wiadomo było, że Krakowianki będą musiały skoncentrować się przede wszystkim na obronie. „Jagiellonki" były bardzo szczelne, a grały też szczęśliwie, gdy np. 18 min z rzutu wolnego uderzyła Paulina Tomasiak i trafiła w poprzeczkę. Dobrze broniła jednak również Klabis. Dowodem na to była choćby jej interwencja z 45 min gdy dość spokojnie złapała piłkę po strzale głową z kilku metrów Anny Rędzi.

W drugiej połowie mecz wyglądał podobnie. Atakował głównie Górnik, „Jagiellonki" się broniły, ale też od czasu do czasu próbowały odpowiedzieć atakiem. I tak było też w 83 min gdy po dalekim podaniu Nikoli Słonki wydawało się, że miejscowe spokojnie sobie poradzą. Piłkę zdawała się kontrolować zarówno Sofija Nesterova, jak i Weronika Kłoda. Tylko, że jedna patrzyła na drugą, a we wszystko wmieszała się Wiktoria Kaczmarek, która po prostu zabrała piłkę i kopnęła ją do siatki…

Łęcznianki rzuciły się do ataków, ale nie stworzyły wielkiego zagrożenia dla bramki KS UJ. Za to Krakowianki miały okazję na 2:0, gdy w sytuacji sam na sam z bramkarką Górnika znalazła się Aleksandra Pleban. Dała się jednak dogonić jednej z rywalek.

GÓRNIK ŁĘCZNA - KS UJ KRAKÓW 0:1 (0:0)
Bramka: 0:1 Kaczmarek 83.
Górnik: Nesterova - Horvathova, Piętakiewicz (46 Lipsey), Rędzia (71 Ostrowska), Hałatek, Kaczor, Ratajczyk, Głąb, Kurkutović, Kłoda, Tomasiak.
KSUJ: Klabis - Smaza, Dziób, Urna, Szafran (83 Pleban), Romuzga, Dyśkowska, Kaczmarek (89 Kulka), Słonka, Bińkowska (77 Sabuda), Malinowska.
Sędziowała: Marta Majszczyk (Nowy Konik). ©℗

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Pcimianka Pcim - Bocheński KS 2:0, Dalin Myślenice - Watra Białka Tatrzańska 2:4, Poprad Muszyna - Lubań Maniowy 1:0, MKS Trzebinia - Garbarnia Kraków 3:3, Beskid Andrychów - Metal Tarnów 3:0, Puszcza II Niepołomice - Wieczysta II Kraków 1:1, Glinik Gorlice - Unia Tarnów 2:1, Okocimski Brzesko - Limanovia Limanowa 2:2, Hutnik II Kraków - Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska 3:2.

1.	Beskid Andrychów	22	50	54-26
2.	Orzeł Ryczów	21	49	43-16
3.	Wieczysta II Kraków	23	45	74-35
4.	Lubań Maniowy	23	36	29-20
5.	Dalin Myślenice	21	36	37-32
6.	Poprad Muszyna	22	34	36-32
7.	Watra Białka Tatrz.	23	34	45-49
8.	Bocheński KS	22	33	43-33
9.	Glinik Gorlice	23	32	41-30
10.	Limanovia Limanowa	22	31	39-49
11.	Okocimski KS Brzesko	23	30	35-39
12.	Kalwarianka Kalwaria Z.	22	29	44-35
13.	Garbarnia Kraków	22	28	36-38
14.	Hutnik II Kraków	23	26	32-44
15.	Metal Tarnów	23	24	24-49
16.	Unia Tarnów	23	23	32-46
17.	Puszcza II Niepołomice	23	21	26-41
18.	Pcimianka Pcim	22	20	32-51
19.	MKS Trzebinia	23	8	22-59

V LIGA

Grupa zachodnia: Unia Oświęcim - Brzezina Osiek 0:2, Błękitni Modlnica - Jutrzenka Giebułtów 1:6, Radziszowianka Radziszów - KS Chełmek 1:0, Orzeł Myślenice - Niwa Nowa Wieś 1:1, Świt Krzeszowice - Raba Dobczyce 5:0, Sokół Kocmyrzów - Kmita Zabierzów 0:1, Orzeł Piaski Wielkie - Legion Bydlin 3:0 w.o. Mecz Tempo Białka - Victoria 1918 Jaworzno zakończył się po zamknięciu numeru.

1.	Victoria Jaworzno	18	42	50-22
2.	Błękitni Modlnica	19	41	55-37
3.	Radziszowianka	19	37	34-23
4.	Niwa Nowa Wieś	18	32	39-29
5.	Sokół Kocm. Baran.	18	27	39-34
6.	Świt Krzeszowice	19	26	28-32
7.	Orzeł Piaski Wielkie	19	26	18-23
8.	Kmita Zabierzów	19	25	39-37
9.	KS Chełmek	19	24	32-38
10.	Tempo Białka	17	24	47-28
11.	Orzeł Myślenice	19	24	31-44
12.	Jutrzenka Giebułtów	19	24	38-27
13.	Brzezina Osiek	19	20	27-44
14.	Unia Oświęcim	19	18	26-35
15.	Raba Dobczyce	18	10	15-40
16.	Legion Bydlin	19	12	20-45

Grupa wschodnia: LKS Szaflary - Turbacz Mszana Dolna 2:4, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Wolania Wola Rzędzińska 0:1, MLKS Żabno - Błyskawica Proszówki 1:0, Wisła Czarny Dunajec - Kolejarz Stróże 1:3, Poprad Rytro - Dunajec Nowy Sącz 4:3, Gród Podegrodzie - Tarnovia 2:2, KS Nowa Jastrząbka-Żukowice - Jordan Jordanów 4:0, Szreniawa Nowy Wiśnicz - Sokół Słopnice 3:3.

1.	Bruk-Bet Termalica II N.	18	46	72-11
2.	Wolania Wola Rz.	19	46	56-11
3.	Poprad Rytro	19	38	40-29
4.	Gród Podegrodzie	18	31	35-30
5.	Tarnovia Tarnów	19	29	44-40
6.	MLKS Żabno	19	27	27-33
7.	Turbacz Mszana Dolna	18	27	45-39
8.	Wisła Czarny Dunajec	18	25	41-35
9.	Dunajec Nowy Sącz	18	25	37-33
10.	Kolejarz Stróże	19	23	19-24
11.	Sokół Słopnice	18	20	25-41
12.	KS Nowa Jastrząbka-Ż.	19	18	25-30
13.	Jordan Jordanów	19	17	31-51
14.	Szreniawa N. Wiśnicz	19	17	19-63
15.	Błyskawica Proszówki	18	13	37-60
16.	LKS Szaflary	18	11	24-47

Hokej Sezon w Oświęcimiu poszedł na straty

Unia poniżej oczekiwań

FOT. JERZY ZABORSKI

Nie na taki finał sezonu w wykonaniu hokeistów Unii Oświęcim oczekiwali jej kibice

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Unia Oświęcim drugi rok z rzędu zakończyła sezon na 4. miejscu hokejowej ekstraklasy, choć aspiracje sięgały walki w finale i odzyskania utraconego w 2025 mistrzostwa Polski.

W 2025 roku Unia przegrała walkę o brązowy medal z Jastrzębiem. Wtedy oddawała mistrzostwo Polski, więc tłumaczono sobie, że rozgoryczenie po przegranym półfinale było tak duże, że drużynie nie udało się zmobilizować do walki o „brąz".

Minął rok i sytuacja się powtórzyła. Przegrany półfinał z Katowicami i porażka w „małym finale" w minimalnej liczbie spotkań z Zagłębiem Sosnowiec, głodnym medalu. Kibice w Oświęcimiu nie mieli złudzeń, że i tym razem walka o miejsce na najniższym stopniu podium zostanie przez Unię przegrana.

Tak właśnie podopowiadał rozsądek, choć serce tych półtora tysiąca osób, które przyszło na ostatni mecz sezonu w Oświęcimiu, wierzyło, że ich pupile zmobilizują się do walki, by dać im trochę radości. Jednak nie wszyscy myśleli podobnie. Kibice z „elki", którzy odpowiedzialni są za doping, zorganizowali happening „czas na wakacje", wysyłając sygnał niektórym zawodnikom, że mają świadomość tego, iż dla nich sezon był przedłużonymi wakacjami. Zatem, podczas przegranego meczu w Oświęcimiu, kibice przynieśli ze sobą plażowe akcesoria, obijali piłkę dmuchną, słuchali głośnej muzyki.

- Nie pójdę na mecz o brązowy medal. Oddałem drużynie całe serce w fazie zasadniczej, kibicując bez względu na wszystko. Jednak porażka w półfinale, która momentami w wykonaniu naszych chłopców przypominała grę kontrolną, ubodła mnie do żywego. Jest mi z tego powodu bardzo przykro - powiedziała jedna z fanek, która zasiadała na trybunach zwykle z całą rodziną.

- Czy zawodnicy nie rozumieją, że dla kibica ważne jest każde trofeum. Nawet po przegranym półfinale, zdobycie „brązu" byłoby osłodą i zorganizowania jakiejś małej fety? Do tego trzeba jednak charakteru, a tego naszym zawodnikom często brakowało - westchnął inny z kibiców obecny na ostatnim meczu w Oświęcimiu. Trzeba bowiem wiedzieć, że po każdym meczu, w kuluarach lodowiska, w okolicach kawiarni odbywa się „dogrywka", gdzie grupa fanów analizuje mecze na gorąco.

CB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - UNIA OŚWIĘCIM 4:3 po dogrywce (2:2, 1:0, 0:1, dogwrywka 1:0)
Bramki: 1:0 Bernacki - Ciura - Sozański 7, 2:0 Chmielewski - Bjorkung - Roine 10, 2:1 Partanen - Soederberg - Heikkinen 11, 2:2 Peresunko - Petrasz 14, 3:2 Chmielewski - Brynkus - Roine 22, 3:3 Peresunko 57, 4:3 Bjorkung 62.
Unia: I. Tyczyński - Soederberg, Maklea; Peresunko, Trkulja, Moutrey - Diukow, Matthews; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Kubesz, Mościcki; Petrasz, D. Tyczyński, Kusak - Ziober, Krzemień, Prokopiak oraz Rac
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak (Toruń). **Kary:** 4 - 29 minut (w tym kara 5+20 dla Ville Heikkinena za niesportowe zachowanie). **Stan play-off (do 2 zwycięstw):** 2:0 dla Zagłębia i brązowy medal.
Widzów: 2800. ©℗

Lewiszyn już błyszczy w barwach drużyny z Nowej Huty

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Przed startem Krajowej Ligi Żużlowej Speedway Kraków rozegrał mecz towarzyski z duńskim Slangerup - o Puchar Miasta Krakowa.**

To było pierwsze żużlowe wydarzenie w 2026 roku na torze Wandy. Liga ruszy 12 kwietnia, wówczas Krakowianie podejmą Kolejarza Opole.

Jako że był to sparing, to i zasady były inne niż w normalnym meczu. Obie ekipy wystawiły bowiem znacznie rozszerzone składy - 9 żużlowców w miejscowej ekipie, aż 11 w zespole gości. Wynik tak naprawdę nie miał większego znaczenia - choć oczywiście nawet w sparingu lepiej wygrać niż przegrać - bo dla zawodników była to jedna z pierwszych szans, by po zimie sprawdzić się w boju na torze.

Zwycięstwa biegowe długo odnosili tylko przyjezdni, po 10. wyścigu, wygranym podwójnie, wynik brzmiał 25:35. W kolejnej gonitwie było 5:1 dla miejscowych i dystans zmniejszył się do 6 „oczek". Po następnym było to znów 10 pkt, a pościg gospodarzy był spóźniony.

W zespole z Nowej Huty najlepsze wrażenie zrobił Marko Lewiszyn. Ukrainiec, który dołączył przed tym sezonem, zdobył 11 pkt w czterech startach.

SPEEDWAY KRAKÓW - SLANGERUP SK 43:47
Speedway: Mielniczuk 6+1 (2, 2, -, 2*, -), Rempała 7+2 (2, 1*, 2, 1*, 1), West 3+1 (d, 1*, 1, 1, -), Łobodziński 5 (0, 2, -, 3), Lewiszyn 11 (3, -, 3, 2, 3), Grzeszczyk 4+1 (-, 1*, 0, 3), Duda (1*, 2, 0), Bęczkowski 2 (2, w), Juda 2+1 (w, 0, 2*).
Slangerup: Kowalski 3 (3, -, -, -), K. J. Pedersen 13 (2, 3, 3, 2), Seifert-Salk 9 (1, 3, 2, 3, -), Boncinelli 2+1 (0, -, 1*, 1), Birkemose 6+2 (1*, 3, 2*), Drejer 6 (-, 3, 3, 0), Mayland 5+1 (3, 0, 2*), D. L. Pedersen 1 (1, 0), Tommerup 1 (1, d), Filt 1 (0, 1), Eisel 0 (0, 0). ©℗

Krótko

Porażka Polki w finale debla
Magdalena Fręch, która startowała w WTA 500 Credit One Charleston Open była bliska sukcesu. W parze z Węgierką Anną Bondar Fręch przegrała w finale gry podwójnej z Amerykankami - Desirae Krawczyk i Caty McNally 3:6, 2:6.

Wysoka wygrana Wisły
Wisła Kraków wysoko, bo aż 5:1 pokonała Górnika Zabrze w meczu 22. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-19. Bramki: Pławiński 6, Sałaj 19, Machura 52 samob., Szczepaniak 67, Świerczek 89 - Rogalski 51. **(BK)**

Sport w telewizji
Wtorek: 11, 13, 15, 17, Polsat Sport 1, tenis: **turniej ATP w Monte Carlo**; 17.55, TVP Sport, piłka nożna: **Miedź Legnica - Polonia Bytom (I liga)**; 20, Polsat Sport 1, siatkówka: **Asseco Resovia Rzeszów - Indykpol AZS Olsztyn (PlusLiga)**; 20.30, TVP Sport, hokej, **GKS Tychy - GKS Katowice (4. mecz finałowy fazy play-off, Tauron Hokej Liga)**; 20.55, TVP 1, Canal Plus 360, piłka nożna, **Real Madryt - Bayern Monachium (Liga Mistrzów)**. **(BK)**

Lotto
Piątek, 3.04. Multi Multi, 14: 12, 16, 21, 22, 23, 26, 29, 32, 35, 39, 45, 48, 49, 50, 57, 59, 61, 68, 74, 76; plus 57. **Multi Multi, 22:** 6, 8, 11, 12, 13, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 58, 62, 63, 64, 67, 72, 77, 78, 80; plus 78. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 13, 16, 20, 21, 23. **Kaskada, 22:** 1, 3, 5, 7, 8, 10, 11, 14, 17, 21, 22, 24. **Ekstra Pensja:** 5, 8, 16, 19, 35 - 2. **Ekstra Premia:** 4, 6, 8, 10, 23 - 3. **Mini Lotto:** 11, 22, 32, 35, 36. **Eurojackpot:** 9, 10, 18, 22, 37 - 1, 11.
Sobota, 4.04. Multi Multi, 14: 2, 3, 4, 12, 14, 19, 20, 23, 27, 33, 36, 46, 56, 58, 59, 64, 67, 76, 79, 80; plus 23. **Multi Multi, 22:** 8, 13, 14, 20, 23, 24, 26, 29, 33, 34, 36, 37, 49, 50, 52, 66, 74, 78, 79, 80; plus 29. **Kaskada, 14:** 1, 2, 5, 8, 10, 13, 14, 15, 16, 22, 23, 24. **Kaskada, 22:** 2, 3, 5, 6, 8, 11, 13, 16, 17, 19, 21, 22. **Ekstra Pensja:** 6, 9, 26, 32, 35 - 2. **Ekstra Premia:** 8, 11, 18, 24, 27 - 2. **Mini Lotto:** 7, 26, 32, 36, 42. **Lotto:** 3, 6, 12, 26, 27, 49. **Lotto Plus:** 7, 13, 30, 33, 46, 49.
Niedziela, 5.04. Multi Multi, 14: 1, 2, 3, 10, 17, 23, 33, 34, 36, 43, 45, 46, 48, 56, 64, 70, 71, 72, 75, 77; plus 10. **Multi Multi, 22:** 2, 12, 24, 26, 28, 31, 36, 38, 41, 44, 49, 53, 54, 56, 60, 66, 67, 68, 71, 77; plus 68. **Kaskada, 14:** 5, 6, 9, 10, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 23, 24. **Kaskada, 22:** 3, 4, 7, 8, 11, 12, 14, 15, 16, 19, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 1, 17, 18, 23, 26 - 3. **Ekstra Premia:** 1, 16, 18, 24, 34 - 4. **Mini Lotto:** 24, 28, 34, 37, 39.
Poniedziałek, 6.04. Multi Multi, 14: 1, 2, 15, 16, 18, 29, 30, 34, 35, 38, 39, 42, 53, 55, 67, 68, 70, 73, 79, 80; plus 16. **Kaskada, 14:** 1, 3, 5, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22.

eprasa.pl 52f3e4a75f

Na pewno myślę, żeby się wyprowadzić z Los Angeles. Nie jest tam tak fajnie, jak było

Iza Miko w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Gojdź nie czuł się bezpieczny
Celebryta postanowił sprzedać swoją willę w Hollywood za ponad 12 mln zł. Posiadłość ma już podobno nowego właściciela. – Bezpieczeństwo w tym mieście nie jest już takie jak kiedyś, a skala problemów społecznych sprawia, że coraz więcej osób decyduje się na wyprowadzkę – wyjaśnił Pudelkowi Gojdź.

Anna Dereszowska wybrała gorące źródła
Popularna aktorka wraz z partnerem Danielem Duniakiem wybrali się na romantyczny wyjazd na Islandię. Surowa natura wyspy zrobiła na nich ogromne wrażenie. Para pokazała na Instagramie chwile relaksu w słynnych gorących źródłach Sky Lagoon, a także wspólne wędrowanie wśród zimowej przyrody.

Iga Świątek sama wybiera współpracowników
Relacja Igi Świątek z psycholożką Darią Abramowicz wzbudza sensację, bo wykracza poza ramy zawodowe. Spędzają razem czas wolny, wyjeżdżają na wakacje. Ostatnio w rozmowie z portalem Sport.pl tenisistka odniosła się do tej kwestii. – To ja decyduję, z kim pracuję. Większość negatywnych rzeczy, które gdzieś widziałam na ten temat, to były fake newsy i teorie wymyślone po to, żeby wywołać zamieszanie. Ludzie nie mają pojęcia, jak to wygląda – podsumowała.
(GZL) Fot. Szymon Gruchalski

W TELEWIZJI

Igrzyska śmierci
Stopklatka, 20:00
Ekranizacja młodzieżowej sagi o świecie niedalekiej przyszłości. Co roku przedstawiciele 12 dystryktów na które podzielono Amerykę, spotykają się podczas Igrzysk Śmierci, gdzie walka toczy się na śmierć i życie. 16–letnia Katniss Everdeen postanawia zastąpić swoją młodszą siostrę.

Zabójcza broń
TVN 7, 21:00
Martin Riggs (Mel Gibson) i Roger Murtaugh (Danny Glover) to weterani wojny w Wietnamie. Obydwaj zostają policjantami w Los Angeles. Mają zbadać okoliczności samobójstwa pewnej kobiety. Prowadząc śledztwo, odkrywają, że w sprawę zamieszana jest międzynarodowa mafia narkotykowa.

Angielska robota
TV Puls, 21:55
Aby wyjść z kłopotów finansowych, Terry postanawia napaść na Lloyds Bank. Napad udaje się, ale zamiast pieniędzy w posiadanie Terry'ego dostają się kompromitujące zdjęcia księżniczki Małgorzaty.

Ellis
BBC First, 22:00
Detektywka Ellis jest ostatnią nadzieją w przypadku trudnych śledztw. Zostaje przywrócona do pracy, aby poprowadzić śledztwo w sprawie śmierci 18-letniego Rowana Edwardsa, syna byłego parlamentarzysty.

KRZYŻÓWKA NR 52

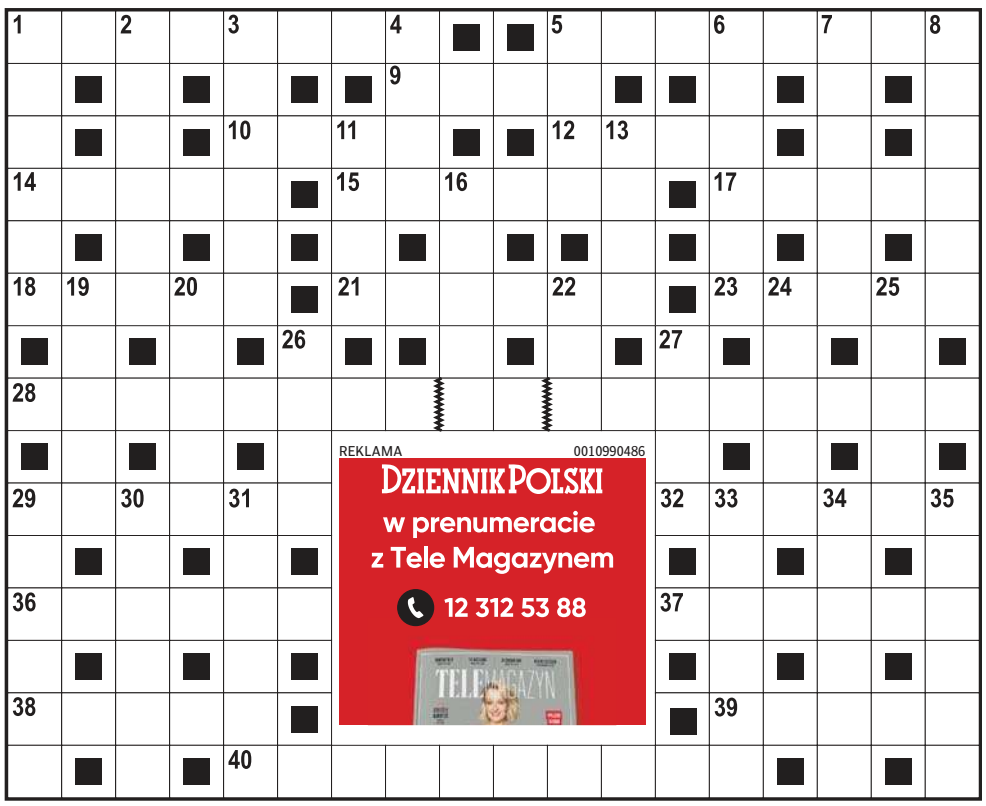

Poziomo:
1) Hanna, wykonawczyni piosenki „Nikt tylko ty",
5) miejsce w aucie na koło zapasowe,
9) elektryczny – mierzony w omach,
10) jednostka natężenia oświetlenia,
12) szkoda moralna, dyshonor,
14) fatamorgana na pustyni,
15) spotkanie zakochanych, schadzka,
17) córka Tantala zamieniona w skałę,
18) pierwsza lub druga w pociągu,
21) gumowy but na niepogodę,
23) jeden z rodzajów literackich,
28) powieść satyryczna Sławomira Mrożka,
29) pantoflowa lub polowa,
32) Monika polska piosenkarka,
36) owoc podobny do brzoskwini,
37) owad budujący duże kopce,
38) rozbójnik morski w służbie władcy,
39) duże, blaszane naczynie,
40) pomieszczenie wypełnione uzbrojeniem, arsenał.

Pionowo:
1) najmniejszy kuzyn czapli,
2) ciągnie wilka do lasu,
3) część wyrazu, zgłoska,
4) broń powstańców z insurekcji,
5) nawierzchnia drogowa z kamienia,
6) dawne względy, grzeczności,
7) złe przyzwyczajenia, nawyki,
8) cztery walety w pokerze,
11) przenośnie zwiastun nieszczęścia,
13) muzyka na jam session,
16) sztuczne włókno na pończochy,
19) złośliwy duch, chochlik,
20) krótka scenka kabaretowa,
22) płowy ptak padlinożerny,
24) ... rezonasowe, wzmacnia dźwięk np. w gitarze,
25) najgrubszy palec u ręki,
26) pokój w wiejskiej chacie,
27) krótka, gruba łodyga roślin kapustnych,
29) dodatkowe wyposażenie roweru,
30) nozdrza siwka lub kasztana,
31) płytki lub głęboki w serwisie,
33) warzywo w wierszu Juliana Tuwima,
34) zakres działania, dziedzina,
35) czynne środki firmy.

ROZWIĄZANIE NR 51

P	■	K	■	G	U	S	T	■	■	K	O	S	Z	■	M	■	E
O	R	A	W	A	■	T	A	R	T	A	K	■	A	L	O	E	S
K	■	R	■	S	T	Y	L	■	■	P	T	A	K	■	N	■	P
Ł	O	M	O	T	■	P	I	N	A	S	A	■	U	L	I	C	E
A	■	E	■	O	K	A	Z	■	■	Z	N	O	S	■	K	■	R
D	O	L	I	N	A	■	M	O	S	T	■	C	Y	G	A	R	O
■	S	■	N	■	L	■	A	■	■	A	■	H	■	R	■	Y	■
D	O	M	D	Z	I	E	N	N	Y	D	O	M	N	O	C	N	Y
■	B	■	O	■	N							A	■	N	■	E	■
L	A	U	R	K	A							N	I	O	S	K	A
A	■	P	■	O	■							■	N	■	Z	■	D
M	I	A	R	K	A							A	T	L	E	C	I
P	■	D	■	O	■							■	R	■	R	■	D
K	L	E	K	S	■							■	U	L	E	W	A
A	■	K	■	Z	U	B	I	L	E	W	I	C	Z	■	G	■	S

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś będziesz działać szybko i skutecznie. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na pośpiech w słowach i niepotrzebne spięcia.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój da Ci przewagę. Horoskop na dziś zapowiada, że przed tobą dobry dzień na finanse, porządki oraz rozmowę, która wiele wyjaśni.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dużo kontaktów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi wybrać to, co naprawdę warte Twojej energii.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o siebie, dom oraz relacje, które dają Ci bezpieczeństwo.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dziś możesz zabłysnąć bez większego wysiłku. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni Twoją pewność siebie i dobre serce.
Rak (22.06 - 22.07)
To dobry moment na plan, porządek i decyzje. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że możesz zaufać intuicji.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny wróży, że to dobry czas na zgodę, flirt albo szczerą, ważną rozmowę.
Panna (23.08 - 22.09)
Masz mocne przeczucia i trafne oceny. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie ignorować sygnałów, które wysyła Ci otoczenie.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja ruchowi, zmianom oraz spontanicznym planom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie obiecywać za dużo.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny wróży, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i dobrym, spokojnym decyzjom.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Poczujesz potrzebę świeżości i niezależności. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą świetny moment na nowy pomysł lub ciekawy kontakt.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o swoje samopoczucie i nie brać cudzych emocji na siebie.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 52f3e4a75f